UNIWERSYTET EKONOMICZNY W POZNANIU

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Czasopismo:

Gospodarka Zachodnia. Miesięcznik gospodarczy Wielkopolski i Pomorza.
Rok 1 1937 zeszyt 7 (1 czerwca1937 r.), strony 153-194

Czasopismo zdigitalizowane i udostępnione cyfrowo w ramach zadań projektu pt. „Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

Minister Edukacji i Nauki

Społeczna Odpowiedzialność Nauki

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

REDAKCJA:
Poznań, Al. Marcinkowskiego 11 m. 29
Numer telefonu 27-27

Redaktor: Kazimierz Żakowski
Wydawca: Agencja Zachód

ADMINISTRACJA:
Poznań, ulica Słowackiego 31/33 m. 2
Konto PKO nr 209.440. Tel. 61-08

ZESZYT 7 POZNAŃ, 1 CZERWCA 1937 R. ROK I

Edward Taylor

Koniunktura ilościowa

W ostatnich miesiącach w naszych oczach powstało nowe zawołanie: koniunktura ilościowa, zamiast koniunktury cen, ma cechować obecne nasze życie gospodarcze. Niejasne terminy są bardzo wygodne i skupiają koło siebie najwięcej ludzi, bo każdy co innego pod nimi rozumie i inną treść pod nie podkłada. Najłatwiej więc tu o zgodę. Ale tylko *clara pacta claros faciunt amicos*. Dlatego też jest pożądane rozpatrzeć dokładnie, co kryje się właściwie pod tym zawołaniem. Najwłaściwsza będzie tu analiza zupełnie ogólna, czysto teoretyczna, bez szczegółowego wchodzenia w warunki konkretne czasu i miejsca.

Istotna myśl hasła koniunktury ilościowej polega na stwierdzeniu faktu, że wzrost produkcji bez wzrostu cen może powiększyć dochód z przedsiębiorstw wskutek spadku kosztu produkcji na jednostkę. Jasne jest, że sytuacja taka może powstać tylko wówczas, jeśli dotychczasowa produkcja nie wykorzystywała w pełni zdolności produkcyjnych przedsiębiorstw, jeśli zatem na każdej jednostce produktu ciążyła za duża w stosunku do możliwości technicznych część kosztów ogólnych, względnie amortyzacji kapitału stałego.

Wynika z powyższego, że w tych warunkach wzrost produkcji bez zwyżki cen może poprawić sytuację tylko w przedsiębiorstwach o niewyzyskanej dotychczas zdolności produkcyjnej; koniunktura ilościowa nic nie poprawi sytuacji w przedsiębiorstwach o wyzyskanym dostatecznie aparacie produkcyjnym, nie nakłoni ich do dodatkowych inwestycyj, ani nie da środków do nich. Nie można zaś powiedzieć, by ogół przedsiębiorstw w Polsce należał do pierwszego typu; wszystkie zaś przedsiębiorstwa drugiego typu (przede wszystkim średnie i mniejsze) będą odsunięte od korzystania z dobrodziejstw koniunktury, jeśli ona będzie mogła być wykorzystana tylko w kierunku ilościowym.

Idźmy dalej. Przedsiębiorstwa pierwszego typu, tj. o niewyzyskanych dotąd zdolnościach produkcyjnych, można podzielić na dwie kategorie. Pierwszą stanowią takie, które mimo to są rentowne. Oczywista, wzrost produkcji polepszy jeszcze ich dotychczasową rentowność. Drugą natomiast przedstawiają takie przedsiębiorstwa, które obecnie są nierentowne. Dla nich, a o nie przecież przede wszystkim chodzi, sam wzrost zbytu bynajmniej nie musi oznaczać przywrócenia rentowności do poziomu normalnej rynkowej stopy procentowej. Zależeć to będzie od wielkości wzrostu zbytu przy utrzymaniu starej ceny. Jak wiadomo, stopień reakcji może tu być bardzo różny zależnie od elastyczności popytu. Dlatego też, przyjmując nawet pojawienie się wzrostu popytu, trzeba powiedzieć, że może on mieć bardzo różne skutki dla różnych przedsiębiorstw. Jednym może przywrócić rentowność, innym zaś może jej nie przynieść, o ile będzie niedostateczny. Koniunktura ilościowa ogranicza zatem zakres przedsiębiorstw, jakim rozwój gospodarczy może przynieść korzyści, ogra-

nicza więc wzrost dochodu społecznego, zmniejszając jeden z jego składników, jaki stanowi poza płacami procent z zyskiem przedsiębiorcy.

Lecz skąd może się pojawić ów wzrost popytu? Może go wywołać zapotrzebowanie zagranicy — a z wewnętrznych przyczyn pokrywanie wstrzymywanej konsumcji lub powrót wolnych kapitałów do produkcji w nadziei zwyżki cen i zysków. Tę ostatnią przyczynę, najistotniejszą, koniunktura ilościowa odrazu eliminuje. Pozostają tylko dwie pierwsze, w obecnych warunkach bardzo słabe. Wzrost zapotrzebowania zagranicy w obecnych warunkach kompensacyjnego handlu nie może wywierać znaczniejszego wpływu. Pokrywanie zaś wstrzymywanej konsumcji odnosić się może tylko do odnawiania zakładów niedostatecznie dotąd amortyzowanych, albo do nabywania dóbr trwałych spożywczych. W ten sposób stałość cen ogranicza zakres impulsów dla wzrostu popytu, który wskutek tego musi wystąpić wówczas w znacznie mniejszym stopniu, niż przy ruchliwości cen. Stałość cen hamuje nadto proces wzrostu popytu, odbierając mu najważniejsze źródło, jakie stanowi wzrost dochodu społecznego całości życia gospodarczego wskutek rozprzestrzeniania się impulsów koniunkturalnych z tych dziedzin, w których wystąpiły, na całość produkcji zapomocą zwyżki cen.

Ściśle biorąc, o ileby ceny były bezwzględnie stałe we wszystkich dziedzinach, toby gospodarstwo społeczne nie mogło nigdy wyjść z okresu depresji, bo nie byłoby żadnego impulsu do inwestycyj, ani też żadnych środków dla ich przeprowadzenia. Uruchomienie zaś dotychczas niewykorzystanej siły produkcyjnej istniejących zakładów jest nie do pomyślenia bez inwestycyj, bo urządzenia nieużywane niszczą się i wymagają dla swego wyzyskania nowych wkładów, choćby drobnych, a na ich uruchomienie jest też potrzebny dodatkowy kapitał obrotowy. Skąd miałyby się wziąć te środki, jeśli mają one i mogą tylko przywracać normalną rentowność przedsiębiorstw, jeśli dochód z nich ma zaledwie wystarczać na normalne oprocentowanie kapitału stałego i obrotowego?

To też koncepcja koniunktury ilościowej oznaczać może tylko opanowanie i zahamowanie już objawiającej się normalnej koniunktury, tj. wzrostu cen. W czyim interesie może to leżeć?

Niewątpliwie koniunktura, ograniczona do ilościowej, nie leży w interesie społecznym, nie daje bowiem odpowiedniego wzrostu dochodu społecznego. Sam wzrost ilości produkcji nie stanowi jeszcze nic o wzroście dochodu społecznego. Nie można — śladem przestarzałych koncepcyj Sismondi'ego z 1819 r. — przeciwstawiać produkcyjność rentowności indywidualnej i twierdzić, że tylko pierwsza ma znaczenie dla społeczeństwa, druga zaś nie przedstawia interesu ogólno-społecznego. Wzrost produkcji kosztem większych wartości niż wartość jej rezultatów jest stratą społeczną. Wzrost produkcji żyta o 1 kwintal wartości 20 zł kosztem użycia dodatkowego kwintala nawozów sztucznych wartości 25 zł byłby nonsensem nietylko z punktu widzenia prywatnego, lecz i ogólnospołecznego. Rentowności indywidualnej można przeciwstawiać tylko rentowność społeczną. Czysty zaś dochód społeczny stanowi suma rent gruntowych, procentów z zyskami przedsiębiorców oraz płac. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie składniki sumy tej muszą być mniejsze w wypadku koniunktury ilościowej, niż normalnej koniunktury cen.

Stałość cen leży w tym wypadku jedynie w interesie warstw nieprodukcyjnych , rentierskich, skarbu państwa, któremu wzrost cen mógłby rozbić budżet, oraz rynku papierów o stałym oprocentowaniu i wolnych kapitałów, od którego wzrost cen musiałby odciągnąć kapitały — w naszym położeniu przede wszystkim rynku papierów państwowych i wkładów w bankach państwowych, które dominują na rynku kapitałowym. Ale w takim razie trzeba jasno powiedzieć, że gospodarstwo społeczne, wycieńczone przez depresję koniunkturalną, ma znowu ponieść ofiarę na rzecz państwa i w okresie ożywienia koniunkturalnego, mając uniemożliwione powetowanie sobie strat z okresu depresji.

Niewątpliwie obawy o budżet są słuszne i mają znaczenie dla całości życia gospodarczo-społecznego. Trzeba tu znaleść rozsądny kompromis pomiędzy tymi wymaganiami a potrzebami zycia gospodarczego, przeciwdziałając raczej spekulacyjnym ruchom cen, niż istotnie uzasadnionym i potrzebnym. Z drugiej zaś strony trzeba pamiętać, że ochrona budżetu jest tu wskutek zbiegu okoliczności równocześnie ochroną całego etatystycznego koncernu przedsiębiorstw państwowych, finansowanych przez bankowość państwową — na rzecz jego również iść będą ofiary prywatnego życia gospodarczego, ograniczonego w swym rozwoju przez koniunkturę ilościową. Nic dziwnego, że w tych warunkach prywatna przedsiębiorczość znów nie okaże dostatecznej incjatywy i nie stanie o własnych siłach, lecz będzie naprzykrzać się o pomoc państwa. Etatyzm znów będzie tryumfował. Prawdziwe to „błędne koło", jakie zawsze wytwarza „planowe gospodarstwo".

P. K. O.

Pewność - Zaufanie

Oddział w Poznaniu

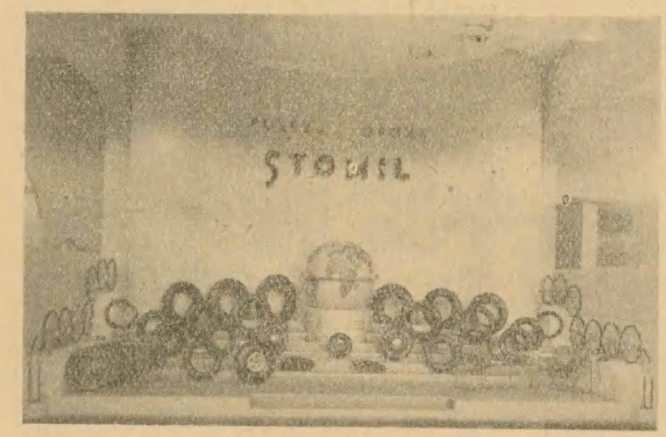
zawiadamia

iż Kasy i biura Oddziału rozpoczęły czynności z dniem 10 maja br. w nowym gmachu przy

Pl. Wolności 3

Ku samowystarczalności w produkcji opon

Z prawdziwą satysfakcją śledzi się pracę produkcyjną fabryki opon „Stomil". Kto pamięta początki działalności tego przedsiębiorstwa i te wszystkie trudności, jakie miało do zwalczenia, które niejednokrotnie — zdawało się — miały wprost uniemożliwić kontynuowanie produkcji, ten dziś, widząc świetny rozwój placówki wita go ze szczerym zadowoleniem. Zadowolenie jest tym większe, że w obecnym stadium rozwoju fabryka nie ogranicza się do wytwarzania jednego typu opon, lecz skala jej produkcji jest już tak duża, że pokrywa w zupełności zapotrzebowanie rynku. „Stomil" produkuje bowiem opony wszelkich wymiarów, przystosowane do samochodów wszystkich marek i typów, tak starych jak i najnowszych modeli od najlżejszych, po przez średnie, sportowe, osobowe, luksusowe aż do najcięższych autobusów i ciężarówek. Poza oponami samochodowymi, „Stomil" produkuje opony do samolotów, motocykli i rowerów.



Stoisko firmy na Targach Poznańskich

Z dużą plastyką urządzone stoisko na ostatnich Targach Poznańskich zapoznawało zwiedzającego z całością produkcji przedsiębiorstwa. Na szczególną uwagę zasługiwało stoisko znajdujące się na wolnym powietrzu, na którym demonstrowano ogumienie wozów konnych (furgonów) oponami „Stomil".

Oba stoiska: w hali samochodowej i na placu wolnym dowiodły, że fabryka „Stomil" jest nastawiona przede wszystkim na rynek wewnętrzny, przystosowując kierunki swej produkcji do zaspokojenia wszechstronnego jego potrzeb.

W zakresie zaopatrywania wozów konnych w ogumienie pneumatyczne fabryka „Stomil" spełnia w Polsce pracę pionierską, propagując te praktyczne, a dziś jeszcze niedostatecznie rozpowszechnione wyposażenie wozów i platform służących do transportów nawet najcięższych. Zaopatrzenie kół w opony przyczynia się do ekonomiczniejszej eksploatacji wozów transportowych. Stosunkowo niewielki koszt konieczny na przystosowanie wozu do ogumienia, opłaci się kilkakrotnie.

O należną pozycję Wielkopolski w całości życia gospodarczego Rzplitej

W dniu 8. maja odbyło się plenarne posiedzenie Wielkopolskiej Rady Gospodarczej w sali Urzędu Wojewódzkiego pod przewodnictwem pana wojewody poznańskiego Artura Maruszewskiego. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele rządu z w-premierem inż. Eugeniuszem Kwiatkowskim na czele, któremu towarzyszyli m. i. minister kolei Ulrich, w-minister skarbu Kajetan Morawski, w-minister przemysłu i handlu Rose, dyr. departamentu W. Martin, w-dyr. Janusz Rakowski.

Ze strony Wielkopolskiej Rady Gospodarczej wzięli udział w obradach liczni reprezentanci samorządu gospodarczego, samorządów miejskich, wydziałów powiatowych i najpoważniejszych organizacyj gospodarczych.

Obrady zagaił pan wojewoda poznański płk. Artur Maruszewski, po czym kolejno wygłosili referaty pp. Stefan Ropp — sekretarz generalny Rady i prezes jej prezydium, Jan Morawski — prezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej, Stefan Kałamajski — prezes poznańskiej Izby Przem. Handl. i Władysław Zakrzewski — prezes poznańskiej Izby Rzemieślniczej. Po krótkiej przerwie zabrał głos pan wicepremier inż. Eugeniusz Kwiatkowski, który w obszernym przemówieniu scharakteryzował główne wytyczne polityki ekonomicznej rządu.

Po wysłuchaniu pana Wicepremiera pan Wojewoda zamknął obrady. Za uprzednią zgodą zebranych nad referatami dyskusji nie prowadzono.

Wieczorem uczestnicy obrad wzięli udział w herbatce, odbywającej się na Zamku, gdzie każdy miał możność wymiany zdań z panem Wicepremierem.

Ze względu na doniosłość omawianych obrad i wygłoszonych referatów, podajemy je poniżej in ekstenso w tej kolejności, w jakiej były wygłoszone. Nadmieniamy przy tym, że z powodu wyjazdu pana wojewody Maruszewskiego, nie zdążyliśmy uzyskać autoryzacji jego przemówienia, które zrekonstruowaliśmy na podstawie własnych notatek; nie zdążyliśmy również uzyskać autoryzacji przemówienia pana Wicepremiera, które podajemy również we własnej redakcji. Natomiast przemówienia pozostałe są autoryzowane.

Artur Maruszewski

Celem naszym współtworzenie a nie biadolenie

Witając pana wicepremiera Kwiatkowskiego oraz panów ministrów, otwieram posiedzenie Wielkopolskiej Rady Gospodarczej. Zeszliśmy się tu nie na biadolenie, lecz by zastanowić się nad środkami, jakie należy przedsięwziąć, by jak najlepiej sharmonizować wysiłki sfer gospodarczych Wielkopolski z wysiłkami rządu dokoła realizacji naczelnego hasła jakim jest podciągnięcie Polski wyżej.

Nie będę mówił o wartościach gospodarczych reprezentowanych przez Wielkopolskę, ani charakteryzował jej struktury gospodarczej, gdyż pan premier dobrze zna tę część kraju i jego sprawy gospodarcze, bo jest z nią związany swoją przeszłością. Wszak miał na jej terenie licznych solidnych odbiorców. Wielkopolskę poznał zarówno od strony jej potrzeb, jak od strony pokrycia. Stykał się z nią również często w okresie, gdy jako minister przemysłu i handlu prowadził rozmowy z przedstawicielami jej życia gospodarczego, czy z okresu Powszechnej Wystawy Krajowej, kiedy patrzył na budowanie tego wielkiego dzieła wysiłkiem Poznania i jego entuzjazmem dla sprawy. Pan wicepremier pamięta dobrze Wielkopolskę z okresu jej najświetniejszego rozkwitu, zna ją równie dobrze z okresu, w którym długoletni kryzys podciął jej dobrobyt. Lecz Wielkopolska jest tylko częścią całego kraju, za którego stan i przyszłość rząd ponosi odpowiedzialność. W imię przyszłości gospodarczej Rzeczypospolitej rząd wystąpił z opracowanym wielkim planem inwestycyjnym.

Dziś, gdy istnieje już wypracowany program inwestycyjny, ten ma największe szanse otrzymania najwięcej, kto ma najwięcej racji, a nie ten, kto najwięcej krzyczy. Dlatego też musimy dokładnie zastanowić się i przeanalizować potrzeby najpilniejsze Wielkopolski na tle potrzeb ogólnopolskich, aby zdać sobie sprawę z najkapitalniejszych konieczności inwestycyjnych na naszym, regionalnym terenie. Braki, jakie istnieją tutaj, winny być, o ile możności, wypełnione.

Lecz jednocześnie koniecznym jest rozbudowanie Polski B i Polski C. Potrzeba jednak na to środków. Skąd je wziąć? Przecież nie może ich dostarczyć tylko rząd w swoim zakresie. Musi tu przyjść z pomocą całe społeczeństwo i wszystkie części kraju. Które części kraju są do tego najbardziej powołane? Przede wszystkim te, na których terenie odbywają się najsilniejsze obroty gospodarcze. Nie ulega więc wątpliwości, że Wielkopolska winna pospieszyć z dostarczeniem srodkow na podniesienie gospodarcze Polski B i Polski C. Trzeba jednak stworzyć dla jej gospodarstwa takie warunki, które umożliwiłyby wzięcie czynnego udziału w realizacji wielkiego planu rządowego w zakresie urbanizacji Polski. Ażeby Wielkopolska mogła inwestować swoje kapitały w przemyśle lokalizującym

się w okręgu sandomierskim, ażeby mogła czynnie współdziałać nad podniesieniem poziomu ekonomicznego naszych kresów wschodnich, musi znaleźć się warunkach, w których będzie mogła wygospodarować nadwyzki kapitałowe. Dopiero wówczas tę nadwyżkę kapitałową będzie mogła inwestować w innych częściach kraju.

Miasta nasze powinny stać na takim poziomie, by móc przejmować nadwyżki ludności wsi, rozwiązując zagadnienie bezrobocia rolnego i stwarzając silny polski stan średni. Dlatego też należy miasta prowincjonalne otoczyć opieką i organicznie rozwijać.

Jeżeli więc zebraliśmy się dziś, to, raz jeszcze podkreślam, nie po to, by biadolić, lecz żeby współtworzyć, żeby zastanowić się nad najlepszym doborem środków działania i wytknięciem dróg, na których można najlepiej powiązać interesy regionu wielkopolskiego z interesami całego państwa.

Stefan Ropp

Wielkopolska Rada Gospodarcza

Wielkopolska Rada Gospodarcza stanowi regionalną nadbudowę zorganizowanych grup gospodarczych, reprezentujących potrzeby ekonomiczne naszego społeczeństwa. Grupy te szukają spełnienia swych dezyderatów zwykle w centralnych organach branżowych, które sumując wszystkie regionalne interesy w całym kraju, dochodzą do sformułowań maksymalnych. Są to dążenia często sprzeczne pomiędzy sobą i przeto pogodzić je, szczególnie w tym maksymalistycznym ujęciu, jest zwykle trudno. Powoduje to natenczas, narzucone autorytetem władzy, rozwiązania totalne, które większość stron zainteresowanych uważa za niewypełnienie swych dezyderatów. Osłabia to w znacznej mierze zapał współpracy społeczeństwa w odrodzeniu gospodarczym Polski.

Pragnąc ująć jak najwcześniej dla dzieła kompromisu gospodarczego, zorganizowane życie Wielkopolski, powstała, powołana przez pana Wojewodę Poznańskiego, Wielkopolska Rada Gospodarcza, której zadaniem jest sharmonizowanie, na płaszczyźnie interesów całego państwa, wszystkich zadań ekonomicznych, jakie stoją przed naszą dzielnicą.

Rada w swej pracy posługuje się trzema kryteriami podstawowymi:

a) ogólno-państwowe zadania, ujęte organicznie i wszechstronnie przez plan inwestycyjny, w sformułowaniu, jakie mu nadały prace prowadzone ostatnio przez resorty gospodarcze, kierowane Twoją myślą przewodnią Panie Premierze;

b) sformułowanie czynnej i pozytywnej roli tej dzielnicy w wykonywaniu planu w taki sposób, by pomoc nasza przy jego realizacji mogła wzrastać z roku na rok;

c) prace, jakie należy wykonać w naszej dzielnicy i przeszkody lokalne, jakie usunąć należy, by zaktywizować region w służbie planu ogólno-polskiego.

Struktura Rady jest następująca:

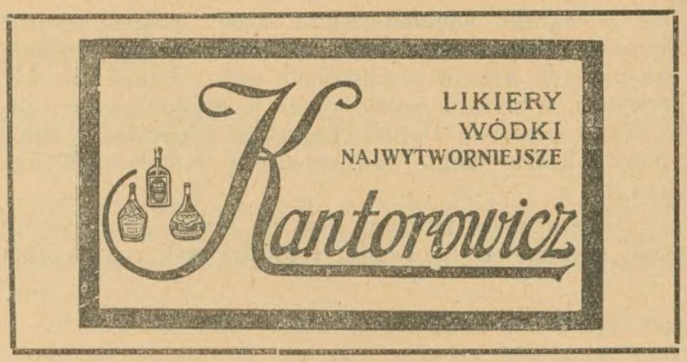
a) plenum Rady, w którym zasiada reprezentacja wszystkich zorganizowanych interesów gospodarczych. Wchodzą tu czołowe jednostki samorządu terytorialnego, samorządu gospodarczego oraz zrzeszeń dobrowolnych przemysłu, rolnictwa, rzemiosła, handlu, finansów, pracy fizycznej, pracy umysłowej miast, małej własności rolnej, wielkiej własności rolnej i spółdzielczości. Przewodnictwo Rady objął p. Senator Bniński. Rada liczy około 50 członków, stanowiąc zespolenie wszystkich interesów gospodarczych Wielkopolski;

b) dla szczegółowej pracy, niemożliwej w tak wielkim gremium osób, wybrano z pośród członków Rady mniejszy zespół, jako Komitet Ścisły, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, a który dla poszczególnych odcinków pracy czy też dla zagadnień specjalnych powołuje referentów i koreferentów z pośród najlepszych znawców tych zagadnień, jakich Wielkopolska posiada. Referenci i koreferenci opracowują zagadnienia na podstawie ogólnych kryteriów, sformułowanych przez Komitet Ścisły, a jakie wypływają z ogólnych zasad, które uprzednio wskazałem. Referaty te następnie będą omawiane na Komitecie Ścisłym, gdzie nastąpi uzgodnienie sprzeczności, które mogą się wyłonić, po czym uzgodnione w ten sposób tezy wnoszone będą na plenum Rady dla definitywnej akceptacji. Ułożenie kalendarzyka prac oraz organizacyjne ujęcie sprawdzianów postępu pracy gwarantuje realne wyniki naszych poczynań, znajdując wyraz w fachowo opracowanych konkretnych rozwiązaniach. Tak powstałe sformułowania będą nosiły cechy wszechstronnej analizy i krytyki, stanowiąc dobrowolne sharmonizowanie interesów sprzecznych, które winny złożyć ofiarę w pewnej mierze na to, by z teorii życie się rodziło.

Z pośród kilkunastu podstawowych zagadnień, jakie przed sobą widzimy, Komitet Ścisły przystąpił obecnie do zagadnienia inwestycyjnego, jako pierwszej swej pracy, badając je pod kątem widzenia szczegółowo opracowanych kryteriów, dzieląc je na ogólnopaństwowe, unifikacyjne i lokalne. Prace nasze są w zaczątku,

żywimy jednakże nadzieję, iż przyniosą one realne korzyści, wciągając coraz bardziej Wielkopolskę w orbitę twórczej i organicznej pracy dokoła tworzenia nowej Polski ze zgliszcz światowego kryzysu i skupiając wysiłki nasze dokoła syntezy przyszłej Polski gospodarczej.

Wielkopolska Rada Gospodarcza prosi Cię, Panie Premierze, o przychylne patronowanie jej pracom, gdyż najgłębszym jej pragnieniem jest, by dzielnica nasza kroczyła na czele tych, które realną myślą gospodarczą i środkami wspierają Twe dzieło.



Jan Morawski

Najważniejsze problemy w rolnictwie zachodnio-polskim

Zadaniem moim jest zreferować Panu Premierowi zagadnienia gospodarcze związane z rolnictwem wielkopolskim. Chciałbym uniknąć przy tym wszelkich ogólników i specjalnych nastawień pod kątem widzenia korzyści doraźnych, jak to się przecież często dzieje, gdy prowincja przedstawia swe poglądy i dezyderaty wysokim reprezentom Rządu. Pragnę ująć referat w krótkie i trzeźwe przedstawienie *zasadniczej roli*, jaką, w naszym przekonaniu, ma do spełnienia Polska Zachodnia — w szczególności zaś rolnictwo Polski Zachodniej, w stosunku do całości państwa. Jeżeli poruszę przy tym również kilka najważniejszych zagadnień bieżących, to tylko dlatego, że sposób ich załatwienia — wydaje nam się — może mieć w tej chwili bardzo wielkie znaczenie dla przyszłego kształtowania się linii rozwojowej rolnictwa w Wielkopolsce. Zadanie moje jest o tyle ułatwione, że mam zaszczyt referować właśnie Panu, Panie Premierze, który zna i ocenia dobrze nasze zachodniopolskie życie gospodarcze, będąc przed kilku laty częstym gościem u Swych największych odbiorców nawozów azotowych.

Przechodzę więc do krótkiego przedstawienia roli, jaką w naszym zrozumieniu *polska racja stanu narzuca naszemu zachodniopolskiemu rolnictwu*. I tu chciałbym zaraz na wstępie poruszyć problem Polski „A", i „B", względnie obecnie jeszcze i „C", który przez wielu ludzi uważany jest za niezwykle drażliwy, co świadczyć może tylko o fałszywym podchodzeniu do tego zagadnienia przez duży odłam polskiej opinii publicznej. Jedno z pism warszawskich, mające prawdopodobnie niewielu abonentów w Poznańskim, nazwało stanowisko społeczeństwa Wielkopolskiego, które bardzo silnie wysuwa tezę nieobniżania poziomu gospodarczego i kulturalnego naszych ziem, ciasnym sobkostwem prowincjonalnym. Mówienie z naszej strony przy problemie Polski „A" i „B" tylko o konieczności nieobniżania poziomu Poznańskiego jest rzeczywiście błędnym nastawieniem sprawy, — ale tylko dlatego, że musimy raczej mówić o konieczności dalszego podwyższenia poziomu gospodarczego i kulturalnego woj. poznańskiego, zdając sobie wyraźnie sprawę z ogromnej roli, jaką ono spełnia już w życiu gospodarczym Polski i jaką *chce* spełniać przy tym tak kapitalnym zagadnieniu, jakim jest *gospodarcze i kulturalne podciągnięcie ziem położonych bardziej na wschód Polski*.

Widzimy tu nasze możliwości i znaczenie tak w dziedzinie produkcji — o czym zaraz będę mówił, — jak i w dziedzinie dostarczenia środków dla Skarbu Państwa — przy czym ważność naszej aktywności gospodarczej w tym zakresie ilustruje choćby wyliczenie, dokonane na podstawie Głównego Urzędu Statystycznego za rok 1933/34, które wskazuje, że np. gdyby nastąpiło zmniejszenie tylko o 9% wpływów z podatków bezpośrednich w woj. poznańskim, dałoby to dla skarbu państwa taki sam ubytek, jak gdyby skarb państwa zrzekł się wogóle poboru podatków bezpośrednich w woj. nowogródzkim lub poleskim.

Jeżeli tylko rola Wielkopolski będzie wyraźnie sprecyzowana, — o dysharmonii celów a tym mniej środków do nich prowadzących, między Polską „A" i Polską „B" mowy być nie może.

My, jako *rolnicy* zachodniopolscy widzimy w zagadnieniu tym zadanie swoje *bardzo wyraźnie*. Swego czasu, gdy woj. poznańskie wchodziło jeszcze w skład Rzeszy Niemieckiej, było ono nastawione przede wszystkim na produkcję masową, znajdującą łatwy i rentowny zbyt na przemysłowym zachodzie Niemiec. Natomiast od rolnictwa środkowo i zachodnio niemieckiego, pracującego przy wyższych kosztach produkcji, pobierało rolnictwo nasze cenniejszy towar selekcyjny, roślinny czy zwierzęcy. Dziś w granicach państwa polskiego rola naszego poznańskiego rolnictwa stała się podwójnie doniosłą. Nie będzie zbyt śmiałym, jeżeli powiem, że w dużej mierze przypadło *nam to samo zadanie w stosunku do reszty Polski*, które w przedwojennej Rzeszy w stosunku do Wielkopolski spełniało rolnictwo zachodnio-niemieckie.

Jakie zadania stoją przed nami?

Stwierdzam więc, że przed rolnictwem wielkopolskim stoją dwa zadania:

1. podtrzymanie a nawet wzmożenie produkcji ilościowej,

2. co raz to dalej idąca specjalizacja produkcji i przechodzenie na wyższe jej formy i uszlachetnioną jakość produktu.

Jeżeli chodzi o wzmożenie produkcji, to cyfry wskazują na konieczność niezwykle poważnego zajęcia się tym problemem i przez rząd i przez sfery rolnicze. Aktualne jest to szczególnie obecnie, gdy zarysowuje się poprawa koniunktury, powodująca zwiększenie spożycia.

Nie będę tu kumulować cyfr, jednakże wspomnę tylko o znanych niewątpliwie Panu Premierowi wyliczeniach, że gdyby poziom konsumcji 4 głównych zbóż w przeliczeniu na głowę ludności utrzymał się na poziomie r. 1928,— to uwzględniając fakt, iż produkcja zbóż jest ustabilizowana, a od r. 1928 do 1935 przybyło Polsce 3,5 milj. ludności, już w r. 1931 według tych teoretycznych wyliczeń powinno było przy normalnej konsumcji nie tylko nie być w Polsce nadwyżki eksportowej, ale nawet zabraknąć zboża na bieżącą aprowizację kraju. Cyfry statystyczne są oczywiście względne a różne sposoby ich zestawienia dają często odmienne wyniki i są nieraz *do różnych celów*, jak o tym się przekonaliśmy, *tendencyjnie wyzyskiwane*. Jednak w wyliczeniach tych mniejwięcej pewna jest cyfra produkcji, mniejwięcej pewna cyfra przyrostu ludności, a zupełnie ścisła cyfra wzmagającego się eksportu. Wydaje się więc, że ten problem wzmożenia produkcji rolniczej jest najbardziej aktualny *i ważność jego nie może być osłabiona* przez pokutującą jeszcze z lat kryzysu psychikę topienia nadmiarów zbożowych. Tak szeroko o tym mówię, gdyż rola zachodniej Polski jest ogromna w tej dziedzinie, skoro się zważy, że np. w latach 1928—1932 w ilości zboża oddawanej przez rolnictwo w całej Polsce na rynek wewnętrzny Wielkopolska i Pomorze patrycypowały w przeszło 56% (obliczenia Mjr. Śliwy) oraz że w eksporcie zbóż woj. zachodnie partycypują w mniejwięcej 65% i to nawet pomimo klęski suszy w ostatnich 2 latach. Wprawdzie mamy do zanotowania pocieszający nadzwyczaj objaw wzrostu produkcji w innych województwach, jednak ciężar gatunkowy wzrostu naszej produkcji jest inny, bo np. podniesienie produkcji żyta w woj. wileńskim o 10%, — co niewątpliwie jest pożądane lecz niełatwe, daje w cyfrach produkcji ten sam efekt, co podniesienie produkcji żyta w woj. poznańskim o 1,9%. Uwzględniając jeszcze wynikający z naszej struktury gospodarczej fakt, że warsztat rolny woj. poznańskiego znacznie większy procent swej produkcji oddając na rynek, niż to ma miejsce w innych województwach, uwypukla się szczególnie silna rola, jaką spełnia i spełniać musi woj. poznańskie w zagadnieniu sharmonizowania wysokości naszej produkcji z potrzebami normalnej aprowizacji kraju, gotowości obronnej Państwa i potrzebami eksportu w sensie dostarczenia walut, których większy dopływ wydaje się możliwym przede wszystkim drogą zwiększenia produkcji i eksportu wysokowartościowej produkcji rolniczej.

Dając obraz roli, jaką odgrywa nasze województwo w kraju *obecnie*, nie zapominamy o *konieczności systematycznego przestawienia produkcji Wielkopolski na większą specjalizację i na wyższe formy produkcyjne*. Proces ten już odbywa się wyraźnie a uzasadniony jest i faktem wyższego poziomu kultury roli, wyższym poziomem wykształcenia fachowego przeciętnego rolnika, wyższymi znacznie kosztami produkcji, a wreszcie i przewidywaniem poważnego wzrostu produkcji w innych, gospodarczo dotychczas niżej stojących, województwach. Wyraźną więc w naszym przekonaniu rolą zachodniej Polski jest, *stać się pepinierą w dziedzinie selekcyjnego towaru roślinnego i zwierzęcego* oraz w dziedzinie doświadczenia i wyrobienia organizacyjnego, i z tym aportem, również ludzkim a może kapitałowym, iść na wschód i w ten sposób jaknajbardziej aktywnie działać i współpracować w tym zupełnie dla całości Państwa zasadniczym problemie uaktywnienia gospodarczego Polski wschodniej.

Oczywiście, że łączy się z tym decydująca rola w eksporcie, która dzięki wyspecjalizowaniu produkcji i wyższej jej jakości, posiadaniu rozbudowanego przemysłu rolniczego i przetwórczego, odpowiedniego aparatu handlowego, a wreszcie dzięki położeniu na szlakach eksportowych, lądowych czy morskich, predestynuje zachodnią Polskę do roli głównego eksportera produktów rolniczych i ich przetworów.

Wydawało nam się, Panie Premierze, że to trochę szczegółowe omówienie naszych zasadniczych założeń gospodarczych było konieczne, gdyż zdawanie sobie sprawy z pewnego, na dalszą metę wysuniętego, celu, jest koniecznym elementem przy podejmowaniu najdrobniejszych nawet na pozór decyzji gospodarczych, które jednak często swymi skutkami *wrzynają się głęboko w teren obecnej rzeczywistości i w drogi rozwojowe przyszłości gospodarczej*.

Pozwolę sobie *teraz przedstawić kilka problemów aktualnych, których załatwienie wiąże się w naszym przekonaniu w sposób zasadniczy z możnością realizacji głównych naszych założeń*.



Problem cen produktów rolnych

A więc nasamprzód *kwestia cen*. Rolnictwo nasze wyczerpane dwuletnią klęską posuchy, której rozmiary są Panu Premierowi znane, weszło w bieżący rok gospodarczy z dużymi zaległościami, których regulacja zaraz po żniwach była konieczna. Do tego dodać należy dość duże rozczarowanie, jakie spotkało rolników przy omłotach. Mianowicie zbiory były wyraźnie gorsze niż zapowiadały się, a w niektórych powiatach wręcz złe. Stąd też duża część rolników ze zwyżki cen, która w wybitnym stopniu dopiero w drugim półroczu zaznaczyła się, *w niewielkim stopniu mogła korzystać, będąc zmuszona kupować pasze po cenach nieraz niższych niż sprzedawane po żniwach zboże*. Ocena w jakiej mierze rolnictwo nasze w roku bieżącym odczuło poprawę koniunktury jest *trudna* i nie mógłbym się w tej chwili jej podjąć, nie chcąc narazić się na zarzut powierzchownej czy też tendencyjnej oceny. Jedno mogę natomiast z całą pewnością stwierdzić, że poziom cen rolniczych jaki zaistnieje w okresie po żniwach tj. w okresie, gdy przeciętny rolnik był dotychczas zmuszony sprzedawać najwięcej zboża, walnie zadecyduje o tym, czy rolnictwo nasze naprawdę wyraźnie odczuje poprawę koniunktury. Fakt ten, oraz takie nastawienie polityki zbożowej, które dawałoby pełne *gwarancje równomiernego zwyżkowego rozwoju cen w ciągu roku gospodarczego*, zadecyduje o tym, czy nastąpi odnowienie nakładów gospodarczych i ożywienie życia gospodarczego od strony wzmożonej konsumcji przez rolnictwo środków produkcji rolniczej, czy też sprzyjające temu momenty zostaną stracone. Dlatego też wobec niepewności i chwiejności koniunktury zaganicznej na płody rolne a zboża w szczególności, widzieliśmy nietylko konieczność, ale przede wszystkim z punktu widzenia ogólnopaństwowych interesów jaknajwiększą celowość *w poczynaniu wszelkich wysiłków*, aby nie dopuścić w roku przyszłym do załamania się poziomu cen zbożowych, podtrzymując równocześnie wszelkie zabiegi mające na celu *sharmonizowanie cen produkcji pochodzenia zwierzęcego z poziomem cen zbóż*. Nie dysponujemy w tej chwili dostateczną ilością elementów, aby móc już dziś precyzować wszystkie zarządzenia, które mogą okazać się konieczne dla utrzymania poziomu cen. Chciałbym tylko podkreślić znaczenie bezsporne i nadzwyczaj doniosłe, jakie w polityce cen zbożowych odgrywa problem kredytu *zastawowego i zaliczkowego*, który jest bodajże najtańszym środkiem interwencyjnym, gwarantującym równomierny rozkład podaży, a również i najtańszym i technicznie najprostszym środkiem zapewnienia sobie w kraju *rezerwy aprowizacyjnej na potrzeby ludności i armii pod koniec roku gospodarczego*. Możliwie szerokie rozprowadzenie tego kredytu i to na warunkach takich, aby były one rzeczywiście atrakcyjne dla rolnika będzie niewątpliwie koniecznym i ze wszechmiar celowym zabiegiem w ramach polityki zbożowej.

Mówiąc o kwestiach zbożowych, nie mogę pominąć sytuacji, jaka wytworzyła się na skutek tegorocznej zimy. Niestety ostatnie sprawozdania, jakie posiadamy z terenu, pogorszyły nasze pierwotne przewidywania co do rozmiaru strat. Przeciętnego procentu zaorywania trudno jest ustalić, jednakże w wielu wypadkach jest on poważny, szczególnie w pszenicy, zaś lucerny, koniczyny, mieszanki wymarzły prawie zupełnie, a ogólny stan ozimin określić mogę jako mierny. Dla wielu gospodarstw i okolic stworzyła się niezwykle trudna sytuacja przednówkowa, która zmusiła nas do przedłożenia w Warszawie konieczności uruchomienia środków zaradczych.

Natomiast dobrze w obecnej chwili wyglądają tegoroczne zasiewy zbóż jarych. Fakt ten, o ile sprzyjające warunki atmosferyczne utrzymają się nadal, pozwala nam już z nieco większym spokojem oczekiwać tegorocznych żniw.

Symbioza między rolnictwem i przemysłem

Jest rzeczą notorycznie znaną, jak ścisły związek zachodzi pomiędzy postępem kultury rolniczej i wzrostem produkcyjności rolnictwa w Wielkopolsce w ostatnich kilku dziesięcioleciach, a faktem powstania i szerokiego rozwinięcia się przemysłu rolnego w Wielkopolsce. Zaistniało między rolnictwem a przemysłem rolnym Wielkopolski coś w rodzaju symbiozy. Jak rozwój rolnictwa i wzrost produkcji rolnej pociągnął za sobą i umożliwiał powstawanie coraz to nowych gałęzi i zakładów przemysłu rolnego, tak z drugiej strony rozwinięty przemysł rolny posiadł niebawem niesłychanie doniosłe znaczenie dla podciągnięcia intensywności i utrzymania wysokiego poziomu kultury samego rolnictwa w woj. poznańskim.

W szczególności przemysł cukrowniczy i przemysł ziemniaczany, a przede wszystkim gorzelniczy stały się dla Wielkopolski i rolnictwa wielkopolskiego niezależnie od takiego, czy innego układu stosunków gospodarczych i momentów koniunkturalnych w całym tego słowa znaczeniu koniecznością gospodarczą.

Przemysł rolny zastąpił mu brak warunków naturalnych dla rozwoju hodowli i rozwiązując poniekąd problem pasz, pozwolił na podciągnięcie stanu liczbowego inwentarza do poziomu odpowiadającego potrzebom wzrastającej produkcji roślinnej a zwłaszcza rozszerzającej się równocześnie uprawy okopowych. Stąd niesłychanie doniosłe znaczenie posiada dla Wielkopolski kwestia produkcji cukrowniczej i gorzelniczej i pełniejszego wyzyskania zdolności przerobowej istniejących zakładów tego przemysłu, tak ściśle z rolnictwem związanych.

Interesuje nas w tej chwili *najbardziej* zwrot, jaki w polityce cukrowej nastąpił w grudniu 1935 r. z momentem ogłoszenia dekretu Prezydenta R. P. o gospodarce cukrowej i buraczanej. Założenia tego dekretu oznaczają naogół znaczną poprawę w porównaniu

z okresami poprzednimi. Jednak obawy i zastrzeżenia wywołuje sposób wykonywania dekretu co do cukrowni zachodnich. Na tym odcinku stosuje się w dalszym ciągu zasadę umniejszenia udziału ziem zachodnich w ogólnych kontyngentach buraczanych i cukrowniczych. Postępowanie to motywuje się względami gospodarczymi oraz koniecznością skupienia poważniejszej części produkcji cukru w rejonach centralnych. W praktyce korzystają jednak z dodatkowych przydziałów kontyngentów również cukrownie oddalone od cukrowni zachodnich zaledwie o kilkanaście lub kilkadziesiąt kilometrów, jak również cukrownie, położone blisko wschodniej granicy państwa. Wskutek tego rodzaju pociągnięć warsztaty woj. zachodnich wykorzystane były w ostatniej kampanii co do produkcji kontyngentu wewnętrznego tylko w 30% swej zdolności przerobowej, wobec blisko 44% w pozostałych częściach kraju. Stan ten, powodując ujemne skutki dla naszego rolnictwa, stwarza też duże trudności naszym samorządom terytorialnym i władzy administracyjnej, potęgując w miasteczkach naszych nasilenie bezrobocia, wywołanym niezwykle krótkim okresem kampanijnym. W przyszłości należałoby zatem przerwać dotychczasową linię postępowania i uznać cukrownie zachodnie za uprawnione w pełni do korzystania z przydziału kontyngentów. Pewne niedogodności, wynikające z dość silnej koncentracji produkcji cukru w pewnych ośrodkach, dadzą się z łatwością załagodzić innymi prostymi sposobami, jak wymianą kontyngentów eksportowych (eksport zamienny) i ewentualnie zmagazynowaniem większych ilości cukru w dogodnych i zabezpieczonych punktach kraju.

Ratujmy spółdzielczość rolniczo-handlową

Sharmonizowanie polityki podatkowej z naszymi zasadniczymi zamierzeniami zdążającymi do wzmożenia naszej produkcji i jej zróżniczkowania, — uważamy za zagadnienia niezwykłej wagi.

Spotykamy się z tym, że ustawodawstwo podatkowe utrudnia w niektórych wypadkach dążenia naszych gospodarstw do zwiększenia intensyfikacji i zaprowadzenia względnie rozszerzenia specjalnych gałęzi produkcji. Obkładanie takich specjalnych upraw wyższymi stawkami podatku dochodowego jest czynnikiem hamującym produkcję i postęp. Zarówno racje ogólnogospodarcze jak i, — śmiemy twierdzić, — dalej w przyszłość sięgająca polityka skarbowa stwarza, — w moim przekonaniu konieczność przepracowania naszych ustaw podatkowych w kierunku wyraźnego popierania a może i premiowania prywatnych zamierzeń inwestycyjnych. Rozszerzenie tej jedynie słusznej polityki, która jest zgodna z całym nastawieniem polityki gospodarczej rządu na odcinku inwestycyjnym i która prowadzona jest z dobrymi wynikami na innych terenach kraju i w dziale n. p. motoryzacji kraju, również i na nasze rolnictwo, wydaje się konieczne i celowe.

Za jedną z najważniejszych dla siebie dziedzin zawsze uważaliśmy w Wielkopolsce organizację obrotu handlowego, a my rolnicy, oczywiście dział *handlu rolniczego doceniając* w równym stopniu i potrzebę istnienia dobrego i solidnego kupiectwa prywatnego i korzyści zdrowego aparatu spółdzielczego. Spółdzielczość była przecież w naszych warunkach szkołą wychowania społecznego i gospodarczego rolnika, obsługującego rolnictwo. W rzędzie naszych zagadnień rolniczych nie mogę zatem pominąć doniosłości, jaką dla nas przedstawia w tej chwili problem spółdzielczości rolniczej.

Z naszych 65 polskich spółdzielni rolniczo-handlowych tylko 9 znajduje się w dobrym stanie, 27 działa wprawdzie jeszcze, ale w warunkach bardzo trudnych, 7 zamknęło wogóle działalność, a 22 znajduje się w likwidacji lub upadku.

Z owych 65 spółdzielni 52 wniosły do Urzędów Rozjemczych wnioski o wszczęcie postępowania układowego na sumę długów 14 milionów złotych, z czego na Państwowy Bank Rolny łącznie z Bankiem Związku Spółek Zarobkowych przypada blisko 5 milionów złotych.

Nie mogąc wchodzić tutaj w szczegóły, pozwalam sobie przypomnieć Panu Premierowi uprzejme nasze memoriały i wnioski, w których sposoby załatwienia tego problemu szczegółowo przedstawiliśmy. Podkreślam jedynie szczególną sprawę gwarantów, owych nieszczęsnych 600 osób, przeważnie najlepszego elementu społecznego rolniczego, za których zwolnieniem z obliga za zadłużenie spółdzielni przemawiają wszelkie względy słuszności i sprawiedliwości.

Wreszcie, polecamy gorąco Panu Premierowi również już przez nas szczegółowo przedstawione zagadnienie sanacji finansowej naszych spółdzielni mleczarskich i oszczędnościowo-pożyczkowych (Banków Ludowych).

Od pozytywnego rozwiązania wszystkich tych, znanych zresztą Panu Premierowi, trudności naszych spółdzielni, co niestety, — otwarcie przyznajemy, — będzie wymagało pewnych ofiar ze strony skarbu państwa, zależy nie tylko uratowanie znacznej części naszych istniejących placówek spółdzielczych, ale poniekąd także przyszłość idei spółdzielczej na naszym terenie wogóle. A widzimy wszelkie racje ku temu, aby ją krzewić i stwarzać warunki dla jej pomyślnego rozwoju w przyszłości, chociażby z uwagi na oczekujące nas zadania na terenie tych 4-ch nowych powiatów, które niezadługo mamy włączyć w orbitę i podciągnąć do poziomu życia gospodarczego i kulturalnego naszego województwa.

Wreszcie wydaje mi się, że jest moim obowiązkiem poinformować Pana Premiera na zakończenie, jeszcze o dwóch sprawach, które są w obecnej chwili przedmiotem jak najgłębszych zainteresowań naszego wielkopolskiego społeczeństwa i które rzeczywiście mają kapitalne znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarczego i kulturalnego zachodniej dzielnicy.

Problem przebudowy ustroju rolnego

Pierwsze to sprawa *przebudowy* ustroju rolnego, przy której opinia całego społeczeństwa rolniczego i nierolniczego Wielkopolski sprecyzowała się wyraźnie na podstawie doświadczenia i znajomości miejscowych warunków w kierunku konieczności tworzenia gospodarstw nie za małych, gospodarstw niewypaczających dotychczasowego charakteru naszego województwa, gospodarstw, które nietylko będą nadwyżkowe w dziedzinie produkcji rolniczej, lecz również nadwyżkowe w sensie zaludnienia naszych miast zdrowym i posiadającym podstawy finansowe elementem synów włościańskich — tej podstawy całego stanu średniego. Również budziłoby obawy co do możliwości, podtrzymanie charakteru produkcji rolnej, gdyby w elemencie nowoosadzonym na roli nie uwzględniono w pierwszym rzędzie naszych synów włościańskich, w dużej mierze przygotowanych i społecznie i fachowo w licznych szkołach rolniczych do objęcia samodzielnych gospodarstw, — tym więcej, że palący problem przeludnienia wsi w niektórych okręgach kraju i tak wydaje się, nie będzie mógł ulec załatwieniu przez emigrację do województw zachodnich.

Nie mogę również pominąć zupełnie zasadniczego znaczenia, jakie posiada dla naszej dzielnicy problem kredytów na spłaty rodzinne, którego odpowiednie szerokie zastosowanie ma zasadnicze znaczenie również i w problemie emigracji do miast.

A wreszcie ostatnia sprawa.

Pozwoliłem sobie przedstawić rolę, jaką ma do spełnienia rolnictwo woj. poznańskiego w ramach państwa polskiego, szczególnie w dziedzinie współdziałania w podnoszeniu naszych dzielnic wschodnich. Mamy poza tym swoje najbłższe zadanie, zadanie jak najszybszego podciągnięcia poziomu rolniczego 4 powiatów, które otrzymujemy z woj. łódzkiego. A że zadanie to jest duże i wykonane być musi możliwie pilnie, mieliśmy możność przekonać się podczas ostatnio dokonanych objazdów tych terenów. Tak dla realizacji tego dalszego jak i dla tego bezpośredniego celu woj. poznańskie musi być silne finansowo. I tu wydaje mi się koniecznym podkreślić, że kwestia odłaczenia północnych powiatów wojew. poznańskiego i przyłączenia ich do Pomorza — w szczególności zaś powiatu inowrocławskiego, stwarza niezwykle trudną sytuację finansową dla samorządów w Wielkopolsce i w poważnej mierze utrudni realizację naszych zamierzeń w stosunku do nowych powiatów z województwa łódzkiego. Zresztą opinia rolnicza — a o ile wiem i miejska — powiatu inowrocławskiego wyraźnie podkreśla swoją łączność gospodarczą, kulturalną i historyczną z woj. poznańskim.

Na tym, Panie Premierze, kończę swój, siłą rzeczy tylko ogólny, przegląd zagadnień związanych z rolnictwem wielkopolskim.

Stefan Kałamajski

Jaką rolę rząd wyznacza Wielkopolsce?

Jako prezes Izby przemysłowo-handlowej mam zaszczyt powitać Cię, Panie Premierze, w imieniu wielkopolskich sfer przemysłowo-handlowych ze szczerą i niekłamaną radością i wyrazić Ci nasze serdeczne i gorące podziękowanie za to, że zjawiłeś się między nami pod koniec Targów Poznańskich, które są dla nas świętem gospodarczym, jako też i również z okazji poświęcenia wielkiego i pięknego gmachu P. K. O. i że raczysz wysłuchać naszych przemówień, zawierających nasze troski i życzenia. Prosimy Cię o przychylne potraktowanie naszych przedłożeń. Radość nasza nie jest sztuczna, a słowa moje serdeczne nie są podyktowano oportunizmem, bo Poznańczyk nie umie być oportunistą, lecz są one wyrazem głębokiej wdzięczności wobec sternika naszego życia gospodarczego, który w pracy swej prymat oddaje zagadnieniom gospodarczym kraju, wychodząc — jak mniemam — ze słusznego założenia, że nie będzie silnego narodu polskiego i silnego Państwa, ni silnej armii, ni silnej i konsekwentnej polityki zagranicznej, ni na właściwym poziomie postawionego szkolnictwa, bez silnej gospodarki. Sfery gospodarcze Wielkopolski uprzytamniają sobie, że objąłeś swój trudny posterunek państwowy na minutę przed gdoziną 12-tą, wówczas gdy deficytowe budżety Państwa strawiły 1 200 000 tysięcy złotych, gdy gospodarka Państwa zawisła już jakoby nad przepaścią. Ty, Panie, Premierze, po 5-ciu kwartałach urzędowania wyprowadziłeś budżet Państwa z grzęzawiska deficytów i dałeś mu równowagę, pierwszy raz od lat 7-miu.

Drugim Twoim zwycięstwem, to uratowanie kursu złotego, którego zachwianie się wywołałoby nieobliczalne szkody dla naszego życia gospodarczego. Tak, jak mało jesteśmy oportunistami, w tej samej mierze jesteśmy zdolni do sprawiedliwego i obiektywnego sądu i stąd, Panie Premierze, nasza wdzięczność za Two ratownicze dzieło.

Panie Premierze, wiemy o tym, że problemy gospodarcze nie pochodzą same do Ciebie, które szematycznie załatwia się resortowo, lub odsuwa się jako niewygodnego intruza, lecz Ty, Panie Premierze, opiera-

jąc się na przez siebie skonstruowanym planie gospodarczym, podchodzisz sam do zasadniczych problemów gospodarczych, atakujesz je, dajesz im myśl i wytykasz ich kierunek.

Tak oceniając Cię, Panie Premierze, prosimy o wysłuchanie naszych referatów o sprawach gospodarczych Wiekopolski, najstarszej, a pod niejednym względem, pierwszej dzielnicy Polski.

Jedną z najcenniejszych zalet Wielkopolski była i jest jeszcze zdrowa struktura społeczna naszego województwa, powstała w wyniku symbiozy między wsią i miastem. To współżycie między wsią i miastem na terenie Wielkopolski dawało korzyści obu stronom. Z jednej strony — zwyczaj niedzielenia gospodarstw włościańskich zapobiegał proletaryzacji wsi, nie pozwalając na zgęszczanie się jej zaludnienia. Z drugiej strony — miasta chłonęły nadwyżki ludności wsi, która, korzystając ze swej stosunkowo większej (w porównaniu z innymi województwami) zamożności, — zapewniała młodemu pokoleniu, idącemu do miast, staranne przygotowanie zawodowe, ułatwiając przez to miastom proces wchłaniania przyrostu naturalnego wsi.

To też nie tylko stopień urbanizacji województwa poznańskiego jest bardzo wysoki (gdyż urbanizacja Wielkopolski stawia ją na 2-gim — po Śląsku — miejscu pod względem ilości ludności miejskiej: 42 procent), ale i zdrową jest struktura socjalna ludności miejskiej w Wielkopolsce. Nie mamy tutaj tak znacznej rozpiętości w stopniach zamożności, jak to zaobserwować możemy w innych dzielnicach. Niema u nas wielkich bogaczy, ale i niema (a przynajmniej do niedawna nie było) wielkich nędzarzy. Zamożność społeczeństwa w Wielkopolsce jest bardziej wyrównana niż gdzie indziej. Mamy tutaj silnie rozwinięty stan średni, mamy polskie mieszczaństwo, a więc formację społeczną, tak bardzo w nowoczesnym państwie potrzebną, a tak słabo w Polsce reprezentowaną.

Jest rzeczą oczywistą, że gorąco pragniemy utrzymać naszą zdrową strukturę społeczną. Nie wątpimy, że Rząd nie tylko rozumie i docenia to nasze dążenie, ale i gotów jest przyczynić się do utrzymania zdrowej struktury społecznej w Wiekopolsce.

To też z ufnością co do należytego zrozumienia sprawy ze strony Rządu — pragnę zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa, jakie naszej strukturze społecznej zagrażają. Są one dwojakiego rodzaju:

Z jednej strony — tworzenie karłowatych gospodarstw osadniczych grozi proletaryzacją wsi wielkopolskiej; już teraz dochodzą do naszej wiadomości fakty, świadczące wymownie o ubóstwie osadników, zmuszonych do korzystania z opieki społecznej. Z drugiej strony, trudne położenie przemysłu i handlu ogranicza w silnym stopniu chłonność miast, a szczególnie miasteczek Wiekopolski w odniesieniu do napływowego elementu wiejskiego. Wprawdzie spis ludności z roku 1931 umożliwił nam stwierdzenie, iż na przestrzeni 10-lecia: 1921 do 1931 ilość ludności wiejskiej nie wzrosła w Wielkopolsce, a nawet zmalała o 1%, ale pamiętać musimy, że działały na przestrzeni tego dziesięciolecia czynniki takie, jak: odpływ ludności niemieckiej i wychodźtwo Polaków do Francji itd., które to czynniki przestały już działać w międzyczasie.

Tak więc zdrowotność naszej struktury społecznej jest w niebezpieczeństwie. Ponieważ poprzedni mówca, p. prezes Jan Morawski, oświetlił to zagadnienie od strony problemów wsi, ograniczę się do przedstawienia w krótkim zarysie położenia przemysłu i handlu województwa poznańskiego i wypływających stąd najważniejszych postulatów.

Temat podzielę na trzy części, mianowicie po 1-sze: omówię przyczyny, które uczyniły położenie przemysłu i handlu Wielkopolski trudniejszym niż w innych dzielnicach, po 2-gie: przedstawię kilka charakterystycznych cyfr, obrazujących położenie reprezentowanych przez naszą Izbę dziedzin produkcji i wymiany, wreszcie — po 3-cie: w najogólniejszym zarysie streszczę postulaty tutejszych kół przemysłowo-handlowych:

Źródła trudności przemysłu i handlu

Zaczynam od pytania: jakie to czynniki ukształtowały tak niepomyślnie położenie tutejszego przemysłu i handlu? Jest tych czynników ilość mnoga:

W samym zaraniu Niepodległości należy doszukiwać się zarodku dzisiejszych trudności. Uświadamiamy sobie jasno, że zlanie się w jedną całość elementów gospodarczych o tak różnym stopniu zamożności i cywilizacji jakimi były trzy dzielnice Polski — musiało, siłą rzeczy, pociągnąć za sobą obniżenie poziomu gospodarczego naszej, najlepiej wyposażonej dzielnicy. Działało tutaj „prawo naczyń połączonych", zastosowane do ekonomiki.

Następnie: dokonaliśmy w bardzo krótkim przeciągu czasu spolszczenia warsztatów pracy i w nie mniej krótkim przeciągu czasu rozbudowaliśmy nasz przemysł i handel, aby uniezależnić się od zagranicy i usunąć element niemiecki i żydowski. Wykupiliśmy również z rąk obcych nieruchomości, by nasze były nie tylko ulice, lecz i kamienice. Ambicją wszystkich sfer Wielkopolski, a szczególnie mieszczańskich, było subskrybować w jak najwyższym stopniu pożyczki państwowe, bardzo często nie z tego, co zbywało, lecz kosztem warsztatów pracy. Wymagało to wszystko ogromnego wysiłku, a przede wszystkim mobilizacji wszystkich możliwych rezerw kapitałowych. Kapitały obrotowe, które po tym jeszcze się zostały, skurczyła dodatkowo inflacja. A mimo to złoto, chowane w sefach i zakamarkach przez zamożnych, czy też przez tych maluczkich, zanieśliśmy do Banku Polskiego, gdy Rząd wezwał do tego społeczeństwo, a zrobiliśmy to chętnie i ofiarnie, bo *kategorycznym imperatywem społeczeństwa wielkopolskiego było „wszystko dla odrodzonej ojczyzny". I tak jest dotąd.*

Demobilizacja, spolszczenie warsztatów pracy i ich rozbudowa, unifikacja b. dzielnicy pruskiej z resztą Państwa — wszystkie te dzieła w normalnych warunkach stanowiłyby przedmiot pracy kilku generacyj w ciągu dziesiątków lat. Dokonane w ciągu zaledwie kilku lat przez generację, która przeżyła i przecierpiała wojnę, dzieła te musiały wyczerpać i istotnie wyczerpały organizm gospodarczy naszego województwa.

Stało się tak tym bardziej, że nastawienie polityki gospodarczej Państwa w stosunku do Wielkopolski nie zawsze sprzyjało rozwojowi naszych sił gospodarczych.

Jak powszechnie wiadomo, ciężar świadczeń skarbowych i socialnych był i częściowo jest jeszcze w Wielkopolsce naiwyższy, i to zarówno z pobudek pozytywnego nastawienia się do wymogów Państwa, jako też i z racji ustawodawstwa, co oczywiście zweża zdolność konkurencyjną tutejszego przemysłu i handlu we współzawodnictwie z pokrewnymi branżami z innych dzielnic i wysusza zasoby finansowe przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych.

Szczególnie rażąca jest wyższość obciążenia w zakresie danin komunalnych. Tutaj stwierdzamy, iż podczas gdy przeciętne roczne *obciążenie daninami komunalnymi na mieszkańca wynosi w całym Państwie 10.61 zł. to w Poznańskim przypada 21,20 zł, t. j. dokładnie jeszcze raz tyle.* Jeśli zaś chodzi o ciężary socialne, to nie tylko przypomnieć należy, że do r. 1934 Wielkopolska odprowadzała 13,1% robocizny tytułem składek na ubezpieczenia społeczne, podczas gdy w innych dzielnicach suma składek wynosiła tylko 8,7%, — ale i obecnie ciężary te są wyższe z powodu wyższego — w porównaniu z innymi dzielnicami — poziomu płac.

Tak więc z jednej strony niekorzystnie na rozwój przemysłu i handlu oddziaływał i oddziałuje wysoki poziom ciężarów skarbowych i socjalnych. Z drugiej strony, czy to drogą monopolizacji przemysłów takich, jak tytoniowy, spirytusowy i solny silnie w Polsce zachodniej ongiś rozwiniętych, czy też drogą pewnych posunięć interwencjonistycznych — czynniki rządowe często szły po linii rozbieżnej z interesem naszego województwa. Dla przykładu powołam się tutaj na politykę cukrowniczą, która zamiast obniżyć koszty produkcji w cukrownictwie warszawskim drogą zmian strukturalnych (koncentracja produkcji) oraz drogą technicznych ulepszeń (elektryfikacja i zwiększenie zdolności przeróbczej), utrzymała wadliwą strukturę cukrownictwa warszawskiego, zasilając nadto to ostatnie świadczeniami ze strony cukrownictwa zachodniopolskiego, które to świadczenia gotówkowe i kontyngentowe wyniosły za okres 1921/22 do 1933/34 okrągło 83 miliony złotych. Jako na drugi przykład, nie zawsze pomyślnych wyników polityki interwencyjnej, powołam się na znaną ze swych zgubnych skutków konkurencję, jaką wytwarzały P. Z. P. Z. handlowi zbożowemu i przemysłowi młynarskiemu Wielkopolski.

Hamulce strukturalne rozwoju ekonomicznego

Nie chcąc zagłębiać się w szczegółach naszej polityki gospodarczej, przechodzę z kolei do przedstawienia czynników strukturalnych, oddziałujących niekorzystnie na położenie przemysłu i handlu. Do tych czynników należą:

1) zależność przemysłu i handlu Wielkopolski od sytuacji rolnictwa, co sprawiło, że kryzys agrarny bodaj silniej niż na rolnictwie, — odbił się na miejskich kołach gospodarczych Wielkopolski, nie chronionych ustawodawstwem finansowo-rolnym, natomiast nim dotkniętych — i, oczywiście, cierpiących wskutek spadku spożycia na wsi;

2) zależność przemysłu i handlu od kredytu zorganizowanego jest szczególnie znaczna w Wielkopolsce, bowiem na naszym terenie kredyt prywatny nie jest tak rozbudowany jak w innych dzielnicach; tymczasem nikłość zasobów instytucyj finansowych i uciążliwe warunki uzyskania kredytu bankowego hamują ekspansję przemysłowo-handlową, tutaj na podniesienie zasługuje, choć dla braku materiałów cyfrowo nie potwierdzone, lecz powszechne na naszym terenie przeświadczenie, iż oszczędności, gromadzone w Wielkopolsce w dużej ilości odpływają ku innym dzielnicom, pozbawiając odpowiednio Wielkopolskę dobrodziejstw przyrostu kapitalizaji;

3) zależność przemysłu i handlu Wielkopolski od skartelizowanego przemysłu innych dzielnic również należy uznać za czynnik niekorzystny; nie jest to wprawdzie specyficznie regionalna przeszkoda rozwojowa, jednak wymieniam ją, gdyż jest czynnikiem o znacznym, ujemnym wpływie na nasze położenie;

4) wreszcie położenie geopolityczne Wielkopolski także oddziałuje niekorzystnie na losy tutejszego przemysłu i handlu: granica niemiecka odcieła drobny przemysł i handel licznych miasteczek przygranicznych od części dawnych rynków lokalnych; pobliskość Wolnego Miasta Gdańska sprawia, że uprzywilejowana pod wieloma względami konkurencja gdańska szczególnie dotkliwie daje się we znaki tutejszemu życiu gospodarczemu (artykuły kolonialne, wyroby papierowe); wreszcie pobliskość granicy stała się przyczyną, dla której nad Wielkopolską zawisła groźba postradania przemysłu o jakim-takim znaczeniu dla obrony kraju — na rzecz innych dzielnic, o lepszym położeniu geopolitycznym.

Naszkicowawszy pobieżnie i niewyczerpująco najważniejsze przyczyny trudności, z jakimi walczyć muszą przemysł i handel Wielkopolski przechodzę z kolei do przedstawienia kilku cyfr, wykazujących, iż położenie dziedzin produkcji i wymiany reprezentowanych przez naszą Izbę, kształtuje się trudniej, niż położenie pokrewnych dziedzin w innych dzielnicach.

Okręg wielkopolski w świetle cyfr

Jeśli chodzi o obraz dzisiejszego położenia przemysłu i handlu Wielkopolski, to nie przedstawia się on w barwach jasnych; z obserwacji i rozlicznych faktów stwierdzamy, iż poziom tutejszego przemysłu i handlu znacznie obniżył się w ciągu ostatnich lat kryzysowych, zaś zjawisko poprawy gospodarczej jest na zachodzie Polski mniej dostrzegalne, niż w pozostałych województwach.

„Statystyka Przemysłowa", której ostatnia publikacja zawiera dane za rok 1934, wykazuje nam, że podczas gdy na przestrzeni lat 1932 do 1934 ilość przedsiębiorstw przemysłowych w Polsce spadła z 17 684 na 17 130, t. j. o 3,1%, to w Wielkopolsce spadek ten wyraził się w cyfrach 1694 i 1534, t. j. ubytek wyniósł 9,4%. Innymi słowy: ubyła nam dziesiąta część przedsiębiorstw, podczas gdy w całym Państwie zaledwie trzydziesta część przedsiębiorstw. Spadek ten należy rozumieć jako wywołany zarówno likwidacją przedsiębiorstw, jak i zawieszeniem ich działalności.

Z tych cyfr wynika, że kryzys wywołał większe spustoszenie w potencjale przemysłowym tutejszej dzielnicy, niż w innych. Ponieważ jednak odczytane co dopiero cyfry odnoszą się do lat 1932 do 1934, łacno mogłoby wypłynąć zastrzeżenie, że są to dane przestarzałe. Przeto w dalszym ciągu w odniesieniu do innych kwestyj przytaczać będę dane świeższe i najświeższe.

Nie tylko ubyło nam sporo przedsiębiorstw przemysłowych, ale i poważnemu pogorszeniu uległ stan techniczny naszych fabryk. Pan poseł Wierzbicki, powołując się na dane statystyczne, zebrane przez warszawskie Stowarzyszenie Dozoru Kotłów, wykazał fatalny stan zasobu kotłów, przy czym wyliczył, że gdyby w Królestwie, Małopolsce i na Kresach Wschodnich miano modernizować ich zasób w dotychczasowym żółwim tempie, trzebaby 350 lat na to, aby odnowić wszystkie kotły. Stosunki zachodnio-polskie w tej dziedzinie są jeszcze gorsze, niż stosunki w Królestwie, Małopolsce i na Kresach; podczas bowiem, gdy w ciągu ostatniego 5-cio lecia w innych dzielnicach odnowiono 1,39% ogólnej ilości kotłów, w Wielkopolsce i na Pomorzu odnowiono zaledwie 1,19. Czyli u nas trzebaby 418 lat na kmpletne zastąpienie kotłów starych nowymi.

Leniwe tempo renowacji kotłów, tych „serc fabryk", świadczy o tym, iż tutejsze przedsiębiorstwa przemysłowe, nie mając z czego amortyzować swego majątku, muszą cofać się technicznie. Bo też stopień rentowności przemysłu wielkopolskiego jest b. niski, jak to wynika z przeprowadzonych przez nas dochodzeń, a mianowicie:

Jeśli przyjąć, że kurs akcyj przedsiębiorstw przemysłowych jest choć niedoskonałym, niemniej jednak — mimo wszystko — dość charkterystycznym wskaźnikiem oceny rentowności przemysłu, to warto zanotować, że obliczony przez nas — jako odpowiednik do wskaźnika Instytutu Badania Koniunktur — indeks kursów wielkopolskich akcyj przemysłowych przedstawia się, jak następuje.

Przyjmujemy rok 1928 za 100; wskaźnik kursów akcyj przemysłowych, obliczony przez Instytut Badania Koniunktur wyraził się za rok 1936 w cyfrze 25,1, natomiast obliczony przez nas indeks dla Wielkopolski wyraził się w cyfrze 17,0. Inna rzecz, że zarówno nasz wskaźnik jak i wskaźnik Instytutu jest niedoskonały bowiem opiera się na zbyt szczupłym materiale obliczeniowym.

Bardzo też charakterystyczne dla naszego położenia gospodarczego są dane dotyczące spożycia węgla i żelaza. W r. 1928 przemysł wielkopolski przetworzył 28 309 ton zsyndykowanych wyrobów żelaza, co wynosiło 10,2% spożycia wyrobów żelaza przez cały przemysł polski (276 769 ton). W roku 1936 przemysł wielkopolski przetworzył już tylko 3 371 ton wyrobów żelaza, co wyniosło 3,1% spożycia wyrobów żelaza przez cały przemysł polski (109 597 t.). Innymi słowy: od r. 1928 do r. 1936 konsumcja wyrobów żelaza przez przemysł spadła w całym Państwie o 61%, zaś w Wielkopolsce o 88%. O ile w r. 1928 konsumcja żelaza w przemyśle wielkopolskim stanowiła dziesiątą część spożycia przemysłowego całej Polski, o tyle w r. 1936 stanowiła już tylko trzydziestą część tegoż spożycia (i to o przeszło połowę zredukowanego).

Jeśli chdzi o statystykę zbytu węgla, nie rozróżnia ona konsumcji przemysłowej i np. domowej. Również odnośne dane nie są rozbite na poszczególne województwa (jeśli chodzi o lata przedkryzysowe), a obejmują grupy województw, więc w naszym wypadku województwa poznańskie i pomorskie. Okazuje się, że o ile konsumcja węgla w całym państwie spadła z 19 147 000 ton w r. 1929 na 11 132 000 ton w roku 1936, czyli o 43%, to w Wielkopolsce i na Pomorzu konsumcja węgla w tym czasie spadła z 4 039 000 na 1 672 000 ton, czyli o 59%.

Obroty w przemyśle i handlu Wielkopoloski skurczyły się bardzo poważnie. Nie dysponując, niestety, statystykami, które by to zjawisko bezpośrednio oświetlały, musimy posługiwać się danymi statystyki kolejowej i statystyki wpływów podatkowych.

Gdy w całym Państwie naładunek wagonów towarowych od r. 1933 do r. 1936 *wzrósł* o 13,5%, w tym samym czasie naładunek wagonów towarowych w okręgu kolejowym poznańskim *spadł o 14%*. Wprawdzie zjawisko to m. i. tłumaczy się okolicznością wyjątkową, jaką była posucha w 1936 r. tym niemniej jednak jest prawdopodobne, iż na spadek naładunku w Poznańskim wpłynął również spadek obrotów w przemyśle i handlu.

Efektem spadku obrotów jest również i spadek wpływów z podatków bezpośrednich, pobieranych w Wielkopolsce. Od roku 1931/32 do roku 1935/36 udział Wielkopolski we wpływach skarbowych spadł z 12,3% na 10%.

W handlu wielkopolskim gwałtowny kryzys spowodował znaczną pauperyzację. Objawem zubożenia jest znane również w innych dzielnicach przesunięcie się punktu ciężkości ze świadectw przemysłowych wyższej ku niższej kategorii. Mianowicie na przestrzeni lat 1927—1935 ilość wykupionych w Poznańskim świadectw przemysłowych I i II kategorii handlowej spadła z 3 709 na 2 293, czyli o 38,2%, zaś ilość świadectw III i IV kategorii handlowej wzrosła z 24 076 do 30 658 czyli o 27,3%. Wprawdzie działały tutaj również skutki ulg podatkowych, niemniej jednak fakt pauperyzacji handlu występuje tutaj wyraźnie.

Niemniej charakterystyczny objaw widocznym staje się przy porównaniu wyników spisu ludności z r. 1921 i 1931 r. Oto, podczas, gdy n. p. w Warszawie na przestrzeni tego 10-lecia ilość osób czynnych samodzielnie w handlu, nie zatrudniających obcych sił roboczych wzrosła o 7½%, to ta kategoria drobnych kupców w Poznaniu wzrosła o 106%! Nie mogąc wygospodarzyć z dochodów osiąganych z handlu kwoty, potrzebnej na utrzymanie subiekta, kupiec w coraz większej mierze posługuje się członkami rodziny. W Poznaniu od r. 1921 do r. 1931 ilość zatrudnionych w handlu członków rodzin kupieckich wzrosła o 291%.

Nie chcąc przedłużać litanii cyfr porównawczych, których długi szereg moglibyśmy jeszcze przestawić (i który też przedstawimy w obszernym wystąpieniu do Rządu, jakie przygotowujemy) — ograniczam się do konkluzji, że nie tylko z cyfr statystycznych, ale i z bezpośredniej obserwacji życiowej wiemy, i nad tym bolejemy, iż położenie przemysłu i handlu w naszym województwie kształtuje się gorzej, znacznie gorzej niż w innych dzielnicach.

Gdzie leży nasza przyszłość gospodarcza

Przechodzę obecnie do przedstawienia najdonioślejszych postulatów przemysłu i handlu Wielkopolski. I tutaj nawiązuję od razu do co dopiero wypowiedzianych uwag o położeniu geopolitycznym Wielkopolski i ryzyku, jakie stąd wynika dla naszego życia gospodarczego:

1) Zależy nam ogromnie na tym, aby dowiedzieć się, *jaką rolę Rząd wyznacza Wielkopolsce w przyszłym układzie gospodarstwa polskiego?* Pragniemy o tym wiedzieć, aby posiąść pewność co do naszego przyszłego losu. Jedna z tablic, przedstawiona przez Ciebie, Panie Premierze, w dniu 5 lutego br. Komisji Budżetowej Sejmu, wzbudziła w nas niepewność. Chodzi o tablicę przyszłego układu przemysłu, która przewiduje dla Wielkopolski i Pomorza współczynnik uprzemysłowienia 8,42, t. j. o wiele niższy od obecnego współczynnika uprzemysłowienia, wyrażającego się we wskaźniku 11,17.

Obawiamy się, że przebudowa struktury geograficznej przemysłu polskiego może faktycznie pogorszyć stan naszego uprzemysłowienia. Wchodzi tutaj w grę czynnik, który Pan, Panie Premierze, nazwałeś w swych „Dysproporcjach" — prawem polaryzacji. Chodzi o „współczynnik spaczenia" myśli i intencyj Rządu wskutek nie dających się bliżej przewidzieć okoliczności. Ryzyko tutaj jest duże, tym bardziej, że i tak już już jesteśmy świadkami cofania się uprzemysłowienia naszego województwa. Jakkolwiek nie tylko nie zaprzeczamy konieczności gospodarczego podciągnięcia słabo uprzemysłowionych dzielnic oraz stworzenia silnego przemysłu wojennego w okręgu centralnym, ale uważamy ją za zagadnienie dla obronności i siły gospodarczej Państwa pierwszorzędne, tak z drugiej strony pragniemy zwrócić uwagę na polityczne znaczenie położenia gospodarczego również i naszego województwa, naszej dzielnicy, gdyż stan gospodarczy stanowi doskonałe spoidło dla kresowych ziem z całością Rzeczypospolitej, co u nas tym większego nabiera znaczenia, że z jednej strony posiadamy spory jeszcze odsetek ludności niemieckiej, zwłaszcza w powiatach nadgranicznych, z drugiej zaś strony nasz sąsiad zachodni stara się usilnie swoje wpływy gospodarcze na naszym terenie wzmocnić i rozszerzyć, przede wszystkim wśród ludności niemieckiej, — jednakże ta ekspansja gospodarcza w znacznej mierze, drogą przez niemieckie instytucje kredytowe, odbija się i na ludności polskiej.

Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że z punktu widzenia obronności kraju lepiej byłoby, aby przemysł rolny, posiadający pierwszorzędne znaczenie dla zaopatrzenia armii — znajdował się poza rejonem narażonym najbardziej na atak ze strony sąsiada, tak z drugiej strony ze względu na podtrzymanie i możliwie dalszy rozwój Polski Zachodniej, a województwa poznańskiego w szczególności, zdaje się również nie ulegać wątpliwości, co do swej zasadności postulat stworzenia warunków nie tylko podtrzymania istniejących placówek przemysłu i handlu rolnego, ale również tworzenia inwestycyj tym gałęziom naszego gospodarstwa służących, choćby nawet inwestycje te miały być zagrożone na skutek działań wojennych. W należytym rozwoju przemysłu i handlu rolnego i z rolnictwem związanego, jak również handlu pośredniczącego z krajami zachodnimi i północnymi, widzimy naszą przyszłość gospodarczą i zasadniczy kierunek naszego rozwoju i naszej pracy.

Nasz pogląd co do zależności i współdziałania gospodarczego Wielkopolski z pozostałymi dzielnicami wyraża się w następującym krótkim zdaniu: pragniemy, aby rozbudowa gospodarstwa polskiego dokonała się również naszymi siłami, ale nie naszym kosztem, — innymi słowy, chcemy przyczynić się do rozbudowy gospodarstwa całej Polski, chcemy móc łożyć na to nasze kapitały, ale w tym celu musimy mieć możność pracowania, zarabiania i oszczędzania. Interesuje nas więc kwestia, *jaką rolę wyznacza Rząd przemysłowi Wielkopolski, w przyszłym układzie gospodarstwa polskiego?* Czy rolę zbieżną z naszym poglądem, codopiero wyłuszczonym?

2. Pragnęlibyśmy, aby o naszych potrzebach inwestycyjnych Rząd nie zapomniał. W planie inwestycyjnym na rok 1937/38 Wielkopolskę nieomal zupełnie

pozostawiono poza nawiasem preliminowanych prac. Inwestycje komunikacyjne i energetyczne, a więc inwestycje najważniejsze, zostaną wykonane całkowicie poza naszym województwem. Tymczasem — wbrew odmiennemu, dość rozpowszechnionemu poglądowi — Wielkopolska posiada potrzeby inwestycyjne i to poważne i palące. Z pośród tych potrzeb wymienię tylko dwie: a) potrzebę połączenia Warty i Wisły poprzez Gopło, co może być dokonane w krótkim czasie małymi środkami, b) potrzebę usprawnienia naszego handlu rolnego drogą budowy chłodni i hal targowych, co posiada duże znaczenie również i dla bilansu handlowego, bowiem dokonanie odnośnych inwestycyj zwiększyłoby i uszlachetniło nasz wywóz.

3. Również potrzebna będzie pomoc Rządu na dokonanie koniecznych inwestycyj w 4 powiatach, mających być przyłączonymi do województwa poznańskiego. *Prosimy,* aby zmiana granic naszego województwa uwzględniła jednomyślnie życzenie całego tutejszego społeczeństwa, *aby w granicach Wielkopolski pozostał Inowrocław i powiat inowrocławski,* od wieków z Wielkopolską związany węzłami tradycji historycznej (Kruszwica!) i węzłami gospodarczymi. Pozbawienie Wielkopolski Inowrocławia upośledziłoby niezmiernie nasze województwo.

4. Brak dopływu dogodnego kredytu średnio i długoterminowego do Wielkopolski, hamuje ogromnie rozwój tutejszego przemysłu i handlu. Byłoby przeto konieczne, aby Państwo umożliwiło bankowości państwowej, prywatnej, komunalnej i spółdzielczej — drogą odpowiedniej polityki lokacyjnej — zasilanie kredytami prywatnego życia gospodarczego, z którego przecież czerpie bankowość znaczną część swych wpływów. Rozszerzenie możliwości lokowania skryptów dłużnych Państwa, przemysł nasz powitałby z wielką radością.

5. Sfery nasze gospodarcze proszą ponownie o wprowadzenie decentralizacji dostaw, co umożliwi nietylko większym lecz i mniejszym warsztatom naszym współzawodnictwo i dokonywanie transakcyj, co wydatnie przyczynić się może do wzmożenia i rozbudowania ich.

6. Ciężki kryzys gospodarczy, a częściowo splot niekorzystnych okoliczności spowodował upadek niektórych poważnych przedsiębiorstw przemysłowych. Społeczeństwo nasze powitałoby z wielką radością reaktywowanie ich. Prosimy zatem gorąco, Panie Premierze, o przychylne traktowanie odnośnych wniosków.

7. Na osobną uwagę zasługują potrzeby kredytowe przemysłu budowlanego. Poznań, którego tegoroczne zapotrzebowanie na kredyt budowlany wyraża się w cyfrze przeszło 6-ciu milionów złotych, otrzymał z Banku Gospodarstwa Krajowego zaledwie 250 tysięcy złotych. Wskutek niespodziewanej redukcji kredytów budowlanych B. G. K. — 521 budynków czeka w surowym stanie na wykończenie, a szereg projektów budowlanych nie doczeka się w ogóle realizacji. Gwałtowny kryzys, wywołany w budownictwie *niespodziewanym* skurczeniem kredytów B. G. K. grozi komplikacjami, bowiem przemysł budowlany nie zdoła zatrudnić wielkiej rzeszy robotników, co z kolei zwiększy i tak już ogromną, bo 15-tysięczną masę bezrobotnych w Poznaniu. Tutaj więc zachodzi konieczna potrzeba zaradzenia niebezpieczeństwom, jakie kryje w sobie kryzys budowlany, a jest to możliwe drogą choćby tylko umożliwienia skończenia budowy rozpoczętych a niewykończonych budynków.

8. Poznań od 17-tu lat jest polskim miastem targów i wystaw. Miasto nasze inwestowało wielkie kapitały w budynki, uzbrojenie terenów wystawowych, zaś cała ludność przez lat 17 uczyła przystosowywać się do zadań wystawowych, nabywając w ten sposób jedynego w Polsce, cennego doświadczenia. Charakter ten Poznań pragnie zachować, wiedząc, że powtarzanie wielomilionowego wydatku gdzie indziej byłoby szczytem nieproduktywności. W obliczu zbiegających się nieomal dat 25-lecia Niepodległości Polski oraz Światowego Kongresu Eucharystycznego, na który przybywają zawsze setki tysięcy osób z kilkudziesięciu państw całej kuli ziemskiej i który odbędzie się w Poznaniu za lat 5, powstał projekt wskrzeszenia świetnych tradycyj „Pewuki", której Ty Panie Premierze, patronowałeś. Pragnieniem naszym przeto jest, by Pan Premier raczył szczególną opieką otoczyć zamierzenia nasze, które za lat 5 zrealizować pragniemy w Poznaniu pod nazwą „Wystawa Kultury i Postępu". Na wystawie tej zamierzamy m. in. odtworzyć postęp gospodarczy Polski powojennej. O orędownictwo tych naszych zamierzeń Ciebie, Panie Premierze, gorąco prosimy.

9. I jeszcze jedną ważną sprawę pragnę poruszyć. Jest nią potrzeba przyjścia z pomocą przez Państwo procesowi odradzania się mieszczaństwa polskiego. Ruch ten, ruch odradzania się mieszczaństwa wyszedł w ostatnich latach z Wielkopolski, która rozpoczęła z dodatnimi skutkami forsować osiedlanie się nadmiaru swych kupców i rzemieślników w innych dzielnicach kraju. Ten niezmiernie pożądany ruch migracyjny wymaga pomocy ze strony Państwa, pod postacią ułatwień przejazdowych i przewozowych oraz kredytów osiedleńczych. Ponieważ ruch osiedleńczy korzystać ma z kas kredytu bezprocentowego byłoby rzeczą pożądaną, aby instytucje państwowe pospieszyły tymże kasom chrześcijańskim z pomocą.

10. Na zakończenie pragnę zaawizować Panu Premierowi, iż przygotowujemy projekt powołania do życia w Poznaniu trzeciej polskiej politechniki, (narazie z dwoma tylko wydziałami: mechaniki i elektrotechniki), który to projekt, wysunięty już przed 15-tu laty, ostatnio odżył ponownie. Motywem powołania do życia w Poznaniu nowej wyższej uczelni jest nietylko chęć chociażby tylko częściowego skompensowania strat, jakie dla naszego miasta wynikają wskutek obniżania się poziomu gospodarczego naszego województwa, ale i przeświadczenie, że liczba 2 politechnik w Polsce jest niedostateczna. Prosimy Pana Premiera o życzliwe ustosunkowanie się wobec odnośnych naszych zamierzeń, które oddzielnie wyczerpująco przedstawimy i uzasadnimy. Z uwagi na centralne położenie miasta Poznania, w mniej więcej równej odległości pozostającego od wybrzeża morskiego, zagłębia śląskiego i okręgu łódzkiego, jak również z uwagi na charakter

uniwersytecki naszego miasta, ufamy, że projekt utworzenia Politechniki w Poznaniu doczeka się urzeczywistnienia.

Na tym kończę moje wywody. Jestem świadom, że tematu nie wyczerpałem, bo go wyczerpać nie mogłem z braku czasu. Sądzę jednak, że już tych kilka uwag, jakie wypowiedziałem, wystarczy dla zorientowania Pana, Panie Premierze, w naszych troskach i dążeniach. Ponad wszystkimi dążeniami panuje jedno, najsilniejsze pragnienie: *chęć przyczynienia się — drogą skrzętnej, uczciwej pracy — do rozwoju gospodarczego całej Polski.*

A że ta nasza naczelna intencja jest szczera, możesz w to, Panie Premierze, uwierzyć. Wszak *przemysł i handel w województwie poznańskim niemal całkowicie należy do Polaków!*

Władysław Zakrzewski

Kredyt jako warunek rozwoju rzemiosła

Rzemiosło wielkopolskie, poza wybitnym ośrodkiem stolarskim w Swarzędzu, jest naogół pod względem strukturalnym zdekoncentrowane, a pod względem koniunkturalnym przeważnie zależne od rolnictwa. To też dzięki poprawie koniunktury, jaka zaznaczyła się ostatnio w rolnictwie, ogólne położenie rzemiosła zaczęło polepszać się tak w roku 1936 jak i w bieżącym. Ogólny wzrost produkcji w porównaniu do roku 1935 zaznaczył się od 15—20%, zwłaszcza w rzemiosłach grup: budowlanej, drzewnej i metalowej, a to dzięki wzmożonymu w 1936 r. ruchowi budowlanymu, a ca 10—15% w rzemiosłach grupy spożywczej. Natomiast, co jest charakterystyczne, w rzemiosłach grup: włókienniczej, skórzanej i usług osobistych wzrostu nie zanotowano. Odbiorcami tych ostatnich grup jest świat pracy, który nie doznał jeszcze polepszenia płac mimo znacznego wzrostu cen. Ogólna poprawa w rzemiośle następuje za tym z opóźnieniem w stosunku do ogólnej koniunktury, gdyż jest zjawiskiem wtórnym, uzależnionym od wzrostu dochodów innych grup społecznych.

Rzemiosło, będąc jednakże bardzo czułe na wszelkie przejawy koniunkturalne, pragnęłoby uczestniczyć choć w drodze wtórnej w ogólnych planach inwestycyjnych naszego państwa.

Chcąc rzemiosłu umożliwić wykorzystanie lepszej koniunktury należałoby przede wszystkim usprawnić system rozprowadzania 4% kredytu rzemieślniczego.

Bank Gospodarstwa Krajowego wyznaczył w 1936 r. na okręg Poznańskiej Izby Rzemieślniczej 4% kredyt rzemieślniczy w wysokości 590.000,— złotych. Z tego kasy komunalne jak i inne banki rozprowadziły 269 000,— zł czyli zaledwie 50%. Rzemiosło wielkopolskie przywiązuje do taniego kredytu rzemieślniczego wielką wagę, gdyż istnieją możliwości przeprowadzenia tą drogą całego szeregu inwestycyj przez czynniki prywatne, co stanowić będzie poniekąd uzupełnienie państwowego programu inwestycyjnego. Z tych względów zachodzi konieczność usprawnienia dotychczasowego systemu kredytowego dla rzemiosła przez:

a) ustalenie przez Bank Gospodarstwa Krajowego dla banków rozprowadzających 4% kredyt rzemieślniczy, wyższej marży niż dotychczas,

b) przedłużenie terminu spłaty dotychczasowego 4% kredytu rzemieślniczego do $2^1/_2$ lat,

c) ustanowienie 5% kredytu rzemieślniczego długoterminowego ze spłatą conajmniej w ciągu 5 lat,

d) ustanowienie takiej kwoty, która umożliwiłaby n. p. na ogólną liczbę 32 000 właścicieli warsztatów naszego województwa, korzystanie z 4% kredytu przynajmniej $^1/_{10}$ części t. j. 3 200 przedsiębiorcom rzemieślniczym, gdyż ta część jest całkowicie zdolna udzielić wymaganego zabezpieczenia wekslowego na uzyskany kredyt. Przyjmując, że każdy z tych przedsiębiorców otrzymałby chociaż 1 000 złotych kredytu, to kredyt dla tych chociażby 3 200 rzemieślników naszego województwa, winien być rok rocznie ustalany w wysokości conajmniejq 3 200 000,— złotych.

Na tych samych warunkach winien być ustalony również specjalny kredyt rzemieślniczy dla spółdzielni rzemieślniczych — przy czym zależnie od potrzeb, na 1 spółdzielnię winna przypadać conajmniej suma 100 000 złotych, kredytu. Większa część rzemieślników, nie posiadających odpowiednich warunków gwarancyjnych przy uzyskaniu kredytu wprost z banku, może tą drogą t. j. przez spółdzielnie zaopatrzyć się w odpowiedni surowiec i narzędzia pracy. Jako przykład podaję fakt, że gdyby spółdzielnia rzemieślnicza pod nazwą „Centralny Syndykat Gospodarczy Rzemiosła Rzeźnicko-Wędliniarskiego z siedzibą w Poznaniu“ posiadała możność uzyskania odpowiedniego kredytu rzemieślniczego w sumie conajmniej 100 000 złotych, działalność jej znacznie wzmogła by się, aczkolwiek dzięki pionierskiej pracy w dziedzine racjonalnego zużytkowania odpadków poubojowych, wspomnianej spółdzielni jak i byłego Związku Cechów Rzeźnicko-Wędliniarskich w Poznaniu, ilość przywożonych z zagranicy skór surowych, rok rocznie o kilka milionów złotych maleje. Ponadto przez racjonalne zużytkowanie odpadków poubojowych i wszelkiego rodzaju przetworów, *cena mięsa może znacznie potanieć.* Z tych względów koniecznym jest budowanie przez zarządy miast specjalnych ubikacyj przy rzeźniach dla racjonalnego

konserwowania skór jak i zużytkowania odpadków poubojowych.

Ożywienie ruchu inwestycyjnego w rzemieślniczych przedsiębiorstwach prywatnych wiąże się również z pewnymi ulgami, jakie rzemiosło pragnie uzyskać na odcinku podatkowym.

Pożądanym więc jest ustalenie dla rzemieślników bez względu na to, czy prowadzą lub nie prowadzą księgi handlowe — pewnych ulg w podatku dochodowym, przez odpowiednie odpisy w procentowej wysokości do ceny, poczynionych inwestycyj wzgl. nabytych przedmiotów inwestycyjnych. Z chwilą, gdy rzemieślnik będzie miał to przeświadczenie, że będzie płacić podatek od dochodu rzeczywistego, przy zastosowaniu jeszcze pewnych ulg inwestycyjnych, wtedy wielu z nich ostatnie swe oszczędności włoży w inwestycje warsztatu pracy.

Przy tym wszystkim chodzi jednak rzemiosłu polskiemu o to, aby ulgi inwestycyjne nie były stosowane do tych wielkich przedsiębiorstw, które mimo istnienia na rynku pracy setek tysięcy warsztatów rzemieślniczych, jak to ma miejsce n. p. ze Spółką Akcyjną „Bata“ i bekoniarniami, które przyczyniają się do podważania egzystencji olbrzymiej masy rzemieślniczych warsztatów pracy.

Bardzo wielką wagę przywiązuje rzemiosło do ruchu budowlanego, jako czynnika, który zwłaszcza w województwie poznańskim przyczynia się do ożywienia koniunktury. To też rzemiosło wielkopolskie z uwagi na zapowiedzi o ograniczeniu dotychczasowych ulg budowlanych, wnosi prośbę, by czynniki miarodajne z racji naszego naturalnego przyrostu ludności, nie dopuściły do jakiegokolwiek ograniczenia ulg podatkowych dla budownictwa mieszkaniowego, gdyż ruch budowlany wpływa wybitnie ożywczo na wzmożenie obrotów szeregu artykułów nastawionych na zaspakajanie potrzeb ruchu budowlanego i daje najlepszą możność zatrudnienia największej ilości pracowników.

Jeśli chodzi o stan liczebny rzemiosła wielkopolskiego, to muszę zaznaczyć, że jest on za duży do faktycznych potrzeb naszej ludności. Z uwagi jednak na dobre imię wielkopolskiego mistrza rzemieślniczego, pragnęlibyśmy nie ograniczać napływu nowych sił do rzemiosła, gdyż w obecnych warunkach jest to jedyna możność znalezienia dla naszej młodzieży odpowiedniego zajęcia i przygotowania fachowego na przyszłość. Że opinia nasza jest zgodna z opinią całego społeczeństwa polskiego świadczy fakt, że z województw wschodnich jak i centralnych napływają codziennie prośby od miejscowej tam ludności, by przysyłać im dobrych fachowców rzemieślników z Wiekopolski. Izba Rzemieślnicza w Poznaniu przy zgodnej współpracy w tej dziedzinie z „Związkiem Polskim“ w Poznaniu wskazała około 1 000 rzemieślnikom nowe miejsca zarobku i duża ilość z nich, zwłaszcza w województwie wołyńskim i województwach wschodnio-południowych otworzyła nowe warsztaty pracy. Ponieważ penetracja nowych rynków pracy jak i ostateczne przewożenie rodzin i inwentarza powoduje u nowo osiedlającego się rzemieślnika wielkie wydatki w jego skromnych oszczędnościach (tak niezbędnych na nowym miejscu), przeto imieniem całego rzemiosła wielkopolskiego proszę kompetentne Władze o przydzielenie rokrocznie Izbie Rzemieślniczej w Poznaniu przynajmniej jednego tysiąca bezpłatnych biletów kolejowych dla tego rodzaju akcji osiedleńczej.

Akcja ta jest tym więcej godna poparcia, gdyż przez podniesienie poziomu produkcyjnego naszych warsztatów rzemieślniczych w całej Polsce, może nastąpić lepsze wykorzystanie jej bogactw naturalnych, co dla naszej gospodarki narodowej ma ogromne znaczenie.



Eugeniusz Kwiatkowski

Na drogach aktywizacji życia gospodarczego

Jadąc do Poznania, broniłem się przed urządzeniem wiecu z mym programowym przemówieniem. Chodziło mi bowiem o to, aby słowa moje dotarły przede wszystkim do tych, którzy reprezentują życie gospodarcze Wielkopolski, którzy posiadają możność współpracy nad budowaniem lepszej przyszłości gospodarczej kraju.

Wygłoszone tu referaty potwierdziły słuszność mych intencyj. W niniejszym gronie można ściślej mówić o tym wszystkim, co kogo boli. Panowie naświetlili zagadnienia ze swego odcinka, ja patrzę na te same sprawy z odcinka jaki reprezentuję: od strony państwa.

Zajmuję się od wielu lat zagadnieniem produkcji związanej z rolnictwem, stykając się z nim bezpośrednio. W dyskusjach, jakie prowadziłem z jego przedstawicielami, zetknąłem się ze stale podnoszonym przez nich prawem minimum w rolnictwie. Rolnicy uczyli mnie, jak ważnym jest ono w ich życiu.

Gleba musi posiadać pewne minimum składników chemicznych, aby mogła należycie rodzić. Rolnictwo musi posiadać pewne minimum środków materialnych, aby mogło należycie gospodarować. Podobnie i państwo musi posiadać pewne warunki zakreślone minimalistycznie, by w ich ramach mogło prowadzić taką gospodarkę, by kraj nie cofał się ekonomicznie i politycznie, lecz stale szedł naprzód.

Pod tym kątem muszę rozpatrywać wszystkie zagadnienia, z którymi spotykam się w mej pracy. W tej płaszczyźnie i ja ze swej strony pragnę przedstawić Panom moje troski i bóle, kiedy już wysłuchałem trosk i bólów Panów.

Myślę, że gdybym potrafił stworzyć lepszą atmosferę, gdyby koło obrotów gospodarczych potrafiło kręcić się szybciej, wówczas za jednym zamachem w lepszy sposób spełniłbym przedłożone tutaj postulaty, aniżeli wówczas, gdybym zechciał osobno traktować każdy poszczególny dezyderat. Na to jednak potrzeba rozwiązań generalnych problemów, o znaczeniu państwowym. Wówczas zaś — mam wrażenie — drobniejsze postulaty będą mogli Panowie załatwiać bez mego udziału we własnym zakresie.

Gdy uświadomię sobie, że cierpimy na przerost teoretycznych dociekań, to coraz mniej mam ochoty do akademickich rozważań, krytycy i „zbawcy" mają bowiem nade mną przewagę. W nadsyłanych licznych memoriałach rozwiązują oni najzawilsze problemy prosto i nieskomplikowanie w jednym wymiarze. wymiarze płaszczyzny papieru. Tymczasem ja, muszę rozwiązywać te same zagadnienia w wymiarze innym: wymiarze nie papieru, lecz — życia. O tyle więc mam trudniejsze zadania do spełniania.

To też gdy znalazłem się w rządzie od jesieni roku 1935, od pierwszej chwili, bez względu na trudności i krytykę, zabrałem się do rozwiązywania najpilniejszych i najbardziej podstawowych zagadnień pod kątem wymiaru życia.

Od jesieni 1935 roku nasza polityka gospodarcza próbowała realizować plany mające na celu wyprowadzenie kraju z dusznej atmosfery kryzysu. W ciągu tego okresu etapy polityki gospodarczej układały się jakgdyby w trzy warstwy. Pierwsza, to okres defensywy gospodarczej, druga — ofenzywy gospodarczej, trzecia — utrwalania życia gospodarczego na wyższym poziomie orgnizacyjnym.

Z okresu defenzywy...

Głównym motywem mej działalności w pierwszym okresie: *defenzywy gospodarczej*, było oderwanie Polski od marazmu kryzysowego oraz rozbudzenie ambicji w społeczeństwie w kierunku wyprowadzenia gospodarstwa własnymi siłami na nowe drogi rozwoju przez wzmocnienie potencjału obrony państwa i ogólnego potencjału ekonomicznego, zwalczając przede wszystkim czynniki destrukcyjne, potęgujące odśrodkowe prądy społeczne. W tym okresie chodziło przede wszystkim o obronę budżetu państwowego i kasy, obronę waluty i rezerw złota, a dalej o obronę i odbudowę wysychających wewnętrznych źródeł kredytowych oraz mobilizację wstępnych elementów dla przyszłej aktywizacji życia gospodarczego. Stąd wypływały znane zarządzenia budżetowe, zahamowanie transferu i wzmocnienie czujności nad bilansem płatniczym, przyspieszenie akcji oddłużeniowej w rolnictwie i samorządach, wstępna reforma podatkowa i nastawienie aparatu skarbowego na zadania gospodarcze.

Zdawaliśmy sobie sprawę, że wewnętrzne źródła kapitałowe wysychają. Po dwu pożyczkach wewnętrznych: narodowej i inwestycyjnej stało się jasnym, że trzeciej pożyczki już nie będzie można ulokować z równym powodzeniem. Należało więc skończyć z drenażem prywatnego rynku kapitałowego i jaknajszybciej stworzyć warunki dla jego odbudowy. Stąd pośpiech w likwidowaniu procesów pokryzysowych, stąd przyspieszenie akcji oddłużeniowej dla rolnictwa, banków i spółdzielczości, obciążających skarb państwa i państwowe instytucje, zamiana długów dezorganizacyjnych i krótkoterminowych na zorganizowane, stąd ścinanie niektórych sztywnych elementów produkcji oraz mała reforma podatkowa przy jednoczesnym nastawieniu skarbowego aparatu urzędniczego frontem do podatnika.

W imię ułatwienia podatnikowi życia przeprowadziliśmy rewizję 15 milionów tytułów egzekucyjnych, z których średnio, na każdego płatnika, przypadało po

kilka, a w licznych wypadkach do 40 tytułów egzekucyjnych.

Rezultatów tego pierwszego okresu nikt nie może zakwestionować, są one bowiem widoczne. Obserwuje się poprawę w sytuacji państwa i samorządów, a przede wszystkim w dochodach skarbowych. Zakończony w marcu budżetowy rok 1936/37 zamknięto nadwyżką dochodów nad wydatkami w wysokości 2,4 mil. złotych. Nadwyżka jest niewielka, ale tym niemniej świadczy ona o osiągnięciu poważnym, bo o formalnym zrównoważeniu finansów publicznych państwa. Równowaga budżetowa występuje po raz pierwszy od lat sześciu; ostatni budżet zamknięty nadwyżką dochodów nad wydatkami przypadł na rok 1929/30; jeszcze budżet 1935/36, mimo dotkliwych kompresji wydatków, zamknięty został ¼-miliardowym deficytem.

Dla ilustracji poprawy stosunków w gospodarce publicznej przytoczę jaskrawy przykład. Gdy w roku ubiegłym uruchomiłem na roboty publiczne pierwsze 35 milionów złotych kredytu, to z sumy tej na sfinansowanie robót doszło zaledwie około 15 milionów złotych, resztę bowiem skonsumowały długi z lat poprzednich. W roku bieżącym w tym samym czasie przeznaczyłem 100 milionów złotych, z których nawet mała część nie była skonsumowana przez długi i w całości kredyt ten dotarł do robót publicznych.

Jeżeli chodzi o gospodarkę prywatną, to i na tym odcinku zaznaczyła się poważna poprawa.

Bilans banku emisyjnego jest już całkowicie uporządkowany.

Nastąpiło uporządkowanie bilansu państwa i społeczeństwa. Oto rezultaty pierwszego okresu, okresu — defenzywy gospodarczej .

Nie zajmuję się zupełnie zagadnieniem o ile były tu celowe wysiłki rządu i społeczeństwa, czy odgrywały tu rolę czynniki koniunktury wewnętrznej, czy zewnętrznej, zajmuję się bowiem tylko stwierdzeniem faktów i analizą obecnego stanu państwa.

Z chwilą, gdy procesy pokryzysowe uległy likwidacji, a zagadnienie uporządkowania bilansu państwa i społeczeństwa zostało rozwiązane, rzuciłem hasło: odmaszerować od dna kryzysu, bez względu na to, czy było ono grząskie czy lepkie.

. . . do ofenzywy gospodarczej

Od drugiej połowy roku 1936 weszliśmy w okres drugi, który można nazwać okresem *ofenzywy gospodarczej*. W tym okresie chodziło o włączenie Polski w bieg koniunktury światowej i polepszenie jej struktury gospodarczej. Szło również o wzmocnienie potencjału obronnego państwa. Kto bowiem nie zrozumiałby zagadnienia, jak należy żyć w pokoju i jak w jego atmosferze pracować, kto nie wyzyskałby tego pokojowego okresu na wzmacnianie podstaw gospodarczych i obronności państwa, ten narażałby je na niesłychane perturbacje.

W okresie drugim, ofenzywy gospodarczej, chodziło o atak na najdotkliwszą chorobę, jaką jest bezrobocie, o wzmożenie obrotów w handlu wewnętrznym i powiększenie udziału Polski w handlu międzynarodowym, chodziło o podniesienie rentowności na podstawie obrotów ilościowych, o przełamanie biernej psychiki społeczeństwa i przełamanie bierności biurokracji.

W tej chwili jesteśmy u wrót realizacji tych założeń. Linia podejmowanych w tym kierunku decyzyj nie może być w zasadzie pozbawiona logiki, acz w niektórych wypadkach i ona może zawieść. Sam mogę na te wypadki wskazać. Punkt ciężkości zagadnienia leży jednak w tym, jak ta linia będzie rozwijać się, a wówczas będę mógł odpowiedzieć czy cele o których wspomniałem były tylko czczymi hasłami, czy też były realnymi.

Do realizacji tych celów dążyłem przez całkowite przestawienie terapii gospodarczej, na co nawet w badaniach ekonomicznych nie zwrócono uwagi. Chodziło o znalezienie takich środków, przy których pomocy można byłoby odgrodzić się od nawrotu kryzysu.

Środki ratownicze przeciw zjawisku kryzysu były poszukiwane i ustalane w całym świecie. Tę metodę stosowano również w Polsce, lecz jedną metodą nie można leczyć tej samej nawet choroby, jeżeli rozwija się ona w różnych warunkach. Dlatego też choroby kryzysu i zjawisk pokryzysowych w Polsce nie można było leczyć w okresie drugiego półrocza 1936 roku, ani polityką deflacyjną ani „nakręcaniem koniunktury", ani liberalizmem kredytowym.

Zresztą w procesie leczenia chorego organizmu gospodarczego Polski nie zmieniłem środków, tylko zastosowałem je w innym porządku i w innym porządku dałem je do zażywania.

W dotychczasowym stanie rzeczy, skarb i polityka gospodarcza opierały się na „podkręcanej" koniunkturze, a prywatne życie gospodarcze było utrzymywane na dietce deflacyjnej. Pieniądze szły na cele konsumcyjne skarbu, a ręka państwa drenowała prywatny rynek kapitałowy. Ja zastosowałem inny porządek rzeczy, mianowicie politykę deflacyjną wobec skarbu państwa, przy jednoczesnym nasileniu środków odżywczych dla prywatnego życia gospodarczego kraju.

Jak to wyglądało w praktyce? Powiedzmy, że jest miesiąc, w którym zamknięto budżet deficytem 3 milionów złotych. Natychmiast w miesiącu następnym zastosowano drakońskie ścinanie wydatków. Dziś pilnuje się rachunków przychodu i rozchodu z miesiąca na miesiąc. Oczywiście, że nie zawsze uda się pokryć rozchodów miesięcznych dochodami z danego miesiąca, lecz zawsze obowiązuje zasada: skarb na łańcuchu!

W okresie ofenzywy gospodarczej, planując wydatki inwestycyjne i roboty publiczne, chodziło o ułożenie planu w ten sposób, by jego realizacja mogła spowodować wyraźniejsze skutki w formie pewnych przeobrażeń strukturalnych niezbędnych dla wzmocnienia dynamiki gospodarki państwowej.

W dążeniu do jej wywołania powstał m. in. w ramach wielkiego programu inwestycyjnego plan rozbudowania centralnego okręgu przemysłowego. Na tym tle wyrosły pewne zaniepokojenia, że na okręg centralny będą szły wszystkie możliwe do zmobilizowania pieniądze państwowe z uszczerbkiem dla innych

części kraju. Mniemanie takie jest błędne, gdyż znakomita część tych pieniędzy będzie wydatkowana raczej poza tym okręgiem. W okręgu centralnym, który jest wielkim terenem, państwo dokonać musi podstawowych inwestycyj komunikacyjnych i elektryfikacyjnych. Poza budową paru fabryk z inicjatywy państwowej w okręgu tym powstanie niewątpliwie szereg możliwości dla inicjatywy prywatnej.

Centralny okręg przemysłowy

Z jakich przesłanek wychodziłem kreśląc plan inwestycyjny i rzucając inicjatywę centralnego okręgu przemysłowego?

Jak pierwsze dziesięciolecie istnienia państwa polskiego było niesłychanie twórcze — powstawały bowiem: armia polska, fabryki dla jej zaopatrywania, budowano Gdynię, flotę handlową, linie kolejowe, tak drugie dziesięciolecie było do pewnego stopnia jałowe. Znajdowaliśmy się w tak fatalnym stanie gospodarczym, pod taką presją kryzysu, że musieliśmy rezygnować z tworzenia rzeczy wielkich i nowych, wytężając wszystkie siły, by za wszelką cenę utrzymać się na powierzchni. To też gdy nadeszła odpowiednia chwila, musimy zaniedbania odrobić i choć przy końcu drugiego dziesięciolecia postawić nowy, wielki problem. Problemem tym, to uprzemysłowienie Polski, którego jednym z fragmentów jest centralny okręg przemysłowy.

Byłoby dużym nieporozumieniem, gdyby pogłębiało się przekonanie, że państwo chce lokować swoje fundusze w jednym tylko okręgu kraju. Przynajmniej w pierwszych latach około 85% sum inwestowanych z planu inwestycji ogólnogospodarczych będzie wydatkowane poza okręgiem centralnym.

Łącznie z rzuconą inicjatywą centralnego okręgu przemysłowego chcę zapewnić, że dokonaliśmy wielkiej pracy badawczej. W dotychczasowym stanie przez pustynię sandomierską nie może przejść żaden ruch gospodarczy. Stąd wielkie trudności w handlu między Wielkopolską i Polską wschodnią. Ta ostatnia znacznie podniosła się pod względem gospodarczym, niestety jednak wobec pustynnego charakteru sandomierszczyzny, nie zawsze może należycie sfruktyfikować swego dorobku gospodarczego. Przytoczę, że np. okręg wołyński stał się aktywnym pod względem produkcji zbożowej. Wybitnie również aktywną jest pod tym względem Polska zachodnia. Tymczasem z uwagi na niedostatecznie rozbudowaną sieć kolejową i szosową te okręgi nadwyżkowe nie zaopatrują należycie licznych pustynnych terenów nakształt sandomierszczyzny. Podobnych paradoksów naszego życia gospodarczego możnaby cytować więcej.

Również do ostatnich czasów wielkim wysiłkiem państwo nasze budowało linie strategiczne i kolejowe w obcych krajach, sprzedając im szyny kolejowe i inne materiały budowlane, w cenie poniżej naszych własnych kosztów produkcji.

Zdając sobie z tego sprawę chciałem przekręcić koło tego absurdu ekonomicznego w kierunku rynku wewnętrznego Polski. By jednak można było to uczynić z powodzeniem, należało wykonać cały kompleks posunięć.

Gdy swego czasu chciałem uruchomić eksport bekonów, wydałem odpowiednie dyspozycje. Rozpoczęto jego organizację od chwytania poszczególnych elementów. Najpierw budowano fabryki, później przystępowano do przystosowania żywca do właściwości bekonów. Gdy te dwa elementy załatwiono, okazało się, że brak nam okrętów. Mało jednak było posiadać okręty, trzeba było bowiem zainstalować na nich odpowiednie urządzenia chłodnicze i przemienić je na okręty-chłodnie. Dopiero wtedy, gdy te cztery elementy były należycie zmontowane i powiązano ze sobą, eksport bekonów z miejsca rozwinął się. Ilość wywiezionego bekonu podskoczyła odrazu o kilkaset procent.

O to samo chodzi nam w tej chwili przy budowie centralnego okręgu przemysłowego. Budując linie kolejowe, lub drogi wodne w okręgu centralnym, uruchamia się jednocześnie przemysł w innej części Polski. Oto właściwe zagadnienie, które pragnę widzieć rozwiązane, a które stoi przed nami.

Nie wolno powiedzieć: ten człowiek, którego głowa wzrastać ma w Polsce zachodniej, wątroba w okręgu centralnym, a nogi w Polsce wschodniej, ma odżywiać w tej chwili tylko jedną część organizmu, a później po kolei resztę. Albo będzie cały organizm silny, albo cały będzie słaby. Leczyć zaś musimy przede wszystkiem chore organa. Stwierdziliśmy, że wątroba (okręg centralny) jest w tej chwili najsłabsza, więc musimy ją leczyć natychmiast, w imię zdrowia całego organizmu.

Pod dwiema siatkami

Istnieją jakby dwie siatki narzucone na Polskę. Jedna — ściśle gospodarcza, decydująca o skutkach gospodarczych; pod nią powstają takie zagadnienia, jak bezrobocie, inwestycje i t. p. Druga siatka przykrywa pierwszą; ma ona skorygować błędy realizowanej polityki gospodarczej pod ochroną siatki pierwszej.

Gorzej jest, gdy błędy poczyniono dawniej a ich skutki odbijają się w bieżących sprawach gospodarczych. Jakże niewdzięczną jest tu rola ministra. Np. minister skarbu otrzymuje liczne wnioski o oddłużenie spółdzielni budowlanych. W pierwszym okresie swego istnienia, otrzymywały one kredyt w wysokości 90% ich zapotrzebowania kapitałowego. Tymczasem, jak się okazuje, nie posiadały one często nawet 10% własnego kapitału. Dziś występują one z wnioskami o oddłużenie. Czyli minister skarbu ma im darowywać kapitał państwowy, by ktoś mógł stać się właścicielem domu, wybudowanego za pieniądz państwowy.

Tymczasem jednocześnie odbywają się zbiórki wśród społeczeństwa na rzecz budowy szkół.

W takim układzie stosunków widzę pewne pomieszanie pojęć. Dlatego też dążę do przestawienia tego układu, który rozciąga się zresztą i na wiele innych odcinków naszego życia społecznego i gospodarczego. Pragnę wprowadzić do tego układu stosunków zasadniczą korektę w tym kierunku, bym ja, jako minister skarbu, mógł dawać kredyty i pieniądze na budowę szkół, a instytucje do tego powołane, jak towarzystwa kredytowe miejskie mogły dawać kredyty na budowę prywatnych nieruchomości, choćby przy pewnej pomocy ze strony państwa.

Te kilka przykładów, jakimi posłużyłem się, to tylko skromne fragmenty tych kompleksów zagadnień, jakie codziennie stoją przed nami, jakie musimy rozwiązywać w imię lepszej przyszłości.

Nie uchylając się od rozwiązywania najtrudniejszych nawet problemów, kosztem wielkiego wysiłku, zdołaliśmy w stosunkowo krótkim czasie spowodować pewne przemiany ku lepszemu w naszym życiu gospodarczym. A był czas najwyższy, jeżeli zważy się, że w skali światowej poprawa gospodarcza nastąpiła już dawniej, podczas gdy Polska pozostała pod tym względem w tyle.

Włączeni do koniunktury światowej...

Analizując cyfry indeksowe ze stosunków polskich, stwierdzić można, że choć spóźnieni, jednak ostatnio doskakujemy do zwyżkowej koniunktury międzynarodowej. (P. minister przytoczył w tym miejscu szereg cyfr z zakresu produkcji, zbytu, przywozów kolejowych i t. d. z I kwartału r. b., w porównaniu z I kwartałem 1936 r. w Polsce i w krajach zagranicznych, z których wynika, że w tempie rozwoju życia gospodarczego Polska w ciągu ostatniego roku znajduje się w wielu dziedzinach na pierwszym miejscu).

Zdaje sobie sprawę, że przemawiam w środowisku, które pracuje zawsze z ołówkiem w ręku; mimo to obawiałem się podać do wiadomości publicznej te cyfry, które przytoczyłem, by nie być napiętnowany jako optymista. Zdecydowałem się jednak na wymienienie tych cyfr, które mówią wyraźnie, że jest już lepiej. Mimo to krzyczę na całą Polskę: Ludzie, nie poddawajcie się zbytniemu optymizmowi, bo jeżeli przyjdzie kryzys drugi, wytworzony przez Wasz nadmierny optymizm, to znajdziecie się wszyscy w niepomiernie trudniejszej sytuacji, aniżeli w okresie kryzysu pierwszego. Dlatego też poddawanie się optymizmowi stanowi dla nas wszystkich poważne niebezpieczeństwo.

Aczkolwiek więc sytuacja gospodarcza w kraju jest ciężka, istnieje możność wyjścia z niej. Wszak niema ciążącego nad nami fatalizmu.

Podciągnąć Polskę na wyższy poziom organizacyjny

Obecnie wchodzimy w okres trzeci, w którym o sytuacji i przyszłości zadecyduje to, co potrafimy zrobić dla wielkości Polski na tle tej sytuacji, jaką zarysowałem. Winien to być *okres utrwalania gospodarczego Polski na wyższym poziomie organizacyjnym i rezultatowym*. Celowo nie chcę powiedzieć „wyższej rentowności", bo to tylko jeden z elementów całości.

Co musimy uczynić, aby wejść na tę drogę?

Przede wszystkim musimy poprawić budżet państwa i dalej utrzymywać jego równowagę. Jestem daleki od przypisywania sobie tylko zasługi, że zrównoważyłem budżet, doszedłem bowiem do tego kosztem wielkich ofiar całego społeczeństwa. Lecz za to już dziś widzimy rezultaty tej operacji. Życie gospodarcze zaczyna powoli budzić się.

Ten pacjent, którego miałem przed półtora rokiem na stole operacyjnym, i który prawie nie wydawał ze siebie głosu, dziś tak przybrał na siłach, że krzyczy już na ministra skarbu pełnym głosem: dawaj pieniądze!

Leży przed nami do rozwiązania wiele, bardzo wiele zagadnień o zasadniczym znaczeniu, jak reforma o ustawie uposażeniowej, reforma podatkowa, zagadnienie budżetów samorządowych, zagadnienie rynku pieniężnego. Musimy tak wzmocnić się, abyśmy mogli nad całością życia gospodarczego panować, a wówczas o ileż łatwiej będziemy rozwiązywali takie problemy, jak np. zagadnienie tezauryzacji, ożywienia i zrekonstruowania komunalnych kas oszczędności, wzmocnienia towarzystw kredytowych miejskich. Dziś wszystkie te problemy znajdują się pod obserwacją Rządu.

Narazie, jak już powiedziałem, stworzyliśmy plan podnoszenia gospodarczego Polski wyżej i włączyliśmy się do zwyżkowej koniunktury światowej. Przystępując do realizacji wielkiego planu inwestycyjnego, chcemy dojść do części planowania inwestycji: rozłożenia planu w ramach ustalonego programu i do jego sfinansowania.

Narzuciliśmy w tej chwili generalny plan, wskazując wyraźnie ku czemu dążymy; nie mamy jednak jeszcze wykończonego planu zmobilizowania kapitału na realizację planu generalnego.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że we własnym zakresie państwo nie zdoła zakreślonego planu inwestycyjnego przeprowadzić. Chodzi więc o jaknajszerszą współpracę prywatnych czynników społecznych i gospodarczych. Z naciskiem podkreślam, że w centralnym okręgu przemysłowym niema narastać czynnik etatystyczny, aczkolwiek etatyzm rzeczywiście tkwi głęboko w psychice społeczeństwa. Pragnąłbym, by społeczeństwo samo brało czynny i bezpośredni udział w tworzeniu centralnego okręgu przemysłowego, i aby państwo ograniczyło się jedynie do wykonania prac podstawowych. Na państwie ciąży jedynie obowiązek budowy dróg, elektryfikacji i dostarczenia sił energetycznych. Resztę winno i musi wykonać społeczeństwo.

Jeżeli nie będzie pod tym względem agresji ze strony życia gospodarczego, to sam rząd nic nie zdoła uczynić.

Twierdzę, że *im więcej życie gospodarcze będzie przejawiało dynamiki, im z jego strony będzie większa agresja, tym mniejszy będzie etatyzm.* I tu zasadnicza rola jaką ma do odegrania życie gospodarcze Wielkopolski.

Wreszcie pragnąłbym podnieść jeszcz dwa zagadnienia: polityki surowcowej i polityki cen. Musimy poddać wnikliwszej analizie możliwości produkcyjne w zakresie surowców, nie ulega bowiem wątpliwości, że nie zdołaliśmy jeszcze wyzyskać pod tym względem stojących przed nami możliwości. Powinna to być — jak ją nazywam — „oświecona auktarkia gospodarcza", przy której pomocy możemy nietylko podnieść produkcję surowca, lecz również nasz eksport.

Drugie zagadnienie, to kształtowanie się cen. Ceny rolnicze są w roku bieżącym względnie wysokie. Lecz skok ceny od producenta do konsumenta jest w niektórych dzielnicach za wysoki. To zjawisko musimy bezwzględnie opanować. Chciałbym być dobrze zrozumiany. Chodzi o utrzymanie wysokiej ceny otrzymywanej przez producenta, natomiast o obniżenie ceny, jaką musi płacić obecnie konsument za płody rolne, lub za ich przetwory. By nie dopuścić do obniżenia ceny uzyskiwanej przez producenta, kredyty zastawne dla rolnictwa będą utrzymane nadal.

Jeżeli chodzi o ceny przemysłowe i ich stosunek do cen rolniczych, to obecny stan rzeczy jest dość korzystny. Gdybyśmy tę rozpiętość między cenami przemysłowymi i rolniczymi zdołali utrzymać, z pewnymi niezbędnymi jednak korekturami to koniunktura byłaby dłuższa i korzystniejsza. W tym celu szereg elementów oddaliśmy do współdziałania. Zwiększyliśmy np. przydział dewiz importowych. W dziedzinie budowlanej poddamy rewizji tegoroczny podział kontynentów kredytu budowlanego i gotowi jesteśmy je powiększyć, lecz nie z nowych funduszów, lecz kosztem innych przeznaczeń.

Nie odpowiedziałem na postulaty, które tutaj Panowie zgłosili. Natomiast rozwinąłem szerzej te założenia, na których opieram swoją politykę gospodarczą i wskazałem te drogi, na których pragnę widzieć przyszłość gospodarczą kraju.

Jeżeli moje zasady nie odpowiadają Panom, to walczcie ze mną, walczcie jednak otwarcie. Nie sprowadzajcie tej walki do ukąszeń, po których następuje zaraz ucieczka kąsającego. Możecie zresztą walczyć ze mną mocno i suktecznie, lecz tylko wówczas, gdy macie inny program i inne możliwości.

Jeżeli jednak uznaje się w zasadzie linię mego programu, lecz tylko nie odpowiadają komu względy polityczne, to winny być one bezwzględnie przyhamowane. Osobiście nie zwalczałbym nigdy programu, który, odpowiadając mi w zasadniczych liniach, nie odpowiadałby w szczegółach.

Gdy mówi się że Polska jest mało warta — przeciwstawiam się temu najostrzej. Jest to jedno o co prowadzę walkę. Gdyby ktoś powiedział, że minister Kwiatkowski popełnił 25 błędów i pragnąłby to udowodnić, gotów jestem pomóc mu w tym. Sam potrafiłbym napjsać doskonale uargumentowaną mowę przeciw sobie. Można również mówić, że i inni ministrowie popełniają błędy, lecz nie znaczy to jeszcze, że Polska jest mało warta.

Patrzcie Panowie co dzieje się w świecie, w jaki sposób tam pracują i jak skonsolidowane są narody. Patrzcie jednocześnie na to, co dzieje się u nas, w Polsce. Zło leży w nas samych, nie w jednym, nie w stu, lecz w nas wszystkich. Nie mamy potrzeby być dla sąsiadów naszych — najsłabszym sąsiadem.

Wydaje mi się, że nie jest ten naród mocny, który osiąga pewien poziom rozwoju, lecz ten, który czuje, że maszeruje w górę. „Marsz w górę" jest hasłem, które musi zelektryzować całe społeczeństwo.

Siły do marszu w górę drzemię w polskim społeczeństwie. Trzeba je tylko wyzwolić z niemocy.

BIBLIOGRAFIA

„Kierunki polskiego handlu zagranicznego w latach 1929—1935" — ze szczególnym uwzględnieniem udziału i roli Gdyni — Dr Bolesław Kasprowicz, nakładem Rady Interesentów Portu w Gdyni, skład główny księgarnia F. Hoesik w Warszawie.

Jako uzupełnienie materiałów opublikowanych w Roczniku Rady Interesentów Portu w Gdyni ukazała się praca Dr Kasprowicza analizująca na podstawie dokładnych zestawień cyfrowych wyniki polskiej polityki gospodarczej na odcinku morskim, która — jak mówi autor w słowie wstępnym — począwszy od 1929 r. realizuje konsekwentnie program przeobrażenia polskiego handlu zagranicznego z handlu lądowego na handel morski przez zmianę jego kierunku komunikacyjnego wschód-zachód na kierunek południe-północ.

Autor rozpatruje obroty handlu zagranicznego Polski na tle obrotów ogólno-światowych, dzieląc je na obroty z poszczególnymi państwami drogą lądową i morską, uwydatniając udział portu w Gdyni w handlu zagranicznym kraju. Niezwykle ciekawy jest rozdzia VII zajmujący się zagadnieniem niezależności komunikacyjnej polskiego handlu zagranicznego usymbolizowanego w Gdyni. Omawiana praca Dr Kasprowicza stanowi pierwszorzędny przyczynek do tej wielkiej roli, jaką odgrywa port w Gdyni w całokształcie życia gospodarczego Polski.

„Ordynacja podatkowa" wraz z rozporządzeniem wykonawczym. Nakładem księgarni Wł. Wilaka.

Rok przeszło oczekiwały zainteresowane sfery na ogłoszenie w Dzienniku Ustaw nowego tekstu rozporządzenia wykonawczego do jednolitego tekstu Ordynacji Pod. z dnia 14 lutego 1936 r.

Dopiero w Dzienniku Ustaw z dnia 7. maja br. został ogłoszony nowy tekst rozporządzenia wykonawczego. Tekst ten znacznie się różni od poprzedniego tekstu rozp. wykonaw. Księgarnia Wł. Wilak w Poznaniu wydała w formie broszury tekst Ordynacji podatkowej łącznie z nowym rozporządzeniem wykonawczym. Zaznaczyć należy, że odpowiednie §§ rozp. wykonawczego umieszczone zostały zaraz za odpowiednimi art. Ordynacji. Na specjalną uwagę zasługują obszernie i szczegółowe opracowane skorowidze — alfabetyczny i rzeczowy. Niska cena książki (1,60 zł) przyczyni się z pewnością do rozpowszechnienia jej wśród szerokich sfer urzędników skarbowych i podatników.

Kujawy i Wielkopolska — jedna ziemia

W dniu 28 maja rb. odbyło się posiedzenie senatu, na którym rozpatrywano m. i. sprawę zmiany granic województwa poznańskiego. Stanowisko Wielkopolski w sprawie pozostawienia przy wojew. poznańskim Kujaw z Inowrocławiem, referował senator Dr Jeszke. Niestety, motywacja jego nie znalazła należytego zrozumienia i w rezultacie ustawa o zmianie granic województwa poznańskiego przeszła w brzmieniu rządowym. Upadł również wniosek sen. Jeszkego w sprawie zmiany nazwy województwa poznańskiego na województwo wielkopolskie.

Przedstawiciele rządu swoje negatywne stanowisko wobec wniosku Dra Jeszkego uzasadniali tym, że uchwalenie obecnie jakichkolwiek poprawek do zgłoszonej ustawy musiałoby spowodować odesłanie jej do sejmu i w ten sposób opóźniłoby znacznie wejście w życie ustawy, korygującej w myśl wskazań historycznych, granic zachodnich województw. Wreszcie jako ostatni argument wysunięto, że w czasie najbliższym rząd zgłosi projekt zasadniczej ustawy o zmianie granic w brzmieniu nazw poszczególnych województw i wówczas dopiero będzie można forsować postulaty Wielkopolski.

Źle stało się, że senat przeszedł z tak lekkim sercem nad wnioskiem sen. Dra Jeszkego, który dał pełny wyraz stanowisku społeczeństwa wielkopolskiego w sprawie pozostawienia przy wojew. poznańskim ziemi kujawskiej. Mamy wrażenie, że zagadnienie było przedyskutowane przez senat zbyt słabo i ujęte zbyt powierzchownie.

Społeczeństwo wielkopolskie, mimo zajętego stanowiska przez senat, nie traci nadziei, że jednak w przyszłości Kujawy znajdą się w całości w ramach granic województwa poznańskiego.

Pragnąc szerzej omówić motywy dla jakich społeczeństwo wielkopolskie tak gorąco pragnie pozostawać nadal zespolone w granicach jednego województwa z ziemią kujawską, zamieszczamy w niniejszym numerze „Gospodarki Zachodniej" kilka artykułów omawiających to zagadnienie wyczerpująco.

Tadeusz Lisiecki

Gospodarcze związki Inowrocławia z Poznaniem

Zagadnienie zmiany granic województw poznańskiego i pomorskiego stanowi dla życia gospodarczego i politycznego zachodniej Polski kwestię o znaczeniu pierwszorzędnym. Powstałe w 1919 r. województwa zachodnie odgraniczone są od reszty Rzeczypospolitej dawną granicą polityczną rosyjsko-niemiecką, zaś między sobą dawną granicą administracyjną b. prowincji pruskich. Rządowy projekt ustawy przełamuje granice narzucone przez rozbiory i ma na celu złączenie z powrotem połaci kraju — historycznie, gospodarczo i regionalnie ze sobą związanych. Łączność ta jest tak niewątpliwa, że przejawiła się natychmiast po odzyskaniu niepodległości, a jedyną przeszkodą w umocnieniu tych więzów był istniejący jeszcze wadliwy podział administracyjny granic województwa. Przełamanie granic dzielnicowych przyspieszy niewątpliwie proces unifikacji prawnej, organizacyjnej i społecznej.

Wyniki procesu unifikacyjnego będą jednakże tylko wówczas zadawalające, jeżeli przewidzianą reorganizację przeprowadzi się ściśle pod kątem widzenia interesów nietylko ogólnopaństwowych, lecz także regionalnych; mechanizm życia gospodarczego i społeczno-politycznego państwa tylko wówczas działać będzie bez zarzutu, jeżeli skoordynowanie współczynników będzie zupełne przy utrzymaniu pełnej żywotności poszczególnych komórek organizmu państwowego.

Wydaje się, że projekt rządowy nie czyni zadość tym wszystkim wymogom, osłabiając siłę witalną jednej komórki kosztem drugiej. Na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 19 lutego b. r. ma nastąpić zasadnicza zmiana granic województw poznańskiego i pomorskiego, przy czym powiaty: bydgoski, bydgoski miejski, inowrocławski, inowrocławski miejski, szubiński i wyrzyski, wchodzące dotąd w skład województwa poznańskiego, mają być wcielone do województwa pomorskiego, — powiaty zaś: nieszawski, rypiński, lipnowski i włocławski, należące dotąd do województwa warszawskiego, wejść mają w skład województwa pomorskiego. W skład województwa poznańskiego mają wejść ponad to powiaty: kaliski, koniński, kolski i turecki.

Z nowego podziału granic administracyjnych bardzo silnie wzmocnione wyjdzie Pomorze, gdyż ma otrzymać powiaty silne gospodarczo, z dobrze rozwiniętym przemysłem oraz ma zjednoczyć cały przemysł solankowy; rolniczo wzmocni się Pomorze przez przyłączenie bogatej ziemi kujawskiej.

Natomiast województwo poznańskie, które dotąd uważano za dzielnicę o najwyższej kulturze gospodarczej, wyjdzie z tej operacji finansowo i gospodarczo osłabione. A przecież Wielkopolska winna być teraz silna, gdyż ma przed sobą nielada zadanie do spełnienia. Jeżeli przyłączenie powiatów z byłej Kongresówki ma być dla nich zbawienne, to Wielkopolska musi być gospodarczo i moralnie tak silna, by mogła sprostać zadaniu wyrównania poziomu gospodarczego, narodowego i kulturalnego tych ziem i podciągnięcia ich do niveau zchodniopolskiego. To też z nieodpartą konsekwencją nasuwa się postulat, by odłączenie dobrze za-

gospodarowanych powiatów północnych województwa poznańskiego ograniczyło się do zmian terytorialnych w tym względzie istotnie koniecznych.

Przeciwwagę dla wchłonięcia w organizm wielkopolski słabych powiatów z byłej Kongresówki stworzyć może jedynie pozostawienie w ramach granic województwa poznańskiego — Kujaw, czyli ściśle mówiąc: miasta Inowrocławia wraz z powiatem inowrocławskim. Z chwilą odłączenia Kujaw od Wielkopolski, województwo poznańskie straci nie tylko silny gospodarczo powiat z pierwszorzędną glebą, lecz także jedyne uzdrowisko wielkopolskie, sześć cukrowni kujawskich oraz największą fabrykę sody. Pomorze natomiast miałoby w ten sposób cztery uzdrowiska oraz wybrzeże morskie. Podkreślić też należy, że Kruszwica, jako kolebka państwa polskiego, ściśle związana z Gnieznem i Poznaniem, nie miała nigdy żadnych związków z Pomorzem.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że względy państwowe wymagają, by Pomorze było silne — finansowo i gospodarczo; lecz wątpić należy, czy projektowane rozszerzenie granic administracyjnych województwa pomorskiego odpowiada w zupełności wymogom racji stanu. Jeżeli chodzi o względy natury administracyjno-politycznej, to wyrazić należy obawę, że w razie przyłączenia miasta Inowrocławia i powiatu inowrocławskiego do województwa pomorskiego, Pomorze, którego szczególnym zadaniem jest czuwanie nad zagadnieniem morskim i Kaszub, łatwo mogłoby — przy tak wielkim zasięgu administracyjnym — uwzględniać w dostatecznej mierze sprawy morskie i pomorskie, których doniosłość w całym kraju doznaje zrozumienia i szczególniejszej opieki.

Przeciw przyłączeniu Inowrocławia i powiatu inowrocławskiego do województwa pomorskiego przemawiają również względy historyczne i kulturalne. Kujawy bowiem nie wchodziły nigdy w obręb województw wchodzących dziś w skład Pomorza; historycznie za tym istnieje między Kujawami i Pomorzem tylko luźna więź.

Odłączenie Inowrocławia od województwa poznańskiego stałoby się wbrew najżywotniejszym interesom Wielkopolski, jako całości gospodarczej. Pamiętać należy, że w interesie całego państwa leży, by Wielkopolska pozostała okręgiem, wyróżniającym się wysoką produkcją rolną, rozbudowanym przemysłem rolnym, rozwiniętą spółdzielczością rolną oraz wartościowym eksportem produktów rolnych.

Dobro społeczeństwa i państwa wymaga, by dążyć do tego, aby jednostki samorządu terytorialnego były żywotne — dalekie od szablonów organizmów administracyjnych, i które by swymi granicami nie krępowały życia lokalnego a tym samym kraju, lecz stanowiły ramy zabezpieczające jego normalny rozwój. Granice województw powinny pokrywać się w miarę możności z tymi naturalnymi granicami, jakie dla danego terenu — jako jednostki administracji państwowej i samorządowej — zakreślają jego warunki geograficzne, komunikacyjne, ludnościowe, a przede wszystkim gospodarcze, gdyż tylko skoordynowana aglomeracja ludnościowa i terenowa oraz siła płatnicza ludności może zabezpieczyć samowystarczalność finansowo-gospodarczą wojewódzkiego związku komunalnego.

Poza tym — przy zmianie granic — należy wziąć pod uwagę interesy ludności oraz związków komunalnych, gminnych i powiatowych, w razie zaś kolizji tych interesów przyznać pierwszeństwo zawsze momentom samowystarczalności finansowo-gospodarczej pod względem komunalnym. Nowy podział Kujaw — ludność kujawska uważałaby za uszczuplenie tradycyjnych ustawami zagwarantowanych praw.

Jeżeli chodzi o Bydgoszcz, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ciążyła ona zawsze do Pomorza, a jedynie formalnie do Wielkopolski. Włączenie jej do województwa pomorskiego idzie po myśli dezyderatów interesów regionalnych. Inaczej jest z Inowrocławiem. W myśl projektu rządowego, stolica dawnych Kujaw z częścią ziemi kujawskiej, która była pod zaborem pruskim, ma być wcielona do Pomorza. Kujawy ulegną za tym drugiemu podziałowi: raz za zaborców, drugi raz obecnie. Zamiast więc uzyskać zjednoczenie Kujaw w ramach województwa poznańskiego, utrzymuje się w rzeczywistości nadal sztuczność podziału.

W związku z tym obywatelstwo Inowrocławia oraz ludność powiatu inowrocławskiego wyraża opinię przeciwko zamiarowi włączenia Kujaw i miasta Inowrocławia do Pomorza, a natomiast jest za bezwzględnym utrzymaniem status quo, za czym wypowiada się zgodnie również życie gospodarcze całej Wielkopolski z Poznaniem na czele.

Adam Poszwiński

Kujawy obce są Pomorzu*

Na początek mały epizod z historii. Kiedy Fryderyk Wielki zabierał Kujawy był na tyle zachłanny, że wbrew zobowiązaniu granice swe pod Inowrocławiem aż do brzegów Noteci rozszerzył, nie spotykając wówczas ze strony Polski żadnego sprzeciwu. Miasto samo było tak zażydzone, że mieszkańcy chrześcijańscy zwrócili się do swego nowego monarchy z prośbą o chrześcijańskich rzemieślników. Mimo to Inowrocław, a z nim i Kujawy były dla Fryderyka wcale doniosłym punktem oparcia, leżącym raz w rozwidleniu Noteci i jezior

* Artykuł niniejszy ukazał się w Nr 120 „Dziennika Poznańskiego" z dn. 27. maja r. b.

Nadnoteckich, a powtóre jako miasto, które znane było ze swych solnych bogactw podziemnych.

Dziwna rzecz, że Wielki Frytz nie tendował o całe Kujawy. Zdaje się, że główną przyczyną była polskość Kujaw, polskość, której nie pragnął w zbyt silnej ilości przejąć na obszarze zabranych przez siebie posiadłości.

Czy Kujawy nie były w bliższym kontakcie z Pomorzem? Owszem, ale tylko w dziedzinie administracji kościelnej, należąc kilka wieków do kujawsko-pruskiej prowincji kościelnej z siedzibą biskupią we Włocławku, stolicą dzisiejszych wschodnich Kujaw. Nie dziw też, że między Kujawami a Pomorzem nigdy bliższych nie było więzów. Przeciwnie te więzy skierowane były zawsze ku Poznaniowi, mimo iż z czasem Toruń, a następnie Bydgoszcz poczęły dominować wobec Inowrocławia i Kujaw. Miało się zawsze wrażenie, że jakiś niewidzialny mur psychicznego nastawienia zaistniał między Pomorzem i Bydgoszczą, która zawsze bliższą czuła się Pomorzu.

I znów mała reminiscencja. Natrafiliśmy, siedząc na ławie uniwersyteckiej na niezrozumiałą dla nas niechęć kolegów Pomorzan. Niechęć ta swego czasu tak dalece się ujawniła, że w Monachium z początkiem tego stulecia powstało Towarzystwo Studentów Polaków „Vistula", składających się z samych Pomorzan. Nie chcę dziś powracać do psychicznych nastawień ówczesnych, chcę tylko przypomnieć, że akt ten w kołach młodzieży polskiej osądzony był ujemnie, gdyż w chwili konieczności solidaryzmu i jedności polskiego życia akademickiego osłabiał je — proszę ten moment brać pod uwagę — rozdziałem życia akademickiego.

W tych psychicznych nastrojach, które dziś jeszcze — niewątpliwie podświadomie — żyją na Kujawach, uczucia, sentymenty i dążenia Kujaw, skierowane są na Poznań, a nie ku Pomorzowi.

To jest jedna psychiczna strona zagadnienia, strona nad którą w danym razie przejść możnaby do porządku dziennego. Interes polityczny, a z nim i gospodarczy, a może i moralno-polityczny nakazują w danych okolicznościach na dalszy plan usunąć momenty uczuciowe. O politycznych już mówiłem. Przypomnę tylko odrębne właściwości, którymi Kujawy, ta ziemia „kujawom" w swej szerokiej i otwartej równinie ciążąca się wyróżniała. Cały rozwój historyczno-kulturalny na Kujawach silnie ześrodkował życie polskie tak dalece, że ta ziemia w minerały i pszenicę bogata stała się swym charaktem odrębną, ciążąc ku Poznaniowi.

Bezwarunkowo można powiedzieć, że od roku 1815, a więc z górą 103 lata przynależąc do t. zw. Księstwa Poznańskiego, siłą rzeczy stolicę swą poza Inowrocławiem widziała w Poznaniu. Słusznie, ale niezupełnie, skoro się rozważy, że odrębność Kujaw uznawał widocznie i Stary Fritz, skoro stany kujawskie homagium swe poddańcze składały nie w Bydgoszczy ani w Toruniu, ale w Inowrocławiu, mimo obaw Fryderyka, że mogą przy tej sposobności wybuchnąć starcia, ku przeciwdziałaniu których polecił wysłać do Inowrocławia większy oddział wojska.

Wytworzyła się polityczna atmosfera, która Inowrocław zbliżyła, a z czasem złączyła z Poznaniem. Jak dalece silna była ta więź polityczna, wskazują polityczne odruchy Kujaw, które zawsze solidarnie łączyły się z Poznaniem, osięgając szczytu w krwawej walce o wolność Inowrocławia i Kujaw, podczas pamiętnych dni styczniowych 1919 r. Ale jeżeli polityczne momenty rzucały się same przez się, niemniej równe były i gospodarcze. Z Inowrocławia wyszedł ruch gospodarczo-społeczny, organizacyjny tajny ruch młodzieży pozaszkolnej, a w dziedzinie gospodarczej w Inowrocławiu powstały zręby organizacji kupiectwa polskiego, które przybrały na Pomorzu charakter organizacyjny dopiero w roku 1919, a więc 15 lat po zaistnieniu w Inowrocławiu i Wielkopolsce. Tu bardzo żywym, organicznym życiem biło tętno ziemian kujawskich, którzy należąc do ogólnopolskiej organizacji ziemiańskiej i rolniczej, nigdy mimo tu i ówdzie osobistych względnie rodzinnych stosunków, nie tendowały do organicznej łączności z pomorskim ziemiaństwem i rolnictwem.

Podział powiatu inowrocławskiego czyli całych Kujaw w roku 1886 na dwa powiaty: inowrocławski i strzeliński miał wybitnie polityczno-pruskie cechy administracyjne, mające w ten sposób osłabić siłę polskości na Kujawach. Ale to rozwiązanie nie mogło zmusić życia codziennego, by ono nagięło się do praktyk administracyjnych. Inowrocław w umysłach całej ludności zawsze był stolicą jednolitych Kujaw, a nawet praktyka administracji sądowej łącząc się z tym nastrojem, całą połać powiatu strzelińskiego, leżącą nad szosą z Inowrocławia do Kruszwicy z Kruszwicą i t. zw. Zagoplem przydzieliła do inowrocławskiego sądu powiatowego, mimo iż taki sam sąd znajdował się w Strzelnie.

Tak wybitny charakter rolniczy ziemi kujawskiej nadaje jej specjalne cechy, które znów silnie umacniały stosunek między Inowrocławiem a Poznaniem stosunek, który z natury rzeczy był barometrem cen za płody rolne Kujaw. Rozwój plantacji buraków cukrowych wytworzył na Kujawach specjalny charakter gospodarstwa rolnego, które finansowo zawsze w żywym kontakcie było z Poznaniem.

Możnaby tak przejść poszczególne dziedziny życia zbiorowego, a przekonalibyśmy się, jak silnie złączone były i są Kujawy z Poznaniem. Ponad wszelkiemi innymi, które możnaby nazwać przyzwyczajeniem czasowem ze względu na przydział administracyjny do księstwa za czasów pruskich, trzeba z całym naciskiem podtrzymać ten psychiczny moment, który tworzył łącznikową podstawę rozwojową między Wielkopolską a Kujawami, podstawę której nigdy nie było i niema dotychczas między Kujawami a Pomorzem.

Rozumiemy połączenie nadnoteckich ziem z Bydgoszczą i Pomorzem — powiat wyrzyski, szubiński i bydgoski z Bydgoszczą miastem — gdyż one zawsze tendowały ku Bydgoszczy — Pomorzu. I psychicznie i gospodarczo, a przede wszystkim komunikacyjnie skierowane są one ku Bydgoszczy, a przez nią ku Pomorzu. To też jak w tym wypadku więź z Pomorzem uważać należy za naturalny proces rozwojowy, tak obawiać się należy, że przyłączenie Kujaw jako nie naturalny wywoła poważny wstrząs — może krótszy, a może dłuższy — a zawsze szkodliwy dla moralnego wewnętrznego ustroju państwowego.

Rozumieć można rację stanu, rację państwową, pragnącą w tym wypadku przekreślić do tego i wszelkie reminiscencje z czasów podziału zaborczego. Ale tak nam się wydaje że roztropność racji stanu wymaga załatwianie tego procesu scaleniowego, a nie utrudnianie przez silny wstrząs psychiczno-polityczny.

Nigdy nie byłem dzielnicowcem i momenty ciasnych lokalnych poglądów nie kierują mymi wywodami. Przeżywałem jednak szereg lat na Kujawach. Poznałem odrębność tej ziemi, specyficzność charakteru Kujawiaków i stwierdzić mi trzeba, że Kujawy — duchowo obce Pomorzu, nie znajdą ram dla pełni dalszego swego rozwoju, rozwoju, który np. Bydgoszczy jako naturalnej przyszłej stolicy Pomorza — już słyszę protesty Torunia — zapowiada złączenie z Pomorzem.

I w tej właśnie różnicy uwydatnia się najlepszy przykład nienaturalności projektu przyłączenia Kujaw do Pomorza, nie mówiąc o podstawach takich, jakie wypływają z zestawień statystycznych, podatkowych, świadczeń innych itp. Kujawy, które i w tym kierunku przedstawiają dziś najpoważniejszy odsetek liczbowy, obawiamy się, jak już wyżej wspomniałem, przez wstrząs im grożący nie zdołają go podtrzymać i cofną się w rozwoju o szereg lat, których stratę odczują nietylko Kujawy, ale odczuje i całe Państwo.

Łączność Kujaw z Wielkopolską w świetle faktów gospodarczych i historii

Według projektu rządowego, przyjętego przez sejm a przedłożonego w senacie do zatwierdzenia, przy zmianie granic województw zachodnich Wielkopolska traci na rzecz Pomorza powiaty: bydgoski, bydgoski miejski, inowrocławski, inowrocławski miejski, szubiński i wyrzyski. Nie ulega żadnej wątpliwości, że kwestia zmiany granic jest już dzisiaj przesądzona, lecz pozostały ściślejsze zagadnienia, które wymagają odpowiedniego naświetlenia.

Nierozwiązanym zagadnieniem pozostała dotąd kwestia przyłączenia do Pomorza — Inowrocławia i powiatu inowrocławskiego. Sprawa ta nabrała znacznego rozgłosu wzbudzając poważne zainteresowanie wśród szerokiej opinii publicznej. Wysoki ciężar gatunkowy zagadnienia sprawia, że sprawa oderwania od Poznańskiego ziemi kujawskiej nie schodzi z łamów prasy codziennej i fachowej. Czynniki rządowe również odrębnie potraktowały przyłączenie Inowrocławia do Pomorza, co wynika z okoliczności, że przecież inny nacisk położono na sprawę przyłączenia do Pomorza Inowrocławia, a inny na pozostałe tereny. I słusznie, gdyż są to dwa odrębne zagadnienia.

Im bardziej stają się realnymi plany zmiany granic między obu województwami, tym wyraźniejsza staje się dyskusja publiczna na temat Kujaw i Inowrocławia, przy czym opinia publiczna jednomyślnie wypowiada się za pozostawieniem Inowrocławia i powiatu w granicach administracyjnych województwa poznańskiego.

Za pozostawieniem powiatu inowrocławskiego oraz miasta Inowrocławia — jako nierozerwalnej części województwa poznańskiego przy województwie poznańskim, wypowiada się cała ludność Kujaw i Inowrocławia, czego wyrazem była znamienna uchwała inwrocławskiej rady miejskiej z dnia 13. marca 1937 r., oraz uchwała Poznańskiego Sejmiku Wojewódzkiego na tegorocznej sesji.

Ludność Inowrocławia i powiatu zajęła wobec zamiaru przyłączenia go do Pomorza zdecydowanie negatywne stanowisko. Gospodarcze wzmocnienie Pomorza — a w szczególności pomorskiego samorządu wojewódzkiego, co w głównej mierze było powodem do zmiany podziału administracyjnego województw, niewątpliwie w zupełności zostanie osiągnięte nawet wtedy, jeżeli projektowaną zmianą nie będzie objęty powiat inowrocławski.

Odłączenie Inowrocławia sprzeciwia się interesom Wielkopolski — jako całości gospodarczej. Odebranie Kujaw wielkopolskich tej najlepszej gleby na zachodnich rubieżach Polski, najwydatniejszego okręgu rolniczego — jest podcięciem najżywotniejszych interesów tak skonsolidowanego okręgu, jakim jest bezsprzecznie Wielkopolska.

Więzy łączące Kujawy z Pomorzem są bardzo luźne, natomiast z Poznaniem Kujawy inowrocławskie są silnie związane. Poznańskie Ziemstwo Kredytowe, organizacja kółek rolniczych, centrale spółdzielcze, handel zbożowy, wszystkie centralne związki kupieckie, przemysłowe i rzemieślnicze oraz instytucje kredytowe — to najżywotniejsze organy życia gospodarczego Kujaw; organiczne związanie Kujaw z tymi instytucjami najlepiej uwydatniają silne ciążenie ku Poznaniowi oraz brak jakiegokolwiek kontaktu z podobnymi organizacjami na Pomorzu. To też oderwanie Kujaw w tej chwili od głównego członu organizmu gospodarczego stanowiłoby poważne zahamowanie dalszego rozwoju Kujaw Zachodnich wraz z Inowrocławiem.

Inowrocław słusznie uchodzi za stolicę Kujaw zachodnich, a wiadomo, że Kujawy mają swoją własną wymowę, swój własny charakter i swoją własną historię. Kujawy ze swoją stolicą stanowią pewną całość wyodrębniającą się wśród innych dzielnic Rzeczypospolitej.

O organicznej przynależności do Wielkopolski świadczą najlepiej koleje losów Kujaw. Granice Kujaw od północy i północnego wschodu tworzyła w zamierzchłych czasach Wisła i rozległe lasy za Wyszogrodem — Fordonem, jako przez naturę wyznaczona linia graniczna między Kujawami i Pomorzem. Przez całe wieki Kujawy i powiat inowrocławski nie przyznawały się nigdy do przynależności i nie należały do

jakiegokolwiek księstwa pomorskiego, województwa pomorskiego względnie prowincji pruskozachodniej.

Z Kujaw rozpoczął się podbój pogańskiego Pomorza. W roku 1223 zgromadzone wielkie siły rycerskie nad Zieloną Strugą pod Chrząstowem — pod wodzą Leszka Białego i Konrada Mazowieckiego — urządzają wyprawę poza Wisłę. Konrad Mazowiecki niepokojony napadami Pomorzan dał Zakonowi Krzyżackiemu pozwolenie na chwilowy pobyt w Sielcu, Murzynnie i Orłowie pod Inowrocławiem, stąd to Zakon Krzyżacki rozpoczyna swój podbój Pomorza w roku 1228.

Kiedy stanął pokój w Kaliszu i traktat kaliski z dnia 23 lipca 1343 r. (ratyfikowany w Wierzbiczanach pod Inowrocławiem), ani kawałek powiatu inowrocławskiego mocą traktatu nie został wcielony do posiadłości Zakonu, mimo że krzyżacy parokrotnie, jak np. w 1331 r. szczególnie zawładnęli całym powiatem i mimo że wysłannicy Zakonu domagali się tych ziem na stałe. Król Kazimierz pozostawił cały powiat nie naruszony, t. zn. przy Koronie.

Po zawarciu pokoju w Tylży w dniu 7 lipca 1807 powiat inowrocławski został przydzielony do departamentu bydgoskiego jako podprefektura, a Departament Bydgoski przydzielono do Głównego Poznańskiego departamentu, a nie do toruńskiego, czy michałowskiego, lub też brzesko-kujawskiego.

Po kongresie wiedeńskim — układem między Rosją a Prusami — powiat inowrocławski przydzielono do t. zw. Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a nie do Królestwa Kongresowego względnie do powiatów Nieszawa — Włocławek.

Jedyny kontakt z Pomorzem za czasów zaboru istniał w dziedzinie administracji kościelnej, bowiem powiat inowrocławski należał dłuższy czas do kujawsko-pruskiej prowincji kościelnej z siedzibą biskupią we Włocławku, stolicą dzisiejszych Kujaw Wschodnich.

Między Kujawami a Pomorzem nigdy nie było bliższych więzów. Ciążenie wykazywało zawsze kierunek ku Poznaniowi, mimo iż z czasem Toruń a następnie Bydgoszcz poczęły dominować wobec Inowrocławia i Kujaw. Odnosi się wrażenie, że jakiś niewidzialny mur psychicznego i politycznego nastawienia zaistniał pomiędzy Kujawami a Pomorzem. W niemałej mierze przyczynia się do takiego ułożenia warunków specyficzny charakter Kujawiaków, który raczej zbliżony jest do cech wielkopolskich.

Etnograficznie Inowrocław jest daleko bliższy Poznaniowi aniżeli Pomorzu. To też przyłączenie Inowrocławia do Pomorza byłoby rzeczą nie tylko nie wskazaną, ale nawet pozbawioną wszelkich podstaw administracyjnych, komunikacyjnych, społecznych i kulturalnych.

PRZEKROJE GOSPODARCZE

Przyszły rozwój sytuacji zbożowej

Im bardziej wchodzimy w przednówek, tym natarczywiej — nie tylko u bezpośrednio zainteresowanych — występuje pytanie: co będzie po żniwach? W tym roku, gdy ceny zbóż osiągnęły poziom niespodziewanie wysoki, z większym niż zwykle napięciem patrzymy w przyszłość i większą staramy się zachować rezerwę, pomni na przykre doświadczenia minionego okresu. Rzecz jasna, że rozwoju sytuacji z całą pewnością przewidzieć nie można. Istnieją jednak pewne elementy przyszłej sytuacji, których ukształtowanie się i kierunek oddziaływania można już dzisiaj określić.

Zależność aktualna naszego rynku krajowego od sytuacji na rynku światowym jest aksjomatem, którego zapewne nikt nie kwestionuje, choć dążenia do oderwania od rynku światowego, zdaje się, jeszcze nie całkiem wygasły. Polska jednak, jeżeli nawet chwilowo nie będzie eksportowała, zawsze będzie się musiała liczyć z wywozem zbóż. Zresztą nawet ostatnie enuncjacje ministra rolnictwa rozpatrują sprawę zwiększenia naszej produkcji rolnej również (i to na drugim zaraz miejscu) pod kątem widzenia potrzeb eksportowych dla wyrównania bilansu handlowego. Z wpływem sytuacji światowej na położenie naszego rynku zbożowego po żniwach należy się liczyć specjalnie także dlatego, że obecny wysoki poziom cen osiągnięty został jedynie w wyniku tendencji na rynkach światowych, bez współdziałania jakichkolwiek pociągnięć z zakresu wewnętrznej polityki zbożowej.

Jak wiadomo, rynki światowe wykazują w bieżącym roku gospodarczym silną i zdecydowaną tendencję zwyżkową, z nielicznymi tylko i krótkotrwałymi załamaniami. Decydującą rolę w kształtowaniu się sytuacji światowej mają oczywiście ceny pszenicy. Różnica między najniższym poziomem w sierpniu a najwyższym osiągniętym w kwietniu wynosi za 100 kg ca 10,— zł, pszenica więc zwyżkowała o blisko 60%. Pszenica pociągnęła za sobą i inne zboża, z wyjątkiem jednak owsa. Przy tym zwyżka cen żyta okazała się znacznie silniejsza, tak że osiągnęły one poziom o przeszło 100% wyższy niż na początku roku gospodarczego, czyli w sierpniu 1936 r. Frapujący jest ten rozwój sytuacji tegorocznej, szczególnie gdy się zważy, że przyszedł on po latach kryzysu, po latach niskich cen i słabej tendencji, gdy nieraz, jak np. w r. 1935/36, mimo korzystnego stanu rynku nie mogło dojść do trwalszego i znaczniejszego podniesienia cen.

By móc cokolwiek sądzić o tym, co będzie dalej na rynkach światowych, trzeba się zorientować w źródłach tej niezwykłej poprawy, jakiej w tym roku jesteśmy świadkami. Najważniejszym jest niewątpliwie nieurodzaj ostatnich kilku lat. Gdyby zboża było dużo, nie działałyby i inne przyczyny. Szczególnie silne były nieurodzaje w roku ostatnim oraz w latach od 1933 do 1935, które dotknęły głównie kraje eksportujące: Argentynę, Kanadę, Stany Zjednoczone, przy czym np. ostatnie musiały w bieżącym roku importować poważne ilości, choć w zasadzie są eksporterem. Rozwój zbiorów pszenicy w ostatnich latach charakteryzuje poniższa tabelka (w tysiącach ton):

	Europa	Ameryka półn.	Ameryka południ.	Australia	Świat bez Rosji
1931	39 100	34 700	7 200 000	5 400	101 100
1932	40 500	32 900	7 800 000	6 100	101 800
1933	47 600	23 000	9 400 000	5 100	100 000
1934	42 100	22 100	7 900 000	3 800	91 800
1935	42 900	25 000	5 400 000	4 100	93 400
1936	40 200	23 700	8 200 000	3 800	91 400

Rezultatem nieurodzajów było topnienie światowych zapasów pszenicy. Niegdyś nagromadzone stoki były głównym winowajcą katastrofalnie niskich cen, dziś ich wyczerpanie uzasadnia gwałtowny charakter zwyżki. Poniższe cyfry, przedstawiające stan zapasów pszenicy wraz z mąką na koniec okresu gospodarczego

w ostatnich latach w porównaniu z przewidywaniami na koniec roku bieżącego, wykazują wyraźnie, jak silnie z roku na rok zapasy spadały:

31 lipca 1935 — 15 950 000 t
„ 1936 — 11 480 000 t
„ 1937 — 5 550 000 t

Trzeba uwzględnić, że cyfry powyższe obejmują zapasy wszystkich krajów, nietylko eksportujących, przy tym w głównej mierze zapasy służące pokryciu bieżącego zapotrzebowania. Wobec niskiego stanu zapasów w roku bieżącym wyrażono nawet obawę, że na rynkach światowych może pod koniec kampanii zabraknąć pszenicy, szczególnie w tym wypadku, gdyby zbiory na półkuli północnej były bardzo opóźnione.

Niski stan zbiorów i zapasów nie jest jedynym źródłem tegorocznej sytuacji na rynkach zbożowych. Z nim łączy się ogólne zwiększenie popytu z powodu wystąpienia na rynku krajów, które poprzednio nie importowały (Włochy, Niemcy). Dochodzą do tego przyczyny specjalne, zwiększające popyt, a więc dążenie do czynienia zapasów mobilizacyjnych na skutek niepewności sytuacji politycznej i zwiększenie konsumcji jako wynik poprawiającej się w wielu krajach koniunktury. Nie bez wpływu pozostał ogólny rozwój światowej sytuacji gospodarczej wyrażającej się we wzroście cen, bardzo poważne znaczenie przypisuje się też gwałtownej zwyżce cen surowców, wywołanej koniunkturą zbrojeniową.

Rozwój sytuacji światowej w r. 1937/38 będzie zależny w pierwszym rzędzie od wyniku zbiorów. Zwiększony obszar uprawy w Stanach Zjednoczonych i w mniejszym stopniu w innych krajach oraz dotychczasowy stan zasiewów każą się liczyć z dobrymi zbiorami, dość znacznie przewyższającymi ostatnie. Mogą być jeszcze oczywiście niespodzianki, ale obecnie sytuacja w ten sposób wygląda. Dobry wynik zbiorów nie może oznaczać bynajmniej powrotu do poziomu cen, jaki istniał przed tegoroczną zwyżką. Po wyczerpaniu zapasów światowych, jakie ostatnio nastąpiło, nawet bardzo dobre zbiory nie mogą wpłynąć zbyt silnie na osłabienie rynków, jeżeli oczywiście nie będzie jakiegoś niekorzystnego zwrotu w ogólnej koniunkturze. Wydaje się jednak, że koniunktura będzie raczej działała w kierunku utrzymania się mocnej tendencji. Podobnie można oceniać wpływ sytuacji politycznej. Zamierzone są przecież dalsze gromadzenia zapasów na wypadek wojny (Anglia). Pozytywnym czynnikiem będzie również przygotowywane przez Stany Zjednoczone utworzenie rezerwy zbożowej dla zabezpieczenia się przed wahaniami w urodzajach.

Nie przesądzając kwestii samego poziomu cen na początku przyszłej kampanii, można stwierdzić, że w sytuacji światowej nie widać dzisiaj momentów, któreby pozwalały spodziewać się jakiegoś poważniejszego załamania się tendencji dla zbóż, że przeciwnie nawet są dane pozytywne do oceny sytuacji jako w zasadzie mocnej także na dalszą przyszłość. Tyle można powiedzieć dzisiaj o rozwoju sytuacji światowej jako jednego z elementów rozwoju sytuacji w Polsce.

O jawność pracy P. Z. P. Z.

Wiadomości o przejęciu przez P. Z. P. Z. całego importu kukurydzy do Polski i odsunięcie od tej transakcji handlu zbożowego, zwróciły znowu uwagę na rozwijaną przez tę instytucję działalność. Okazuje się bowiem, że zapowiedź sprowadzenia P. Z. P. Z. do roli prywatnego przedsiębiorstwa handlowego była fikcją, a wagę swą posiadała jedynie na okres przejściowy, do pierwszej okazji, przy której okazało się dalsze preferowanie „Pezetów".

Ponieważ P. Z. P. Z. nie ulega wątpliwości, będą i nadal przy następnych okazjach uprzywilejowane, przeto stwierdzić należy, że nie pracują one na takich warunkach, w jakich rozwijać musi swą działalność handel, tym więcej, że obracają kapitałem dostarczonym przez skarb. Dlatego też nie jest obojętne dla życia gospodarczego, jakie stanowisko zajmie wobec P. Z. P. Z. Komisja dla badania przedsiębiorstw państwowych, której publikacji w tej sprawie dotychczas nie ma. Jeżeli poruszamy tę kwestię, to dla tego, by, jeżeli dotychczas komisja nie zajmowała się dostatecznie „Pezetami", uczyniła to obecnie, kiedy wchodzimy w okres „międzysezonowy", po tym bowiem okresie, gdy rozpocznie się zezon pożniwny, badanie działalności „Pezetów" nie będzie mogło odbywać się dokładnie, a wyciągnięcie wniosków może stać się zbyt nagłe.

Przypominamy, że w swoim czasie, jeszcze przed rekonstrukcją P. Z. P. Z., sfery gospodarcze zgłaszały dezyderat w kierunku podawania do wiadomości ogólnej sprawozdań finansowych tej instytucji i to za poszczególne okresy gospodarcze. Niestety, dotychczas nie opublikowano ani jednego sprawozdania, a szkoda, bo dopiero na tej podstawie możnaby właściwie ocenić działalność „Pezetów", spoglądając na nią w świetle rachunkowych wyników przeprowadzanych przez nie transakcyj, oraz przekonać się o kosztach, jakie ponosi skarb na skutek istnienia P. Z. P. Z.

Publikacja sprawozdania finansowego „Pezetów" miałaby jeszcze i tę dobrą stronę, że wreszcie położyłoby się kres rozsiewanym pokątnie wiadomościom o dalszych poważnych stratach, jakie miały one ponieść również w roku bieżącym. Z pogłoskami tymi wiąże się przy tym rzekomo wyłączne powierzenie Pezetom postanowionego importu 10 tys. ton kukurydzy, by dać im możność przeprowadzenia transakcji, na której wykluczona jest strata, a pewny zysk, przy pomocy którego P. Z. P. Z. będą mogły choć w drobnej części wyrównać poniesione dotychczas straty.

Udzielenie „Pezetom" wyłączności na import wspomnianej partii kukurydzy, który mógłby zresztą przeprowadzić z równym powodzeniem istniejący w Polsce aparat handlowy, potwierdza w zupełności, że „Pezety" stały się już instytucją stałą, a zatraciwszy charakter czynnika interwencji państwowej, szukają dla siebie coraz nowych możliwości handlowych, by stworzyć sobie podstawy dla dalszego istnienia.

W interesie samych P. Z. P. Z. jak i ogólnogospodarczym, byłoby pożądane jasne postawienie sprawy tej instytucji, ogłoszenie ich sprawozdań finansowych oraz opublikowanie opinii Komisji dla badana przedsębiorstw państwowych, która winna zająć się badaniem działalności „Pezetów" właśnie teraz, kiedy znajdujemy się u progu sezonu martwego w handlu zbożowym.



Minister Przemysłu i Handlu Antoni Roman w Związku Ekonomistów w Poznaniu

W dniu 2 maja rb. pan Minister Przemysłu i Handlu Antoni Roman, bawiąc w Poznaniu na otwarciu Targów Poznańskich, odwiedził Związek Ekonomistów odbywający zebranie towarzyskie w salonach Resursy Kupieckiej. Pan Minister Roman skończył studia na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego w roku 1927. Jako dyplomowany ekonomista U. P. przyjął zaproszenie Zw. Ekonomistów do wzięcia udziału w zebraniu Związku, wśród którego członków mógł znaleźć wielu z czasów swych studiów oraz tych, z którymi styka się obecnie jako minister na terenie życia gospodarczego.

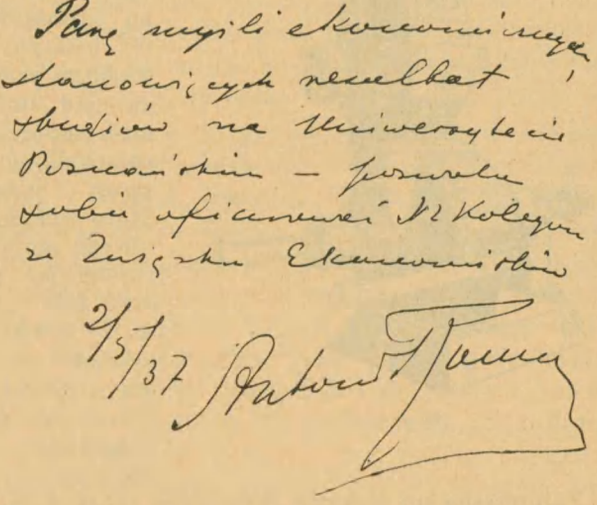


Prezes Zw. Ekonomistów wita min. A. Romana (z lewej); obok w-min. Sokołowski

W imieniu licznie zebranych przemówił prezes Związku mgr Kazimierz Żakowski, podkreślając, że obecność Ministra na zebraniu Zw. Ekonomistów pragnie uważać za chęć podniesienia przezeń znaczenia wykształcenia ekonomicznego dla życia gospodarczego. Świadomość tego gruntuje się w Polsce z roku na rok coraz bardziej tak w sferach gospodarczych, jak wśród czynników kierujących losami państwa. Dało ono temu wyraz powierzając kierownictwo resortu par excelence gospodarczego, jakim jest ministerstwo przemysłu i handlu, ekonomiście z wykształcenia, w osobie Ministra Romana.

Jeżeli chodzi o sfery gospodarcze, to dały one wyraz zrozumieniu roli ekonomisty w kształtowaniu się stosunków gospodarczych powierzając na zeszłorocznej Wielkiej Radzie Gospodarczej w Warszawie główne referaty ekonomistom. Było to szczególnie miłe dla ekonomistów poznańskich, bowiem na 12 referatów większość, bo 7 wygłosili ekonomiści, wychowankowie wydziału ekonomicznego Uniwersytetu w Poznaniu, skupiający się około Związku Ekonomistów i Poznańskich Prac Ekonomicznych, pozostających pod kierownictwem prof. dra Taylora.

W odpowiedzi zabrał głos minister Roman, przypominając lata swych studiów ekonomicznych na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. Przechodząc od wspomnień osobistych, w których na plan pierwszy wysuwa się osoba prof. Dra Taylora, minister Roman podniósł coraz większą rolę ekonomistów w życiu gospodarczym oraz rozwijającą się świadomość konieczności wiązania teorii ekonomiki z praktycznymi zagadnieniami gospodarczymi; tylko wtedy można znajdować najlepsze rozwiązania dla praktycznych problematów gospodarczych, kiedy teoria pozostanie w zgodzie z praktyką i odwrotnie. Korzysta przeto z okazji, by na podstawie swej własnej praktyki, stwierdzić wagę teoretycznych studiów ekonomicznych, jeszcze tak niedawno niedocenianych i zapoznawanych. Pod tym względem pionierską pracę wykonuje uniwersytet w Poznaniu, który jako jedyny w Polsce, posiada wydział ekonomiczny, wyodrębniony z pośród innych nauk.



Pan minister Roman, który do niedawna wykładał przedmioty ekonomiczne w Szkole Nauk Ekonomicznych w Warszawie ofiarował swoje dwie prace ekonomiczne z dedykacją dla Zw. Ekonomistów.



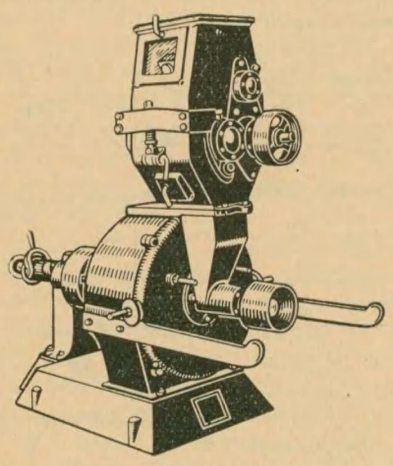
Od lewej strony: T. Sikorski, Wandel, Sawicz, Jabłkowski prof. dr E. Taylor, prof. dr St. Zaleski, dr J. Piotrowski, min. A. Roman, Wł. Czepczyński, Błażek, dr Kasprowicz, prezes K. Żakowski, Robiński, dr Barciński, W. Trąmpczyński, L. Całka, w-minister p. i h. Sokołowski.

FRAGMENTY Z TARGÓW POZNAŃSKICH

XVI Targi Poznańskie, zamknięto jako jedne z najświetniejszych. Poniżej podajemy opisy kilku firm biorących w Targach udział, które wzbudziły wśród zwiedzających większe zainteresowanie.

Postęp techniczny w młynarstwie i jego reprezentanci

Szukając na Targach Poznańskich stoisk, na których można byłoby znaleźć jakieś nowe eksponaty, będące wyrazem postępu techniki w Polsce, zatrzymaliśmy się przy ekspozycji firmy Zakłady Przemysłowe inż. Fr. Pałaszewski i Synowie Rogoźno Wlkp., produkującej maszyny i kompletne instalacje młyńskie. Uwagę naszą zwróciła wystawiona przez firmę maszyna, t. zw. „Wykasz" służąca do wymielania kaszek i miałów, sporządzona na podstawie własnej konstrukcji zakładów i stanowiąca duży krok naprzód w wyposażeniu technicznym nowoczesnego młyna. „Wykasz" — jak dowiadujemy się — powiększa produkcję o 30 do 40% , poprawia gatunek mąki, zmniejsza zużycie energii i powiększa zyski. Cechą charakterystyczną działalności tej maszyny to wydatna przewaga nad innymi maszynami opierającymi się na pracy walców, które jednocześnie zgniatają i — rozcierają, podczas gdy „Wykasz" dzieli tę czynność na dwie fazy. zgniatanie bez rozcierania i rozcieranie bez zgniatania.



„Wykasz"

Zainteresowani ciekawą ekspozycją cytowanych zakładów, w kilka dni po zamknięciu targów poznańskich odwiedziliśmy zakłady firmy w Rogoźnie, stanowiącej jedyny większy objekt przemysłowy w tym miasteczku.

Właścicielem zakładów jest inż. Franciszek Pałaszewski wraz z synami Marianem — kierownikiem technicznym firmy i Lechem — kierownikiem handlowym. Ogólne wrażenie, jakie wynieśliśmy z odwiedzin to stwierdzenie, że zakłady posiadają organizację opartą na możliwie daleko posuniętej samowystarczalności, organizacji pracy i oparciu całego kierownictwa na 3-ch osobach stanowiących rodzinę: ojcu Franciszku Pałaszewskim, twórcy fabryki i dwu synach, którzy od młodych lat wychowywani w atmosferze fabrycznej zrośli się bezpośrednio z całością przedsiębiorstwa. Tak sharmonizowana współpraca może być tym wydatniejsza, że każdy z trzech kierowników warsztatów pracuje nietylko dla przedsiębiorstwa, lecz równocześnie dla siebie.

Widząc doskonale urządzone warsztaty mechaniczne, wyposażone w najnowocześniejsze maszyny, dzięki którym mogą wykonywać wszystkie prace konieczne dla ostatecznego wykończenia maszyn młynarskich, mimowoli nasuwa się określenie zwiedzanych zakładów, które wydają się nam, jak „mały Cegielski". Wiadomo, że zakłady f-my H. Cegielski S. A. w Poznaniu są dziś wielkimi zakładami metalowymi, jednymi z największych tego rodzaju w Polsce.

Po zakładach oprowadza nas p. Marian Pałaszewski absolwent Szkoły Budowy Maszyn Młyńskich w Czechach.

Zakłady wytwórcze f-my inż. Fr. Pałaszewski i Synowie, składają się z dwu części: tartaku parowego i fabryki maszyn młyńskich. Tartak istnieje przede wszystkim w tym celu, aby dostarczyć we własnym zakresie potrzebnego materiału drzewnego dla obudowań maszyn, produkowanych w fabryce. Pracują tu dwa traki: pionowy i poziomy dwupiłowy.

— Dostarczyła nam traków firma Blumwe z Bydgoszczy, w imię obiektywizmu muszę stwierdzić, że traki pracują bez zarzutu i jesteśmy z fabrykatu f-my Blumwe zadowoleni całkowicie — informuje p. Pałaszewski.

Roczna produkcja tartaku przy 200 dniach pracy wynosi ca 4000 m. sześć. Drzewo tartak przeciera nietylko na własne potrzeby, lecz również na zlecenie okolicznych gospodarzy, którzy dostarczają je z miejscowych lasów.

Z tartaku przechodzimy do silni, posiadającej 2 kotły oraz maszynę parową o sile 100 KM.

Za pomocą trzech prądnic o ogólnej energii 95 KW. z których jedna zasila własną elektrownię i akumulatorownię, a dwie prądnice przerzucają prąd do 9 motorów elektrycznych, które uruchomiają poszczególne warsztaty mechaniczne. Poza tym jest motor Deutza o sile 35 KM. jako rezerwa na wypadek postoju parowej maszyny.

Własna niklownia służy do niklowania części potrzebnych przy wyrobie maszyn młyńskich.

Z kolei przechodzimy przez podłużną halę, w której widzimy specjalne palenisko, nad którym znajdują się jakieś duże zasuwane szafy. To suszarnia drzewa, której temperaturę można regulować do 60 stopni. Na uwagę zasługuje, że palenisko jest opalane nie węglem ni koksem, lecz odpadkami z tartaku, przeważnie trocinami. Widzimy więc że organizacja warsztatu jest nastawiona na wyzyskanie wszelkich odpadków, co oczywiście wpływa na zmniejszenie kosztów handlowych.

Nim znajdziemy się w montowni maszyn młyńskich, zwiedzamy warsztaty mechaniczne, które nazwa-

liśmy wyżej „małym Cegielskim". Pracują tu wszelkiego rodzaju obrabiarki, heblarki,tokarki, maszyny do przecinania najgrubszych nawet wymiarów żelaza i wiele innych, których nazw trudno tu przytaczać. W tej to hali przygotowuje się wszystkie części żelazne i stalowe, które później przechodzą do montowni, gdzie są już składane w całość maszyny. Tuż obok ślusarni pracuje kuźnia.

Sąsiednia hala wielkich rozmiarów jest jeszcze wolna, w czasie najbliższym pomieści rozbudowane warsztaty ślusarskie, które przy obecnym stanie zleceń okazują się jeszcze zbyt małe; trzeba je więc rozszerzyć i umieścić w hali wiekszej.

W montowni widzimy szereg maszyn jeszcze w stanie surowym; pracownicy z poszczególnych części składają maszyny, dokonują ostatecznych poprawek, łączą ze sobą części żelazne, stalowe z drewnianymi, dostarczanymi przez doskonale wyposażona stolarnię. Lecz nie tu ostatnia faza produkcji. Nim bowiem maszyna opuszcza fabrykę i jest oddawna do dyspozycji klienta, przechodzi przez probiernię. Każdą maszynę poddaje się najdokładniejszej próbie, stwarzając dla jej działania takie warunki, w jakich ma pracować u klienta. Dopiero gdy wykaże w dłuższej pracy swą sprawność, otrzymuje swoje oznaczenie i czeka na ekspedycję.

W osobnym magazynie znajduje się kilkanaście maszyn, pięknie lakierowanych dummych swym błyszczącym, niklowym wyposażeniem.

— Wszystkie te maszyny posiadają już swych właścicieli. W dzisiejszym stanie zleceń możemy produkować tylko na zamówienie, nie zaś na skład — rzuca p. Marian Pałaszewski.

Zwiedziwszy zakłady wytwórcze udajemy się do biura żegnani terkotem 11 silników, stanowiących serce zakładów fabrycznych.

P. Lech Pałaszewski informuje nas o stronie handlowej przedsiębiorstwa, którego zasięg stanowi cała Polska. Niema wprost większego ośrodka produkcyjnego w zakresie przetwórstwa zbożowego, by fabryka inż. Fr. Pałaszewski i Synowie nie dostarczała maszyn własnej produkcji. Maszyny młynarskie fabryki pracują z równym powodzeniem w Wielkopolsce i na Pomorzu, jak na kresach wschodnich czy w Polsce centralnej.

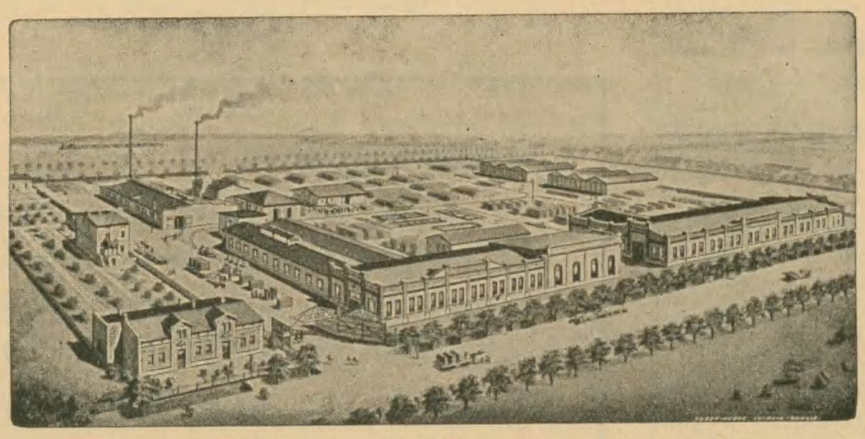
— Sprawia nam prawdziwą satysfakcję, że popierani przez przedsiębiorstwa krajowe, możemy z zadowoleniem stwierdzić, że opieramy się w 95% na krajowych surowcach i krajowych półproduktach. Jedynie sprowadzamy z zagranicy wagi automatyczne, dotychczas niestety, nie wyrabiane w kraju.

Pragnąc zorientować się w zakresie zasięgu firmy i wysokości jej produkcji, przeglądamy książki. Dowiadujemy się z nich, że niema wprost firmy młynarskiej w Polsce, z którą nie pozostawałaby w kontakcie handlowym czy korespondencyjnym, że nie poprzestaje na kontakcie listowym, lecz stara się o kontakt osobisty. W tym celu inż. Fr. Pałaszewski znajduje się przeważnie w drodze, odwiedzając młyny, którym służy nietylko ofertami, lecz jako jeden z najwytrawniejszych fachowców w kraju, radami praktycznymi i technicznymi, wybawiając niejednego z kłopotu, wskazując przy tym na braki i niedociągnięcia w urządzeniach młynów.

Jeżeli chodzi o wysokość produkcji zakładów to wyrażała się ona w r. 1936 w wartości ca pół miliona złotych a w pierwszych pięciu miesiącach roku bieżącego już przekroczyła tę sumę.

Zakłady fabryczne zatrudniają ponad 80 osób i stanowią w Rogoźnie największą placówkę przemysłową, przyczyniając się walnie do zmniejszenia bezrobocia, które i tu daje się we znaki.

Żegnamy się z właścicielami fabryki i tartaku wynosząc głębokie przekonanie, że tego typu przedsiębiorstwa, w których dominuje fachowość i gruntowna znajomość rynku, w którym właściciele są jednocześnie kierownikami poszczególnych działów, w których nie tylko fabrykuje się maszyny według utartych wzorów, lecz sporządza się nowe według własnych konstrukcji, tworząc postęp techniczny, mają niewątpliwie lepszą przyszłość, aniżeli te przedsiębiorstwa, których celem jest jedynie pokrywanie zapotrzebowania rynkowego, a stwarzanie popytu na nowe w pomyśle maszyny, znajduje się na planie dalszym, lub też w ogóle jest zapoznawane.



Ogólny widok fabryki maszyn młynarskich inż. Fr. Pałaszewski



Założyciel fabryki inż. Fr. Pałaszewski

50% zapotrzebowania radioodbiorników pokrywa w Poznańskim „Elektrit"

W miarę rozwoju radiofonii, powstają coraz liczniejsze wytwórnie aparatów radiowych, przy czym, niestety, wielu nakładców kapitałowych nie będąc w dostatecznej mierze fachowcami, traktuje produkcję radioaparatów wyłącznie z punktu widzenia rentowności, stawiając na planie dalszym zagadnienie badawczej pracy w zakresie radiotechniki. Stąd też możemy obserwować znamienne zjawisko pojawiania się na rynku coraz to nowych aparatów, z których tylko nieliczne mogą wykazać się nowymi zdobyczami w konstrukcji, posuwającymi radiotechnikę na drodze postępu.Do tego ostatniego typu wytwórni, które pracują konstruktywnie nad rozwojem radiotechniki należy jedna z najpoważniejszych placówek przemysłu krajowego a czołowa polskiego przemysłu radiotechnicznego p. n. „Two Elektrit" w Wilnie, pracująca już od lat 12 w tej dziedzinie produkcji. Firma ta odegrała zasadniczą rolę w radiofonizacji kraju, zaopatrując same kresy wschodnie w 75% w sprzęt radiowy. Należała ona do pierwszych w Polsce zakładów, które w zrozumieniu przeciwstawienia się zagranicznemu importowi, rozpoczęła produkcję aparatów krajowych w oparciu o krajowe surowce i krajowe części składowe. Doskonały rozwój produkcji zawdzięcza firma dużemu popytowi na radioaparaty „Elektrit", które w ciągu stosunkowo krótkiego czasu zdołały zyskać we wszystkich okręgach Polski popularność. Skutkiem bezustannego wzrostu przedsiębiorstwa Two Elektrit miało możność znacznego rozbudowania się przenosząc poszczególne oddziały wytwórcze do własnej wielkiej fabryki znajdującej się w Wilnie przy ul. Szeptyckiego 16a, mieszczącą własną elektrownię, cały park maszyn działu mechanicznego, wytwórnię części składowych, montownie odbiorników, laboratoria, magazyny itd. Posiadając własną stolarnię, zatrudniającą należycie wyszkolonych pracowników, firma nadała skrzynkom Elektrit mieszczącym aparaturę, piękny, estetyczny wygląd zewnętrzny o cechach odrębnych, korzystnie wyróżniających aparaty Elektrit od wszelkich innych.

Zakłady Twa „Elektrit" produkują samodzielnie wszystko, co potrzebne jest w radiofonii począwszy od odbiorników, a kończąc na nowoczesnych instalacjach rozgłośnikowych wielkiej mocy.

Na szczególne podkreślenie zasługuje, że 95% części składowych odbiornika Two wyrabia we własnej fabryce, dzięki czemu zapewnia sobie prawie całkowitą samowystarczalność i nie wywożąc pieniędzy zagranicę przyczynia się równocześnie do uprzemysłowienia kraju.

Na stoisku Twa Elektrit na ostatnich Targach Poznańskich, na efektownie umieszczonych przeźroczach mieliśmy możność zapoznania się ze świetnymi urządzeniami fabryki, zatrudniającej obecnie ca 1200 ludzi, wraz z całym sztabem inżynierów, techników, których wysokiej wiedzy technicznej i długoletniemu doświadczeniu zawdzięczać należy, że odbiorniki Elektrit cieszą się w Polsce opinią najstaranniej wykonywanych. Jak się informujemy u przedstawiciela fabryki Twa Elektrit na Wielkopolskę i Pomorze, p. Łozowskiego (Poznań Pierackiego 9), produkcja na sezon 1937/38 przekroczy ilość odbiorników wypuszczonych na rynek w latach poprzednich, ze względu na przychylne przyjęcie, z jakim spotkały się nowe modele.



Stoisko zakładów „Elektrit" na Targach w Poznaniu

Nadmienić wreszcie trzeba, że na rynku wielkopolskim na ogólną ilość 20 tysięcy radioabonentów, Two Elektrit pokrywa 50% zapotrzebowania.

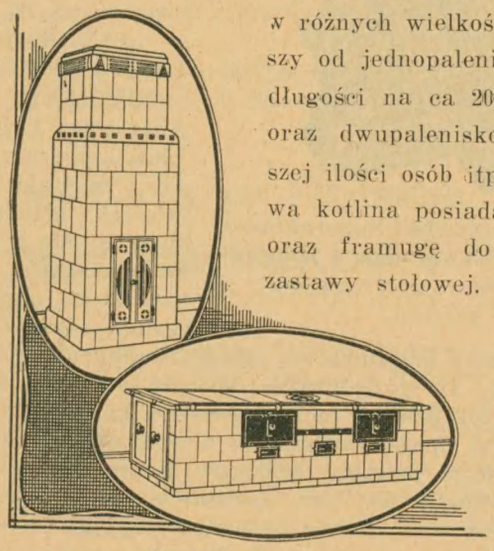
Na zakończenie uwaga pod adresem radiosłuchaczy. Utarło się mniemanie, że nowe typy odbiorników ukazują się tylko na jesień. Jest to mniemanie błędne, bowiem fabryki pracują nad ulepszeniem aparatów stale, stąd też nowe typy można nabyć nie tylko w jesieni. Zresztą przy dzisiejszym stanie techniki w branży radiowej mają miejsce tylko nieznaczne ulepszenia, nie zmieniające zasadniczo danego typu aparatu. W szczególności jeżeli chodzi o Two Elektrit, to nie czeka ono nigdy sezonu jesiennego, lecz zaopatruje swych przedstawicieli systematycznie w aparaty bieżącej produkcji i posiadające bieżące ulepszenia. Stąd też zakup aparatu Elektrit każdego czasu daje gwarancję, że klient zdobywa aparat najnowszej konstrukcji i solidny pod każdym względem.

Kto nie zgłosi
abonamentu do końca czerwca
i nie ureguluje prenumeraty
w kwocie zł 3—, ten z dniem
1 lipca nie będzie otrzymywał
„Gospodarki Zachodniej"

Nowoczesne piecownictwo na Targach Poznańskich

W dziale piecownictwa zanotować można stały postęp techniczny. Fakt ten skonstatować było można na tegorocznych Targach Poznańskich. Wśród licznych stoisk tego działu ogólną uwagę zwracało stoisko kotlin systemu poznańskiego FELIKS KUZMA, Poznań, ul. 27 Grudnia 4 (tel. 37-70). Estetyczny wygląd całości i eksponatów wzbudzał szczery podziw dla rzemiosła wielkopolskiego. Nie dziw też, że stoiskiem oraz eksponatami zainteresowali się p. wicepremier Kwiatkowski oraz p. min. Roman, który dał wyraz opinii, że wyrobami piecownictwa wielkopolskiego należałoby zainteresować kresy wschodnie, gdyż w tych okręgach Polski brak odpowiednich sił fachowych i tym samym wymaganych produktów.

Firma Kuźma istnieje od 1901 r. Po śmierci założyciela — Antoniego, firmę przejął syn — Feliks — w 1933 r. zajmując się nadal wykonywaniem wszelkiego rodzaju pieców pokojowych, stylowych kominków oraz konserwacją i fachową naprawą. Nowością — przy czym nowość ta jest własnym pomysłem obecnego właściciela firmy — są wspomniane już kotliny systemu poznańskiego dla restauracyj, szpitali, pensjonatów, kasyn czy dworów.



Nowoczesne piece

Nowe kotliny wykonuje się w różnych wielkościach, począwszy od jednopaleniskowych 3 m. długości na ca 200 do 300 osób oraz dwupaleniskowe dla większej ilości osób itp. Pięciometrowa kotlina posiada 3 piekarniki oraz framugę do wygrzewania zastawy stołowej. Dla lepszego wykorzystania miejsca, kotliny ustawia się nie przy ścianie, lecz zdala od niej, także cała powierzchnia kotliny jest dostępna z każdej stdony. Przewody kominowe prowadzi się pod podłogą, przy czym specjalne urządzenie pozwala na wymiatanie kominów i czyszczenie przewodów oddymnych. Całość kotlin i ich przynależności wykonuje się na miejscu, t. zn. ze wszystkich części z żelaza polerowanego. Całość przedstawia się bardzo estetycznie i zachęcająco.

Kotliny systemu poznańskiego ustawiono m. in. w nadleśnictwie Runowo, dokąd często zajeżdża pan Prezydent na polowanie. Poza tym podobne kotliny znajdują się w Poznaniu w zakładach przemysłowych Br. Dawidowskich, w koszarach policyjnych, w szkole Gospodarczej, w restauracjach „Empire", „Europa", „Pasaż Apollo", w Tow. Ubezp. „Vesta" i wiele innych.

Serować Poznański Sp. z. o. o

W miarę rozwoju wytwórczości krajowej stwierdza się coraz szersze zrozumienie nie tylko kół fachowych, lecz także szerokich warstw społecznych całego kraju, że produkty wytwarzane u nas nie ustępują w niczym zagranicznym, a często je przewyższają. Szczególnie w dziedzinie przemysłu chemicznego społeczeństwo żąda towarów obcych i miliony złotych wywozi się zagranicę, podczas gdy wytwórczość krajowa odpowiada w zupełności wymaganiom fachowych kół odbiorczych.

W dziedzinie wytwórczości surowic i szczepionek wysuwa się na plan pierwszy — wytrzymując wszelką konkurencję zagraniczną tak co do jakości jak i skuteczności działania środków — „Serovac Poznański" Sp. z o. o.. Wytwórnia Surowic i Szczepionek, Pracownia Analityczna Związku Lekarzy P. P. Okr. Wlkp. w Poznaniu, św. Marcina 4 tel. 35-26).

Na szczególne podkreślenie zasługuje temat tępienia szczura systemem ratynowym. Wydaje się, że wskazywanie na nieodzowność postulatu ekonomicznego i higienicznego w odniesieniu do tępienia szczurów, jest rzeczą zbędną, gdyż wszyscy zdają sobie dobrze sprawę z nieodłącznych skutków plagi tych gryzoniów ze stanowiska gspodarczego i zdrowotnego. Wystarczy za tym zwrócić jedynie uwagę na odpowiedni i skuteczny sposób zwalczania tej plagi.

Takim skutecznym środkiem jest niewątpliwie preparat wytwórni „Serowac Poznański" mór szczurzy „Ratyna" jako zawiesina drobnoustrojów do tępienia szczurów. „Ratyna" wywołuje zarazę wśród szczurów, które giną w ciągu 1 do 3 tygodni. W celu wytępienia resztki szczurów odpornych na zakażenie, wyk.ada się w tych samych miejscach po upływie trzech tygodni preparat chemiczny zwany „Ratynina"", zabijający szczury w przeciągu 1 do 2 dni. „Ratyna" i „Ratynina::, stosowane wed.ug przepisanego systemu posiadają bezwzględną przewagę nad wszystkimi innymi preparatami. Wszelkie dotąd używane preparaty są środkami chemicznymi, bardzo często szkodliwymi dla ludzi i zwierząt domowych, a przez szczury niechętnie spożywanymi — jak fosfor i arszenik i strychnina. Preparaty zabijają tylko te osobniki, które spożyją daną trutkę; mądre te zwierzęta bardzo prędko poznają truciznę i mimo wykładania nie będą jej więcej spożywać. Natomiast system ratynowy wywołuje zaraźliwą chorobę, która jest łatwo przenośna na inne osobniki, które trutki nie ruszyły, za pośrednictwem wydalin i wydzielin szczurów chorych.

Podobny system walki z gryzoniami zastosowuje się przy tępieniu myszy, przy czym używa się preparatu wytwórni „Serovac" — t. zw. „Myszyny, która wywołuje śmiertelną epidemią u myszy i innych gryzoni.

Z innych wytworów pracowni analitycznej „Serovac" zasługuje na wymienienie surowica przeciwróżycowa świń oraz hodowla prątków żywych mleka bułgarskiego (Yogourtu). Ponadto nowy preparat „Clarovac" do klarowania soków przy ich wyrobie oddaje przemysłowi spożywczemu nieocenione usługi.

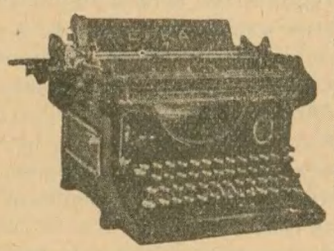
Przekazuj abonament „GOSPODARKI ZACHODNIEJ" na pocztowe konto rozrachunkowe Nr. 100

Nowości techniczne w dziale maszyn do pisania i liczenia

Na tegorocznych Międzynarodowych Targach Poznańskich można było podziwiać w dziedzinie maszyn do pisania i liczenia wynalazczość i pomysłowość ludzką. Wszystko zmierza dzisiaj do odciążenia pracy i odjęcia człowiekowi wysiłków, które za niego mogą podjąć maszyny-roboty.

Postępy techniki na odcinku zracjonalizowania pracy umysłowej śledziły z dużym zainteresowaniem szerokie rzesze zwiedzających targi na stoisku firmy ANTONI ROSE — właściciel: Walerian Chrzanowski — Poznań, ul. Nowa 8 i Plac Wolności 2.

Szczególną uwagę zwiedzających zwracały polskie maszyny do pisania „FK", całkowicie wykonane w kraju w Państwowych Wytwórniach Uzbrojenia, przy czym podkreślić należy, że gdy w 1932/33 roku sprowadzać musiano z zagranicy jeszcze około 50% części składowych — jakich u nas dotąd nie produkowano, to już w roku 1935 maszyna „FK" składała się w 99% z części krajowych. Ciągłe udoskonalenie oraz wysoka zdatność użytkowa tych polskich maszyn do pisania sprawiły, że począwszy od 1928 r. wypierały skutecznie wyroby obce z rynków krajowych. Najwyraźniej wypowiada się w tym kierunku statystyka, według której w 1928 r. przywieziono maszyn do pisania z zagranicy w wartości 7 570 tys. zł. a w 1935 r. przywóz spadł do kwoty 905 tys. zł, przy czym zaznaczyć trzeba, że mimo kryzysu chłonność rynków krajowych nie zmniejszyła się w tym samym stopniu, jak kwota przywozu. Diagram statystyczny wykazuje, że krzywa przywozu maszyn zagranicznych — od swojego najniższego poziomu w 1932 r. — do chwili obecnej tylko nieznacznie podniosła się, podczas gdy krzywa obrazująca produkcję polską zwrasta pod kątem 45°. Taki stan rzeczy jest najlepszym dowodem zalet maszyn marki „FK", a zarazem najlepszą reklamą. Wśród różnych typów maszyn „FK" na uwagę zasługuje typ C-28 normalna biurowa o długości wałka 28 cm, typ C-38 do sporządzania mniejszych wykazów, oraz typ C-48 do wykazów buchalteryjnych o długości wałka 48 cm. Z małych maszyn do pisania (walizkowych) wyróżniają się wawą „Rheinmetall", które mimo swej niewielkiej wagi (5 kg) posiadają wszelkie udogodnienie dużych maszyn biurowych, oraz jako jedyne z małych maszyn możność łatwego zdejmowania całego wózka.

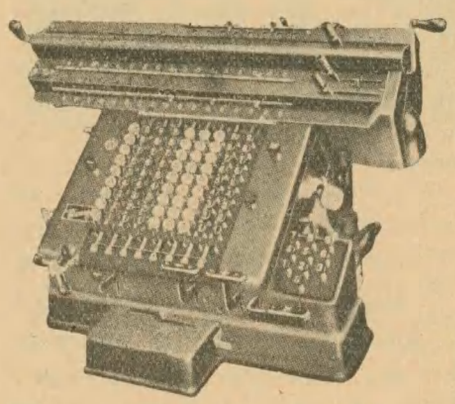


Maszyna do pisania „EFKA", normalna biurowa polskiej produkcji. Długość wałka 28 cm.



Mała maszyna do pisania „Rheinmetall", portable.

Z maszyn do liczenia na pierwsze miejsce wysuwają się maszyny marki „RHEINMETALL". Maszyna ta jest wiernym i zaufanym współpracownikiem i staje się wnet w każdym przedsiębiorstwie niezbędną, ponieważ rozwiązuje nawet trudne zadania — zupełnie łatwo i szybko. Maszyna typu „RHEINMETALL-SUPERAUTOMAT" liczy pewnie i bez błędów; wszystkie działania następują oczywiście automatycznie. Przy koncentracji tej maszyny położono specjalny nacisk na tak proste i przejrzyste rozłożenie jej urządzeń, aby każdy umiał się z nią obchodzić. Roboty — ludzie maszynowi — w biurze nie będą chyba nigdy pracowali, gdyż stale znajdą się zagadnienia, które trzeba będzie rozwiązywać przy pomocy ludzkiego mózgu i ręki. Środkiem pomocniczym jednakże należy w miarę możności posługiwać się, a będzie nim z pewnością maszyna o największej wydajności pracy — stale gotowa do wysiłku — „RHEINMETALL - SUPERAUTOMAT". Aparat ten liczy automatycznie we wszystkich czterech działaniach. Należy tylko nacisnąć na klawiaturę, a już można odczytać rezultat; karetka przesuwa się automatycznie na właściwe miejsce. Do przechowania pozycyj, wynikłych z poszczególnych działań rachunkowych a koniecznych do dalszego ich opracowania, służy licznik suma sum. Gdy więc zajdzie potrzeba przeprowadzenia dalszych działań rachunkowych na podstawie otrzymanej uprzednio sumy sum, można ją jednym pociągnięciem dźwigni przenieść z powrotem do licznika rezultatów. Superautomat z licznikiem suma sum, nadaje się do wszystkich działań rachunkowych obojętnie czy chodzi o obliczenie procentów, liczb procentowych, przeliczanie walut i t. p., każde zadanie wykonuje maszyna z równą pewnością i łatwością. Praca tej maszyny przyczynia się do zaoszczędzenia czasu oraz uniknięcia niemiłych błędów. Spełnia ona za tym wszystkie żądania, jakie można stawić nowoczesnej maszynie do liczenia.

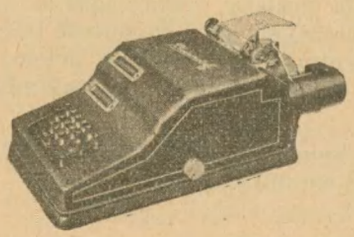


Maszyna „Rheinmetall-Superautomat" do liczenia na wszystkie 4 działania, z automatycznie przesuwającą się karetką.

Poza Superautomatem istnieje cały szereg modeli marki „RHEINMETALL". Maszyna np. typu „EDWL" jest modelem odpowiednim dla średniego przedsiębiorstwa. Jest ona korzystna w cenie, a przy tym nieco gwarantuje długi okres jej pracy. Przy używaniu tej maszyny oszczędza się wielu chwytów, ponieważ

działa ona automatycznie przy naciśnięciu odpowiednich klawiszów. Karetka posuwa się przy pomocy prądu elektrycznego, — cyfry naciśnięte na klawiaturze oraz poszczególne liczniki kasuje się również przy pomocy prądu; maszyna posiada urządzenie do automatycznego dzielenia i mnożenia skróconym sposobem, a więc wszystkie właściwości, które znacznie przyspieszają i ułatwiają posługiwanie się nią.

Z licznych modeli wymienić należy kolejno: model „A. H.", jako podstawowy model maszyny do dodawania i odejmowania; model „A. H. S." — do dodawania i odejmowania z urządzeniem do saldowania. są to wszystko modele maszyn do pracy ręcznej. Natomiast z modeli elektrycznych naprowadzić należy: model „AE" — elektryczna maszyna do dodawania i odejmowania model „A. E. S" — ten sam typ, co poprzedni z urządzeniem do saldowania, oraz model „A. H. W." — jako maszyna ze skaczącą karetką do pracy ręcznej. Rewelacyjną nowością we wszystkich tych maszynach jest zaopatrzenie ich w podwójne okienka kontrolne, ułatwiające w wysokim stopniu pracę na nich oraz bezpośrednie działanie wszystkich klawiszy, co przyczynia się do zwiększenia tempa pracy.



Maszyna do dodawania, odejmowania i saldowania „Rheinmetall".

Poza maszynami codopiero wymienionymi, firma ANTONI ROSE w Poznaniu pokazała na tegorocznych targach arytmometry „LIPSIA" (13 modeli), przeznaczone dla kupca, fabrykanta, budowniczego, inżyniera, geometry, bankowca, rewizora, statystyka czy naukowca. Rewelacyjne nowe modele z klawiszem „R" umożliwiają automatyczne przenoszenie rezultatu z licznika rezultatów do mechanizmu nastawiania cyfr. Dzięki temu klawiszowi umożliwiającemu eliminowanie zbędnych dziesiętnych, można używać nawet małych modeli w tych wypadkach, gdzie dawniej posługiwano się maszynami o 17 i więcej miejscach. Z pośród szeregu zalet tej maszyny rachunkowej należy wymienić nowoczesną kontrolę nastawianych cyfr, przekładnię 10-tną w liczniku obrotów, łatwe kasowanie nastawionych cyfr, automatyczne przesuwanie karetki, automatyczne przenoszenie wyników z licznika rezultatów, oraz nieduża waga maszyny (od 4 do 5 kg).

Duże zainteresowanie wzbudził nadto tani a doskonały w konstrukcji, materiale, wynikach pracy i wyglądzie — powielacz rotacyjny „ELFAPRINT". Powielacz ten posiada urządzenie dla automatycznego doprowadzenia papieru oraz automatycznego barwienia, wystarczające dla uzyskania 8000 odbitek. Nadzwyczaj elastyczny wałek dociskowy, urządzenie do wyłączania wałka (bębenka) przy kręceniu powielaczem bez założenia papieru, co uniemożliwia zabrudzenie wałeczka dociskowego, patentowy szczelny nie przepuszczający farby wałek, łatwo wymienny (paru chwytami) wałek z farbą (dla umożliwienia druku w kilku kolorach) oraz automatyczny licznik — oto nadzwyczajne zalety nowego powielacza rotacyjnego „ELFAPRINT". Zalety te umożliwiają największe nakłady listów propagandowych, cenników, prospektów i t. p. przez co przyczyniają się do zwiększenia obrotów handlowych.

Jedyna w Polsce fabryka traków i maszyn do obróbki drzewa

Jedyną w Polsce fabryką traków i msazyn do obróbki drzewa jest „Fabryka Traków i Maszyn Do Obróbki Drzewa dawniej *C. Blumwe i Syn S. A.* w Bydgoszczy, ul. Nakielska 53. Zdoławszy rozwinąć i podnieść na odpowiedni poziom produkcję, fabryka dostarcza narzędzia i maszyny do tartaków w całej Polsce, skutecznie wypierając z rynku wewnętrznego produkt zagraniczny.

Cechą charakteryzującą wytwarzane przez fabrykę maszyny jest dążenie do stworzenia dla ich pracy warunków zapewniających obsłudze maszyn maksimum bezpieczeństwa, przez zastosowanie w ich konstrukcji najnowszych wynalazków technicznych z zakresu ochrony pracy opatentowanych zagranicą, jak również w Polsce, z których znaczna część przypada na wynalazki i ulepszenia dokonane w zakładach fabryki.

Z zakresu produkcji fabryki wymienić można m. i. strugarki różnych typów, jak strugarkę jednostronną wysokosprawną, strugarkę precyzyjną czterostronną i jednostronną, uniwersalne szlifierki taśmowe, gryzarki stołowe, automatyczne ostrzarki, kombinowane piły tarczowe z wiertarką, kombinowane wyrówniarki i strugarki, szlifierki dwubębnowe, piły taśmowe z budowanym motorem elektrycznym oraz wszelkie nowoczesne maszyny wchodzące w zakres produkcji dykt i wiele, wiele innych.

Oczywiście, że specjalnością fabryki jest budowa maszyn i narzędzi do obróbki drzewa, przy których zastosowana jest najnowocześniejsza konstrukcja, przy czym wszystkie te maszyny są budowane z napędem pasowym i elektrycznym. Pogląd ogólny na produkcję fabryki dało nam jej stoisko na Targach Poznańskich. Z pośród licznych typów maszyn zwróciła naszą uwagę maszyna, niemal ze wszystkich stron „obudowana", co ma na celu stworzenie całkowitej ochrony pracownika przed niebezpieczeństwem. Maszyna ta, to strugarka czterostronna STC budowana w trzech czerokościach z napędem jednopasowym od przybudowanego silnika elektrycznego lub od przystawki, nadająca się dla fabryk obróbki drzewa i stolarń o wielkiej wydajności i wysokiej dokładności. Podstawa odlana z jednej sztuki żeliwa zabezpiecza maszynę przed drganiami. Stół czysto heblowany przesuwa się po prowadnicach, z których dwie są pryzmatyczne; zaciski ustalają stół w pozycji obranej a wysokość heblowania można odczyty-

wa ; swobodnie na skali. Jak nas informowano na stoisku strugarka ta, to szczyt techniki, daje przy tym maksimum bezpieczeństwa w pracy.

Obok strugarki, drugą maszyną zajmującą stoisko, to szlifierka taśmowa, najnowszej konstrukcji, typu ciężkiego. Jest ona podstawą każdego racjonalnie pracującego przedsiębiorstwa, służy bowiem do szlifowania i wygładzania większych lub mniejszych płaszczyzn i ma specjalnie zastosowanie w stolarniach meblowych, budowlanych, fabrykach pianin, oraz fabrykach dykt. Głównymi cechami tej maszyny, to nadzwyczaj łatwa obsługa, celowa konstrukcja, oraz możność zmontowania i połączenia z nią ekshaustora. Szlifierka taśmowa jest budowana przez fabrykę w dwu odmianach: z napędem od transmisji i z napędem od wbudowanego silnika elektrycznego.

Trudno opisywać tu te wszystkie nowości techniczne, jakie ujrzeliśmy na stoisku. Stwierdzić jednak musimy, że porównując pokazane eksponaty przez fabrykę Traków i Maszyn do Obróbki Drzewa dawn. Blumwe i Syn w Bydgoszczy z ekspozycją wielu innych fabryk, stwierdziliśmy bardzo duży postęp techniczny w produkcji fabryki Blumwe, która niemal co roku pokazuje na Targach Poznańskich nowe maszyny.

Postęp w dziedzinie technicznej prowadzi do rozwoju w życiu gospodarczym — kończy rozmowę z nami na stoisku inż. Spionkowski Bernard — dlatego też dokładamy wszelkich wysiłków, by fabryka nasza nie znalazła się w stanie zastoju technicznego, lecz by stale w swej dziedzinie czyniła postępy i przychodziła na rynek z nowościami technicznymi, jako że nowość techniczna wzmaga obroty nietylko tego zakładu przemysłowego, który jej dokonał, lecz również tego zakładu, który ją nabył.

Obecnie fabryka zatrudnia ca 250, pracując bez przerwy dzień i noc na 3 zmiany.

Solanki w Inowrocławiu

Dokumenty z XV wieku świadczą o istnieniu w Inowrocławiu łaźni miejskiej — balneum civile — zaopatrzonej w kąpiele w wannach, kąpiele parowe i natryski. W łaźni tej wydawano kąpiele ze studni miejskich zawierających normalnie chlorki, węglany, kwas węglowy, siarkowodór i siarczany.

Woda w studniach inowrocławskich odznaczała się z dawien dawna zawartością soli mineralnych, odpowiednich do zabiegów leczniczych. Wodę z tych studni trzeba gotować i filtrować, aby była zdatna do picia. Jedynie poza murami starego Inowrocławia znajdowała się od kilkuset lat studnia z dobrą wodą do picia, Zbychorą zwaną, przy zbiegu ul. Solankowej i dzisiejszej ul. Pierackiego. Do studni tej udawano się uliczkami Wodną i Studzienną przez furtę miejską poza mury dla nabrania wody.

Kiedy w roku 1835 podjęto poszukiwania dobrej wody do picia, przeprowadzono podczas zakładania studni artezyjskiej wiercenia na rynku i znaleziono w głębokości 60 stóp pod warstwą czarnoziemu gliny i piasku pokład gipsu czystego. Po przebiciu tegoż pokładu o 300 stopniach, napotkano w głębokości 111,5 m na solankę o nasyceniu 8%.

Od roku 1839 starali się obywatele inowrocławscy o założenie warzelni soli, lecz wkrótce wobec braku funduszów starań tych zaniechali. Dopiero po trzech dziesiątkach lat przypomniał sobie fiskus pruski istnienie solanki w Inowrocławiu. Z dniem 6 lutego 1869 roku nadało król. prusk. Skarbowi Górniczemu łączne prawo eksploatacji solanki, która znajdować się miała pod miastem i majętnością Kruśliwcem, na obszarze pół miliona sążni kwadratowych.

Niedługo potem przeprowadził Urząd Górniczy z Wrocławia przy zbiegu ulic Średniej i Toruńskiej wiercenia i natrafił na pokład soli kruszcowej w głębokości 119 m. Już teraz nie ulegało żadnej wątpliwości, że pod Inowrocławiem znajdują się rzeczywiście złoża soli kamiennej. Natychmiast pomyślano o jej eksploatacji. Reskryptem z dnia 8. lipca 1871 r. otrzymał król. pruski Skarb Górniczy wyłączne prawo eksploatacji soli, która spoczywała w głębiach pod miastem i majętnością Kłopoty na obszarze 499.000 sążni kwadratowych.

Tak doniosły fakt, jak znalezienie soli kamiennej, dało doktorowi prawa Zygmuntowi Wilkońskiemu, dziedzicowi Niemijewa, Racic i Rąbinka atut do założenia dnia 4 maja 1875 r. Towarzystwa Akcyjnego „Solanki Inowrocławskie", które dzięki jego zabiegom zyskało poważną liczbę akcjonariuszy. Równocześnie rozpoczęto pod nadzorem dra Wilkońskiego budować zakład kąpielowy. Powstał skromny gmach łazienkowy (zachodnia część dzisiejszego zakładu solankowego), wokoło którego rozpoczęto zakładanie parku.

Otwarcie Solanek nastąpiło z końcem maja 1875 r. Kontraktem z dnia 9. kwietnia 1881 r. przeszedł Zakład kąpielowy wraz z parkiem i Domem Kuracyjnym „Nowy Świat" na własność miasta Inowrocławia za kwotę 122.700 marek niem.

Przez 40 lat pozostał wygląd zakładu kąpielowego niezmieniony. Dopiero za czasów polskich powiększono go w 1924 r. przez dobudowanie części wschodniej łazienek na wzór zachodniej. Celki kąpielowe otrzymały urządzenie na wzór nowoczesny. Kilkadziesiąt kroków od Zakładu Solankowego wzniesiono poważnym sumptem okazały budynek kąpieli borowinowych, urządzony na modłę europejską.

W miesiącach wiosennych i letnich 1929 r. wzniesiono od strony południowej zakładu solankowego osobny gmach przyrodoleczniczy. Z dniem 1 grudnia 1929 r. oddano do użytku publicznego oddział wziewalny, a dnia 1 kwietnia 1930 r. cały Zakład Przyrodoleczniczy.

Stara część parku, otaczającego zakład kąpielowy, powstała dzięki staraniom ówczesnego dyrektora młyna parowego w Inowrocławiu, Łucjana Grabskiego, na wzór parków w kąpieliskach niemieckich. Później, a w szczególności po wojnie, park ten został wielokrotnie powiększony. Obejmuje on obecnie kilkadziesiąt hektarów, a jego drzewostan, rozrastając się, z każdym rokiem przedstawia się coraz wspanialej.

Zdrojowisko inowrocławskie specjalizuje się wyłącznie w kierunku leczniczym i odwiedzane jest przez chorych z całego kraju. Mimo ciężkich na ogół warunków gospodarczych, Inowrocław cieszy się stale znaczną frekwencją. Bogate jego źródła wód słonych, woda gorzka do picia, kąpiele borowinowe, nowoczesne urządzenia inhalacyjne i wodolecznicze zyskują coraz większy rozgłos, rokując jednocześnie miastu nadzieję, zajęcia miejsca w szeregu najpoważniejszych zdrojów.

Poniżej zamieszczamy artykuł Dr Sroczyńskiego, który omawia walory lecznicze uzdrowiska inowrocławskiego, z punktu widzenia naukowego.

Dr St. Sroczyński

Jakie korzyści daje choremu leczenie zdrojowe i kąpielowe?

Leczenie kąpielami sięga czasów najdawniejszych. Wcześnie uznano uzdrawiające działanie słonych kąpieli morskich.

Podróże do miejscowości leczniczych popularne były również w średniowieczu. Obserwacje czasów nowych stwierdziły najwięcej w oczy rzucające się działanie kąpieli i wziewań solankowych na wątły ustrój dziecka: zołzy i krzywica, powiększone gruczoły ustępują szybko w kąpielach solankowych przy współdziałaniu słońca i powietrza. Podczas normalnego zajęcia trudno oddać się systematycznemu leczeniu i zachowaniu przepisów lekarza. Koniecznym staje się poświę-

cenie kilku tygodni dla zdrowia. Tym więcej, że ustrój nasz podczas pracy, uciążliwych zajęć i z wiekiem przeładowuje się różnymi truciznami pochodzącymi ze złej przemiany materii. Toksyny działają w kierunku rozwoju chorób stawowych, sklerozy, podwyższenia ciśnienia krwi, chorób serca oraz schorzeń wątroby, przewodu pokarmowego itp. W tych wypadkach leczenie zdrojowiskowe staje się nieodzowne. Pod wpływem kąpieli i źródeł wód pitnych ustępują objawy chorobowe bardzo szybko, o ile chory nie zaniedbał zbytnio swego zdrowia. Zaleca się powtórzyć kurację, jeśli po roku lub później zaobserwuje się nawrót dolegliwości i to szczególnie osobom, które powrócić muszą do złych i nienormalnych warunków życiowych.. Częstym objawem naszych czasów to zwiększone tętnicze ciśnienie krwi powodowane stałymi podrażnieniami systemu nerwowego i niedomogą gruczołów o wewnętrznym wydzielaniu. Oderwanie się od codziennych zajęć, cisza i spokój w miejscowości leczniczej,należyte odżywianie i zastosowanie odpowiednich kąpieli i zabiegów (elektrycznych, emanatorium radowe) czyni prawdziwe cuda: ciśnienie krwi powraca do stanu normalnego w bardzo krótkim czasie.

Leczeniem organizmu jako całości w myśl nowoczesnych poglądów i teorii neohumoralnych jest leczenie uzdrowiskowe i klimatyczne, a przede wszystkim kąpielowe. Kąpiele solankowe typu inowrocławskiego zaliczane są dzisiaj do bardzo cennych środków leczniczych, mających decydujący wpływ na cały ustrój i konstytucję chorego. Kąpiele te wzmacniają siły organizmu, przy czym działanie ich zbliżone jest do proteinoterapii, pobudzają wewnętrzne wydzielanie i procesy dokrewne w skórze, aktywują system nerwowy wych. Dzięki temu mają szerokie pole wskazań. W solance inowrocławskiej występuje jako bodziec przede wszystkim chlorek sodu zawarty w surowicy kąpielowej w wyjątkowo silnym stężeniu. Niemniej ważne znaczenie posiadają sole potasowe, zawarte w solance i szczególnie w ługu pokrystalicznym. Sole potasowe są wybitnym źródłem energetycznym i katalitycznym dla procesów życiowych. Płynny ług inowrocławski doprowadzony jest do wszelkich wanien w zakładach zdrojowych i odgrywa w leczeniu zdrojowym ważną rolę. Szerokie stosowanie ługu pokrystalicznego z wielką ilością soli ubocznych należy wogóle do cech znamiennych Inowrocławia. Wody mineralne zdrojów inowrocławskich zawierają w większych ilościach jeszcze sole magnezowe, oraz siarczany, a dalej jod, brom, żelazo, lit, stront i kwas borowy.

Ważnym czynnikiem kąpieli jest ich ciepłota oraz ciężar właściwy. Kąpiele solankowe znosi organizm o ciepłocie naogół wyższej a także i niższej od wody zwykłej. Działają one wybitnie hydrostatycznie z powodu wysokiego ciężaru gatunkowego, pobudzają ośrodki krążenia krwi, przyczyniają się do przekrwienia czynnego w skórze i przyspieszają krążenie żylne szczególnie w kończynach dolnych. Dzięki tym właściwościom przyczyniają się do wchłaniania nacieków i wysięków stawowych i okołostawowych szczególnie na zmianę z kąpielami borowinowymi. Kąpiele borowinowe zawierają cały szereg składników w postaci bodźców organicznych i nieorganicznych, które dla ustroju jako całości mają również doniosłe znaczenie.

Kąpiele z taką zawartością soli jak w Inowrocławiu uważać musimy jako niezwykłe źródło energii dla organizmu. Chemiczno-fizycznym źródłem tej energii są przede wszystkim procesy osmozy, dysocjacji i ionozacji oraz pewne zjawiska elektryczne zachodzące w płynach o znacznej zawartości jonów i soli mineralnych.

Wybitne działanie kąpieli solankowych na stan ogólny i konstytucję spostrzegamy przede wszystkim w wieku dziecięcym. Dzieci skłonne do skrofulozy, do przeziębień, osłabione, z przerostem gruczołów limfatycznych i anemiczne należy tak jak dawniej wysyłać na kąpiele i inhalacje solankowe.

Zdrowie i siły odzyskują w wodach solankowych także kobiety. W schorzeniach specyficznie kobiecych daje nieocenione usługi borowina inowrocławska nieustępująca niczym zagranicznym.

Przez wzmocnienie organizmu uzyskujemy wpływ dobroczynny na serce i krążenie krwi. Działanie wybiorcze w tych schorzeniach mają potas i wapień, wchodzące wskład wód inowrocławskich. Solanki nizinne zalecane są z tego powodu przez wybitnych specjalistów w niedomaganiach mięśnia i zastawek sercowych. Zachowana jednak musi być dostateczna zdolność reakcyjna mięśnia sercowego i objawy wyczerpania nie mogą przekraczać pewnej miary. Leczenie kąpielowe daje wtenczas wyniki zupełnie dodatnie.

Bogate i długoletnie doświadczenia zdobyte w Inowrocławiu, zgodne zresztą ze zdaniem wygłoszonym przez licznych fachowców, stwierdzają, że rozmaite odmiany przewlekłego gośćca stawów mięśni (reumatyzm, artretyzm i podagra) są głównym wskazaniem do leczenia w zdrojowisku. Liczne tak zw. reakcje pokąpielowe świadczą, że zabiegi te wywołują oddźwięk w przemianie materii, w krążeniu krwi i wogóle w całym ustroju oraz odczyny miejscowe w schorzałych stawach.

Odczyn z strony całego organizmu, w szczególności z strony śluzówki i gruczołów chłonnych, obserwujemy również po inhalacjach (wziewaniach) solankowych. Do wziewań służy w Inowrocławiu solanka ze źródła 1%, a także ze stężonego. Skala stosowanych inhalacyj bardzo wielka a rezultaty osiągnięte w chorobach dziecięcych, w niedokrwistości, skazie wysiękowej i skrofulozie bardzo dobre. Inhalacje stosujemy poza tym w wszelkich schorzeniach dróg oddechowych oraz w rozedmie płuc. Wyklucza się natomiast sprawy na tle specyficznym gruźliczym.

Osłabieni, wyczerpani, nerwowi i rekonwalescenci korzystają dalej z wzorowych urządzeń elektroterapii i wodolecznictwa, a także z kąpieli kwaso-węglowych na solance, tlenowych i innych.

Streszczając się podkreślamy raz jeszcze, że wszelkie kąpiele i zabiegi wzmacniają zdrowie i siły organizmu przyczyniając się walnie do wyleczenia rozmaitych dolegliwości. O ile chodzi o same urządzenia, to postawione są one pod względem technicznym i sanitarnym na wysokim poziomie, a całe otoczenie ma charakter miły, zachodnio-europejski.

Inowrocław zaleca się dzięki wybitnym i osobliwym zaletom wód mineralnych i borowiny, dzięki wzorowym instalacjom leczniczym i dzięki organizacji lecznictwa dietycznego w chorobach przemiany materii, w reumatyzmie, artretyźmie, podagrze, wchorobach kobiecych i dzieci, w schorzeniach serca, naczyń krwionośnych i dróg oddechowych, w cierpieniach nerwów oraz wszystkim osłabionym, wyczerpanym i rekonwalescentom.

NOTATKI

CZY KUPIECTWO NIE ZDOBĘDZIE SIĘ NA PROPAGANDĘ HANDLU?

Znana jest historyczna idiosynkrazja społeczeństwa polskiego do handlu. Za czasów Polski przedrozbiorowej szlachcic trudniący się łokciem lub miarką, tracił szlachectwo. To pogardliwe nastawienie do handlu, przetrwało niestety czasy trzech zaborów do dziś; aczkolwiek istnieje już w naszym społeczeństwie świadomość roli handlu w życiu gospodarczym, jednakże jeszcze dzisiaj ogólny nastrój szerokich sfer społecznych jest w stosunku do handlu raczej wrogi, aniżeli przychylny. Psychoza ta zaczyna przenikać nawet... do szeregów kupieckich.

Nie chcemy być gołosłowni. Dlatego też na poparcie tego twierdzenia, powołujemy się na słowa dyrektora Miejskiej Szkoły Handlowej p. Ligockiego, który na posiedzeniu radców pozn. Izby P. H. w dniu 26 maja rb. oświadczył m. in. co następuje: „Rodzice wykazują coraz mniejszą ochotę oddawania swych dzieci w naukę „na sprzedawców" — to znaczy na kupców. Znamienne przy tym, że obserwuje się to nawet wśród niektórych rodzin trudniących się zawodowo handlem. Wolą widzieć swego syna na stanowisku urzędniczym, aniżeli handlowym; wolą aby syn otrzymywał na każdego 1-go pensyjkę, choć skromną, ale stałą, aniżeli pracą rąk dorabiał się dochodu z własnego samodzielnego przedsiębiorstwa. Wytwarza się w Polsce coraz silniejsza psychoza posadowa. Jeżeli dziś Wielkopolska jeszcze może wysyłać na Kresy Wschodnie i do Polski centralnej nadmiar wykwalifikowanych kupców i młodzieży handlowej, to niewiadomo czy za lat kilkanaście nie znajdzie się w obliczu braku nowego narybku fachowych, wykwalifikowanych sił handlowych".

Oto słowa kierownika największej bodaj w Polsce praktycznej uczelni handlowej, które dla społeczeństwa polskiego, jak dla kupiectwa w szczególności, winny brzmieć jak groźne memento. Do dziś nie wygasły jeszcze uprzedzenia do handlu, co gorzej, nawet w łonie kupiectwa można spotkać się z nastawieniem antyhandlowym, co już zakrwawa chyba na paradoks.

Łącznie z tym nasuwa się nam refleksja, czy zorganizowane kupiectwo nie powinno pomyśleć o szerszej propagandzie na rzecz popularyzacji handlu celem przeciwstawienia się psychozie antyhandlowej, tkwiącej o charakterze Polaka, odziedziczonej po naszych pradziadach? Oddajemy to pod rozwagę zarządowi i prezydium Wielkopolskiemu Związkowi Zrzeszeń Kupieckich.

W POWODZI OKÓLNIKÓW I PAPIERU...

W miarę upływu lat samodzielnej administracji państwowej, zdawałoby się, że jej machina winna być coraz mniej skomplikowana, a stosunek władzy do rządzonych coraz więcej prosty.

Tymczasem okazuje się, że każdy rok następny przynosi pod tym względem pogorszenie stosunków i coraz więcej komplikuje stosunek administracji do obywatela, wykopując między podmiotem i przedmiotem władzy przepaść wypełnioną morzem rozporządzeń i okólników. Gdybyż okólniki były zawsze celowe i ułatwiały porozumienie między kupcem i przemysłowcem, bo o nich przede wszystkim chodzi, a urzędami naszej administracji. Jest jednak inaczej.

Handel i przemysł zgodnie stwierdzają, że coraz więcej przepisów i okólników jest nacechowanych beznadziejną i pustą cechą biurokracyjną, zatruwającą atmosferę gospodarczych warsztatów pracy.

W dzisiejszych, tak trudnych warunkach egzystencji i rozwoju dla przedsiębiorstw handlowych czy przemysłowych, w których cały czas i wysiłek trzeba poświęcać przedsiębiorstwu, wykonywanie i przestrzeganie, już nie dziesiątków, lecz setek szczegółowych przepisów normowanych przez coraz nowe rozporządzenia i okólniki, stają się poważnym hamulcem dla normalnej pracy.

Wyrazem zniechęcenia na powyższym tle, była dyskusja na temat powyższy jaka toczyła się na ostatnim plenarnym posiedzeniu Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu na temat powyższy.

DLACZEGO REFORMA ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH NIE POSTĘPUJE NAPRZÓD?

Zagadnienie reformy podatkowej jest dyskutowane w Polsce od kilku lat. Bez względu na kierunek zmiany status quo, na ogół wszyscy zgodni są w opinii konieczności reformy. Tymczasem do dziś sprawa nie ruszyła prawie z miejsca. Dlaczego?

Sfery gospodarcze, reprezentowane przez izby przemysłowo-handlowe dotychczas nie zdołały uzgodnić swego stanowiska co do kierunku reformy. W tej chwili rysują się trzy poglądy. Jeden wypowiada się za całkowitym zniesieniem świadectw przemysłowych, drugi za małą reformą ustawy, przy czym świadectwa jako takie obowiązywałyby nadal i trzeci wypowiada się za zniesieniem świadectw, przy jednoczesnym przerzuceniu obciążenia z tego tytułu do podatku obrotowego.

Celem ostatecznego sprecyzowania swego stanowiska, Związek Izb zwrócił się do Ministerstwa Skarbu o dostarczenie odpowiednich danych cyfrowych, jednakże bezskutecznie. Natomiast uzyskało oświadczenie, że Ministerstwo przy całej dobrej woli w kierunku reformy, nie może jednakże zrezygnować z tych dochodów, jakie przyspażają Skarbowi świadectwa przemysłowe.

Aczkolwiek Ministerstwo nie zajęło jeszcze ostatecznego stanowiska co do zarysowanych projektów reformy świadectw przemysłowych, jednakże — jak się informujemy — poszłoby prawdopodobnie na reformę świadectw w kierunku ich zniesienia, przy jednoczesnym przerzuceniu obciążenia z tego tytułu na podatek obrotowy, przez podwyższenie jego dotychczasowych stawek.

Jak z powyższej, krótkiej relacji wynika, sprawa reformy świadectw przemysłowych przedstawia się dość mgławicowo. Wina tego — naszym zdaniem — spoczywa całkowicie na życiu gospodarczym, które przez tyle lat nie zdołało uzgodnić w tej sprawie swego stanowiska. Związek Izb Przemysłowo-Handlowych winien zająć się zagadnieniem intensywniej i doprowadzić wreszcie do przedstawienia Ministerstwu Skarbu jednolitej opinii sfer gospodarczych, wyraźnie mówiąc czego właściwie żąda się od rządu i w jakim kierunku winna pójść reforma.

SPÓŁKI AKCYJNE

BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH S. A.

W dniu 30 kwietnia rb. odbyło się walne zebranie akcjonariuszów Banku Związku Spółek Zarobkowych pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej p. min. Staniszewskiego. Sprawozdanie zarządu złożyli pp.: dyr. Broniewski i dyr. Legis, stwierdzając, że w roku sprawozdawczym operacje Banku kształtowały się zadawalająco przy uwzględnieniu obecnych warunków gospodarczych. Suma bilansowa zmniejszyła się z 170 do 180 milionów złotych, a to z tego względu, że Bank w roku ubiegłym przekazał już znaczną część swych pretensji rolniczych Państwowemu Bankowi Rolnemu na sumę 40 milionów złotych, czym się też tłumaczy cyfrowy ubytek sumy udzielonych kredytów pomimo, że Bank w roku sprawozdawczym poza sferą klienteli rolniczej rozszerzył swoją działalność kredytową, udzielając nowych kredytów dla przemysłu, handlu i rzemiosła na sumę ca 9 milionów złotych. Wkłady wzrosły w roku ubiegłym z 58.126.618,38 zł do sumy 62.240.977,64 czyli o przeszło 4 miliony złotych.

Po dyskusji nad sprawozdaniami, nadwyżkę bilansową w kwocie 29.632,71 zł uchwalono przenieść na rok następny. Po udzieleniu absolutorium zarządowi i radzie nadzorczej walne zgromadzenie wybrało ponownie ustępujących członków rady pp. Ministra Wacława Staniszewskiego z Warszawy, posła Brunona Sikorskiego z Poznania i prezesa Władysława Zakrzewskiego z Poznania. (az)

Stan czynny — Stan rachunków w dniu 31 grudnia 1936 r. — Stan bierny

	zł	zł
Kasa i sumy do dyspozycji:		
a) gotowizna w kasie	1 598 423,84	
b) pozostałość w bankach emisyjnych i państw.	4 399 335,88	5 997 759,72
Pieniądze zagraniczne		102 637,83
Kupony		1 648,42
Papiery wartościowe własne:		
a) papiery wartościowe	1.232 351,13	
b) listy zastawne	799 459,90	
c) obligacje	51 227,85	
d) akcje	1 463 317,81	3 546 356,69
Akcje i udziały w przedsiębiorstwach konsorcjalnych		2 227 848,—
Bank Akceptacyjny — należne obligacje		9 306 284,44
Banki Loro:		
a) krajowe	685 023,05	
b) zagraniczne	63,70	685 086,75
Banki Nostro:		
a) krajowe	698 110,16	
b) zagraniczne	796 518,68	1 494 628,84
Weksle zdyskontowane:		
a) spółdzielni	3 551 605,49	
b) inne	31 142 034,87	34 693 640,36
Rachunki bieżące.		
a) zabezpieczone:		
1. papierami wartościowymi	675 966,57	
2. wekslami z 2 podpisami i listami gwar.	13 084 798,86	
3. hipotekami	15 753 681,67	
4. towarami i list. przew.	651 766,19	
b) niezabezpieczone	1 161 554,30	
c) rachunki z spółdzielniami	8 811 828,60	40 139 596,19
Pożyczki terminowe		1 565 451,44
Należności z tyt. układów konwersyjnych		1 110 535,17
Ruchomości		569.328,32
Nieruchomości		17 490 093,18
Sumy przechodnie		13 733 559,21
		132 664 454,56
Udzielone gwarancje:		
a) listy	5.885 387,25	
b) żyra	273 500,—	6 158 887,25
Inkaso		9 222 887,09
		148 046 228,90

	zł	zł
Kapitały własne:		
a) zakładowy	20 000 000,—	
b) fundusz amortyzacyjny	1 040 215,76	21 040 215,76
Wkłady:		
terminowe:		
a) spółdzielni	1 119 745,74	
b) inne od 14 dni do 3 mies.	6 565 333,55	
c) inne ponad 3 miesiące	10 712 222,04	
d) oszczędnościowe	11 533 954,59	46 867 129,10
à vista	16 935 873,18	
Rachunki bieżące.		
a) spółdzielni	3 827 436,40	
b) inne	11 546 412,14	15 373 848,54
Zobowiązania inkasowe		345 307,83
Redyskonto weksli:		
a) spółdzielni	2 506 053,26	
b) inne	19 131 418,11	21 637 471,37
Banki Loro:		
a) krajowe	4 137 285,61	
b) zagraniczne	1 839 260,20	5 976 545,81
Banki Nostro:		
a) krajowe	15 746 227,36	
b) zagraniczne	14 475,56	15 760 702,92
Przekazy na bank		347 331,92
Wierzyciele hipoteczni		550 000,62
Procenty i prowizje na 1937 r.		59 859,14
Sumy przechodnie		4.676 408,84
Zyski		29,632,71
		132 664 454,56
Zobowiązania z tytułu udzielonych gwarancji:		
a) listy	5 885 387.25	
b) żyra	273 500,—	6 158 887,25
Różni za inkaso		9 222 887,09
		148.046 228,90

H. CEGIELSKI S. A. W POZNANIU

W dniu 31 maja odbyło się walne zebranie S. A. H. Cegielski pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej p. E. Więckowskiego. Po uczczeniu pamięci zmarłego dyrektora spółki ś. p. Henryka Suchowiaka, dyr. dr Kreglewski złożył sprawozdanie z działalności spółki, podnosząc, że rok ubiegły był dla przedsiębiorstwa pomyślniejszy, aniżeli r. 1935; wyrazem tego był wzrost produkcji fabryk z sumy 13 448 572,— zł, na zł 17 610 617,—. Efektywny zysk brutto wyniósł zł 818 365,—. Zysk ten umniejszają, niestety, konieczne odpisy na dłużnikach i wskutek wypłacenia spółce należności przez Two Wagons Lits w zdewaluowanym funcie szterlingów, tak, że ostatecznie bilans wykazuje niewielką stratę w kwocie zł 63 014,—.

Produkcja zasadniczego działu zakładów: parowozowego, spadła w roku obrachunkowym do nienotowanych dotąd rozmiarów, gdyż wybudowano tylko 5 sztuk parowozów. Pod tym względem rok 1937 przedstawia się znacznie lepiej, gdyż spółka posiada już zamówienie na 12 parowozów, które są w trakcie wykonywania. Dział wagonów był lepiej zatrudniony, wyprodukowano bowiem 15 wagonów doczepnych dla Węzła Warszawskiego, oraz 25 wagonów osobowych III klasy. Pocieszającym objawem jest, że konieczność odnowienia naszego taboru parowozowego i wagonowego przenika co raz więcej do świadomości czynników decydujących co upoważnia do optymistycznych przewidywań na przyszłość, jeżeli chodzi o stan zamówień i zatrudnienia zakładów spółki. Na instalacje kotłowe spółka otrzymała wprawdzie w roku obrachunkowym znaczne zamówienia, lecz dopiero w drugiej połowie roku, tak, że prócz trzech większych instalacyj wszystkie dalsze wykończone będą w r. 1937. Dział ten zapowiada się na najbliższe lata dobrze. Rozpoczęta przez zakłady w roku 1934 produkcja urządzeń chłodniczych rozwija się pomyślnie i przewidziane na rok bież. zamówienia pozwalają liczyć na większe obroty w tym dziale. Sprzedaż maszyn rolniczych ożywiła się cokolwiek, odbiega jednakże jeszcze daleko od norm lat przedkryzysowych. Przewidywania ogólne na r. 1937 są korzystniejsze, ponieważ portfel zamówień przekracza już obecnie kwotę 20 milj. zł, nie objemując zamówień Ministerstwa Komunikacji na rok bieżący. Jak można więc już dziś wnioskować, produkcja zakładów spółki wzrośnie w r. b. do kwoty niespełna 30 milionów złotych.

Bilans zamyka się sumą zł 24601 480,—.

Po złożeniu sprawozdania imieniem rady nadzorczej przez prezesa Więckowskiego i dyskusji, zatwierdzono sprawozdanie i bilans wraz z rachunkiem zysków i strat, po czym udzielono władzom spółki pokwitowania. Ustępujących z rady nadzorczej pp. E. Więckowskiego, W. Staniszewskiego i Dr Seydlitza wybrano ponownie, w miejsce zaś Dr Fajansa nie wybrano nikogo, zmniejszając ilość członków rady nadzorczej do 11-tu osób

Zarząd spółki sprawują pp. Dr A. Kreglewski, Dr Rakowicz oraz zastępcy pp. Stamirowski i inż. B. Suchowiak. (az)

Aktywa — Bilans zamknięcia na 31 grudnia 1936 r. — Pasywa

I. Majątek stały	zł	zł	zł
Grunty		971 437,66	
Budynki			
a) fabryczne	9 077 338,30		
b) mieszkalne	1 332 841,47	10 410 179,77	
Urządzenia techniczne			
a) maszyny	15 963 802,57		
b) narzędzia	1 243 336,56		
c) modele	92 862,60		
d) bocznice	61 939,59	17 361 941,32	
Ruchomości			
a) urządzenia biurowe	203 758,82		
b) samochody i sprzężaj	204 912,62	408 671,44	
Patenty		1,—	29 152 231,19
II. Majątek płynny			
Gotówka:			
a) w kasie	9 342,49		
b) w bankach	10 019,91	19 362,40	
Papiery wartościowe		410 777,10	
Weksle w portfelu		301 328,90	
Udziały		11 502,—	
Materiały			
a) surowce	2 058 239,14		
b) pomocnicze	1 530 112,71		
c) półfabrykaty	4 485 352,74		
d) gotowe wyroby i towary	1 850 387,07	9 924 091,66	
Dłużnicy			
a) odbiorcy	2 111 611,—		
b) dostawcy	65 620,42		
c) różni	353 415,27		
d) hipoteki	212 050,—		
e) wątpliwe należności			
1. weksle protestowane	95 982,06		
2. w postęp. sądowym	48 469,74		
3. w postęp. rewindyk.	122 256,86		
4. inne	812 057,80	3 821 463,15	
Sumy przechodnie			
a) wydatki dot. r. przyszł.	320 850,45		
b) zarachowane należności	20 973,60	341 824,05	14 830 349,26
Saldo — strata			63 014,89
			44 045 595,34
Udzielone gwarancje hipoteczne			16 477 280,—
Obligo wekslowe dłużników			2 287 159,31
Hipoteki gwarancyjne			155 723,53
Wydane akcepty gwarancyjne			5 681 317,69
			24 601 480,53

I. Kapitały własne	zł	zł	zł
Kapitał akcyjny		9 240 000,—	
Fundusz rezerwowy			
saldo z roku ubiegłego	1 228 568,70		
odpis straty z r. 1935	782 925,40	445 616,30	
Rezerwa specjalna			
saldo z roku ubiegłego	1 168 955,11		
odpis straty z r. 1935	1 168 955,11		9 685 616,30
II. Kapitał amortyzacyjny			
saldo z roku ubiegłego	13 196 284,37		
odpis. amort. objekt. wycof.	234 452,17	12 961 832,20	12 961 832,20
III. Zobowiązania			
Wierzyciele			
a) akcepty	2 421 168,—		
b) Bank Zw. Sp. Zarobk.	5 480 664,70		
c) B-k Z. Sp. Z. — akcepty	6 150 000,—		
d) inne banki	869 891,46		
e) dostawcy	745 552,31		
f) odbiorcy	3 024 759,12		
g) różni	540 002,93		
h) podatki			
1. bieżące	178 269,59		
2. zaległe	246 146,08		
i) świadczenia socjalne			
1. bieżące	253 862,48		
2. zaległe	319 453,69		
3. zabezp. hipot.	153 653,—		
j) hipoteki	423 389,64	20 806 813,—	
Fundusze specjalne			
a) emerytalny	182 274,18		
b) popier. bud. domów	100 000,—		
c) wylosowane obligacje	21 120,—		
d) procenty od obligacji	8 075 65	311 469,83	
Sumy przechodnie			
a) przych. dot. r. przyszł.	83 420,61		
b) zarachowane zobowiąz.	195 443,40	279 864,01	21 398 146,84
			44 045 595,34
Hipoteki gwarancyjne			16 477 280,—
Zdyskontowane weksle			2 287 159,31
Otrzymane zabezp. hipot.			155 723,53
Akcepty gwarancyjne			5 681 317,69
			24 601 480,53
Uwaga: Zobowiązania zagraniczne			zł 668 557,59

Winien — Rachunek strat i zysków per 31 grudnia 1936 r. — Ma

	zł	zł		zł	zł
Robocizna	4 359 940,05		Produkcja	18 688 121,02	
Pensje	1 095 023,64		Materiały i nakłady	8 654 777,68	10 033 343,34
Świadczenia socjalne	623 273,91		Administracja nieruchomości i różne		22 422,17
Podatki	408 894,11		Strata		63 014,89
Koszty handlowe	513 645,81				
Koszty fabryczne	250 696,87				
Procent i dyskont	1 844 928,99	9 096 403,38			
Odpisy na dłużnikach	881 380,59				
Odpisy na maszynach rolniczych i różne	140 996,43	1 022 377,02			
		10 118 780,40			10 118 780,40

LUBAŃ — WRONKI S. A. W POZNANIU

Aktywa — Bilans per 31 lipca 1936 roku — Pasywa

I. Majątek stały:					
Grunty:			zł gr	zł gr	
Luboń		115 395,—			
Wronki		63 322,—			
Toruń		35 700,—			
Staw		7 500,—			
Wągrowiec		4 580,—			
Bronisław		25 000,—	251 497,—		
Budynki:					
Luboń		2 409 186,29			
Wronki		607 249,12			
Toruń		553 295,37			
Staw		404 379,07			
Wągrowiec		208 746,65			
Bronisław		63 827,60	4 246 684,10		
Maszyny i urządzenia fabryczne:					
Luboń		4.608 840,61			
Wronki		898 975,48			
Toruń		724 011,41			
Staw		286 216,59			
Wągrowiec		327 068,40			
Bronisław		379 244,06	7 224 356,55		
Bocznice i tory kolejowe.					
Luboń		250 900,—			
Wronki		41 335,36			
Toruń		36 400,—			
Staw		37 700,—			
Wągrowiec		17 761,22			
Bronisław		56 250,—	440 346,58		
Zaprzęg:					
Luboń		2 897,50			
Wronki		6 400,—			
Toruń		857,25			
Staw		1 280,25			
Wągrowiec		2 330,—			
Bronisław		2 700,—			
Lublin		633.46	17.098,46		
Ruchomości:					
Luboń		27 541,78			
Wronki		21 611,27			
Toruń		1 299,87			
Staw		1 679,41			
Wągrowiec		5 811,97			
Bronisław		18 023,47			
Lublin		2 147,35			
Biura handlowe		3 244,22	81 359,34		
Beczki żelazne i bębny:					
Luboń		225.166,12			
Lublin		46 440,57	271 606,69		
Samochody			63 000,—		
Licencje			10 600,—	12 606 548,72	
II. Majątek płynny					
Gotówka w kasach i bankach			23 787,36		
Papiery procentowe			63 003,81		
Weksle			1 620 121,99		
Udziały w innych przedsięb.			54 500		
Materiały:					
worki		48 205,75			
beczki i skrzynie		10 308,60			
klepki do beczek i obręczówka		34 972,16			
chemikalie do produkcji kleju		12 269,78			
opał		16 816,23			
art. techn. i pomocn.		198 145,82	320 718,34		
Półfabrykaty			17 304,40		
Gotowe wyroby i towary			3.043 828,86		
do przeniesienia				12 606 548,72	

I. Kapitały własne					
			zł gr	zł gr	
Kapitał akcyjny			6 000 000,—		
Fundusz rezerwy ustawowej			241 156,35		
Fundusz rezerwy nadzwyczajnej			2 861 513,56	9 102 669,91	
II. Kapitał amortyzacyjny					
Stan z ubiegł. roku		1.988 397,30			
Dopisy w r. sprawozd.		165 692,—			
		2 154 089,30			
Odpisy w r. sprawozd.		4 407,50		2.149.681,80	
III. Zobowiązania					
Wierzyciele:					
akcepty z transakcyj handl.		887 765,74			
akcepty zabezpiecz. kaucją hipoteczną:					
dla Banku Handlow. w myśl umowy)		500 000,—			
Państw. B-k Rolny - lombard		652 477,50			
Warranty		14 602,50	2 054 845,74		
Banki:					
a) zabezpieczone kaucją hipoteczną kredyt długotermin. skonwert. w Banku					
Akcept.		1 400 000,—			
kred. śred.-termin.		419 353,51			
inne b-ki		412 777,89			
		2 232 131,40			
b) niezabezp. kred. śr. termin.		130 072,12			
ine b-ki		3 818,24	2.366 021,76		
Podatki i akcyza		146 316,34			
Świadczenia		60 579,42			
Dostawcy		87 561,06			
Odbiorcy krajowi		57 676,11			
Odbiorcy zagr. z tyt. wpłat za sprzedany towar		1 244 063,28			
różni		710 765.65	2 306 961,86	6 727 829,36	
Fund. dla urzędników i robotn.				13 879,31	
Hipoteki				152 640,—	
Redyskont weksli				1 571 870,55	8 466 219,22
Sumy przechodnie					24 713,05
do przeniesienia					19 743 283,98

Aktywa

	zł gr	zł gr
z przeniesienia		12 606 548,72
Dłużnicy:		
odbiorcy	675 779,—	
dostawcy	11 563,84	
różni	332 916,34	
podatki	11 610,36	
Wątpliwe należności:		
a) weksle protest.	54 994,37	
b) w postępowaniu rewind.	5 186,95	
c) inne . .	64 256,37	124 437,69 1 156 307,23 6 299 571,99
III. Inne aktywa		
Sumy przechodnie	55 744.42	
Wątpliwe pretensje - 124 pozycje pro memoria a zł 1,—	124,—	55 868,42
		19 743 283,98
Dłużnicy z poręczeń i kaucyj		166 561,28
Strata		781 294,85

Pasywa

	zł gr	zł gr
z przeniesienia		19 743 283,98
		19 743 283,98
Zobowiązania z tyt. udzielonych poręczeń i kaucyj		166 561,28

Straty — Rachunek strat i zysków per 31 lipca 1936 roku — Zyski

Koszty administracji ogólnej		639 285,40
Koszty fabrykacji		1 591 816,94
Zakup surowca i towarów		4 743 962,24
Koszty sprzedaży		445 783,22
Straty na klientach		58 451,55
Koszty kredytów		615 317,24
Koszty reportu £ angielskich		10 675,—
Różnice kursowe		32 541,70
Podatki państwowe i komunalne		130 364,89
Akcyza (podatek od cukru skrobiowego) . .		685 559,85
Świadczenia socjalne		98 586,20
Amortyzacja:		
budynki 3/4%	31 850,13	
maszyny i urządzenia fabr. 1 1/2%	108 255,25	
bocznice i tory kolejowe 2 1/2% . .	11 008,66	
ruchomości 5%	4 067,96	
samochody 15%	9 450,—	
licencje 10%	1 060,—	165 692,—
Strata na aktywach		22 577,50
		9 240 613,73
Pozostały zysk z roku 1934/35		491,64
Rachunek sprzedaży towarów		8 458 827,24
Strata		781 294,85
		9 240 613,73

W dniu 7 bm. odbyło się pod przewodnictwem Dr W. Jeszkego walne zebranie akcjonariuszów A. Lubań — Wronki. Sprawozdanie z działalności spółki za r. 1935 złożył dyr. G. Pełka wskazując na niepomyślną koniunkturę, w jakiej musiała pracować spółka w okresie sprawozdawczym. Województwo poznańskie niemal w całości, a pomorskie w znacznej części zostały dotknięte niebywałą od lat klęską nieurodzajów ziemniaków. Tymczasem zakłady spółki położone na terenie wojew. poznańskiego, opierają się przede wszystkim na surowcu pochodzącym z Wielkopolski i Pomorza. Wobec braku dostatecznej ilości ziemniaków w Polsce zachodniej, spółka sprowadzała surowiec z innych części kraju, co jednakże nie dało rezultatów, z powodu zbyt wielkich kosztów przewozu i wysokiej ceny zakupu. Należało więc znaczniej podnieść cenę sprzedażną fabrykatu; tego jednak nie można było we właściwej mierze uczynić, gdyż na przeszkodzie stała tu polityka gospodarcza, nastawiona raczej na niskie ceny wyrobów przemysłowych. Dlatego też niedostatecznie podniesiona cena przy nieuregulowanym rynku krajowym, nie zdołała wpłynąć na zasadniczą zmianę warunków produkcji, tym więcej, że rynek wewnętrzny pozostawał pod wpływem zniżki cen i kurczenia się konsumcji. W rezultacie takiego stanu rzeczy fabryki nie mając suroca, pracowały nieracjonalnie, a sytuację pogarszał fakt wysokich cen ziemniaków; nie pozostało to oczywiście bez rezultatu na wyniki bilansowe spółki, której strata wraz z odpisami amortyzacyjnymi i na dłużnikach wyniosła ca 781 tysięcy zł.

Wykazaną stratę postanowiono pokryć z funduszów rezerwy specjalnej. Po przyjęciu i zatwierdzeniu sprawozdań, bilansu, rachunku strat i zysków, ustępujących z rady nadzorczej pp. Lossowa z Gryżyny, hr. Żółtowskiego z Niechanowa, Wendorffa z Mielna Wiczyńskiego z Gnuszyna i Dr Kręglewskiego wybrano ponownie. Kampania 1936 r. przewiduje zakończenie roku z wynikiem dodatnim i na rok 1937 horoskopy zapowiadają się również pomyślnie. Zarząd spółki sprawuje dyr. G. Pełka. (az)